Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 58.156 A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 5 (2926) Piątek, 6. I. 1961 r. Cena 50 gr

Wstępne wyniki Spisu Powszechnego będą znane w końcu stycznia

WARSZAWA (PAP) 5. 1.

Wielka akcja Spisu Powszechnego formalnie tylko została zakończona 12 grudnia ub. r. Obecnie bowiem w całym kraju trwa żmudna analiza zebranych danych, nad którą pracują tysiące ludzi.

Do GUS w Warszawie nadchodzą już pierwsze transporty ze spisowymi formularzami. Jest ich niemało — łącznie ok. 9 mln formularzy, a więc ponad 350 ton materiałów: cały 40-wagonowy pociąg.

GUS pragnie — na podstawie posiadanych już materiałów oraz telegraficznych meldunków z poszczególnych województw — opracować już w końcu stycznia pierwsze wstępne wyniki spisu, dotyczące ludności.

Depesza gratulacyjna KC PZPR w 70-lecie urodzin Tim Bucka

Drogi Towarzyszu Tim Buck!

Z okazji 70-lecia urodzin przesyłamy Wam — wybitnemu przywódcy Komunistycznej Partii Kanady i kanadyjskiej klasy robotniczej, wytrwałemu bojownikowi o jedność klasy robotniczej i wszystkich sił postępowych w walce przeciwko imperializmowi i polityce wojny, o pokój, rozbrojenie, przyjaźń między narodami i socjalizm — nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.

Życzymy Wam, z całego serca, drogi towarzyszu, długich lat życia i pracy dla dobra bratniej Komunistycznej Partii Kanady i narodu kanadyjskiego oraz dalszych sukcesów w Waszej niestrudzonej działalności.

Komitet Centralny
Polskiej
Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Na Wawelu przed powrotem skarbów

KRAKÓW (PAP) 5. 1.

W komnatach królewskiego zamku na Wawelu rozpoczęły się przygotowania do przyjęcia powracających do kraju narodowych pamiątek. Najwięcej pracy wymagać będzie rozmieszczenie arrasów. Wszystkie arrasy znajdą się z powrotem na swych dawnych miejscach i jeżeli stan ich na to pozwoli — przyozdobią ściany królewskich komnat.

Tak więc w sali poselskiej na zapleczu tronu zawiśnie prawdopodobnie wspaniały arras z orłem polskim i herbem Korczak ofiarowany Zygmuntowi Augustowi przez Krzysztofa Komorowskiego w r. 1560, na innej ścianie tej sali znajdzie się jeden z największych o rozmiarach 9x4 m — przedstawiający scenę z raju. Pozostałe arrasy zawisną na ścianach komnat królewskich i w salach zamku na drugim piętrze, lub w innych pomieszczeniach zamkowych.

Słynna polska karacena — unikat sztuki płatnerskiej oraz inne zbroje i militaria znajdą pomieszczenie w przylegającej do skarbca zbrojowni. W skarbcu zostanie umieszczony z powrotem wyszywany perłami kapelusz i miecz — dar papieża dla Jana III Sobieskiego oraz płaszcz — otrzymany w darze od Ludwika XIV za zwycięstwo pod Wiedniem. Tu chyba znajdą się również i inne pozostałe eksponaty: chorągwie polskie i tureckie.

Delegacja Wietnamu przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP) 5. 1.

5 bm. przybyła do Warszawy delegacja Demokratycznej Republiki Wietnamu z wiceministrem handlu zagranicznego DRW — Hoang Van Diem. Przyjazd przewodniczącego delegacji nastąpi w terminie późniejszym.

Delegacja wietnamska przeprowadzi rozmowy w sprawie umowy handlowej na lata 1961 - 65 oraz protokołu na rok bieżący.

Wczoraj obradował „mały kongres" inżynierów i techników Białostocczyzny

* Wybrano 38 delegatów
* Odznaczenia dla 8 inżynierów i techników
* W obradach uczestniczył minister Budownictwa mgr inż. Marian Olewiński

W dużej sali konferencyjnej Domu Partii zebrało się w dniu wczorajszym ponad 250 inżynierów i techników, którzy radzili na wojewódzkiej konferencji przedkongresowej.

W prezydium konferencji zasiedli: minister Budownictwa mgr inż. **Marian Olewiński**, I sekretarz KW PZPR, **Arkadiusz Łaszewicz**, przewodniczący Prezydium WRN — inż. **Jerzy Popko**, przewodniczący WKP NOT mgr inż. **Karol Białkowski**, I sekretarz KW ZMS — **Sergiusz Rubczewski**, sekretarz WKZZ — **Włodzimierz Heime**, pracownica zakładów w Fastach — **Halina Jahołkowska**, racjonalizator Zakładów Energetycznych — **Mieczysław Domalewski** i **Janusz Blach** — WKZZ. Obradom przewodniczył mgr inż. **Marian Poniatowski** — rektor Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

W imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR obrady zagaił I sekretarz tow. **Arkadiusz Łaszewicz**. Następnie wygłoszone zostały trzy zasadnicze referaty problemowe. Referat pt. „Zadania inżynierów i techników w realizacji planu 5-letniego" wygłosił mgr inż. **Karol Białkowski**. Z kolei mgr inż. **Karol Niewiński** wygłosił referat na temat: „Przemysł a

Ciąg dalszy na str. 2

Na konferencji w Casablance zatwierdzono porządek obrad

PARYŻ (PAP) 5. 1.

Z Casablanki donoszą, że na poufnym posiedzeniu konferencji państw afrykańskich 4 bm. wieczorem wygłosił znów krótkie przemówienie król Maroka Mohammed V. Podkreślił on, że uczestnicy konferencji omawiają wysunięte zagadnienia pod kątem widzenia całkowitego wyzwolenia Afryki oraz jedności i solidarności krajów kontynentu afrykańskiego.

Konferencja jednomyślnie zatwierdziła następujący porządek obrad: 1) Kongo i Algieria, 2) Sahara i Mauretania, 3) Palestyna, 4) segregacja rasowa, 5) jedność Afryki i utworzenie instytucji ogólnoafrykańskich. Następnie przystąpiono do dyskusji nad sytuacją w Kongo. Dyskusja ta została wznowiona w czwartek przed południem na ratuszu w Casablance.



Powitanie prezydenta Nassera (z lewej) przez ludność na ulicach Casablanki. Z prawej król Maroka, Mohammed V. Jak wiadomo, prezydent Nasser przybył do Casablanki w związku z konferencją panafrykańską, która 4 bm. rozpoczęła obrady.

Fot. — CAF

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę Kuby przeciwko USA

NOWY JORK (PAP) 5. 1.

Jak już informowaliśmy, 4 bm. Rada Bezpieczeństwa rozpoczęła debatę nad skargą Kuby w sprawie amerykańskich planów agresji przeciwko temu krajowi.

W czasie obrad Rady przemawiali: przedstawiciel Stanów Zjednoczonych — Wadsworth, minister spraw zagranicznych Kuby — Raul Roa, przedstawiciele Chile i Ekwadoru oraz stały delegat Związku Radzieckiego, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — Zorin.

Reprezentant Ekwadoru Leopoldo Benites Vinueza wyraził swoje głębokie zaniepokojenie rozwojem stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Kubą. Wyraził on jednocześnie nadzieję, że jest jeszcze rzeczą możliwą uregulowanie tego konfliktu drogą pokojową na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych.

W imieniu Ekwadoru i Chile przedłożył on projekt rezolucji wzywający rządy Republiki Kubańskiej i Stanów Zjednoczonych do podjęcia wszelkich wysiłków w kierunku rozwiązania istniejących między tymi krajami spornych kwestii środkami pokojowymi, jakie przewiduje Karta Narodów Zjednoczonych. Projekt rezolucji wzywa także państwa członkowskie ONZ do wstrzymania się od wszelkich akcji które mogłyby zwiększyć napięcie istniejące obecnie między Kubą a USA.

Reprezentant Związku Ra-

Ciąg dalszy na str. 2

Kompletne urządzenia maszyn papierniczych na eksport



Fabryka Maszyn Papierniczych w Cieplicach produkuje dla kraju i na eksport kompletne urządzenia fabryk papierniczych i płyt pilśniowych oraz zespoły pomocnicze i części wymienne dla fabryk już pracujących. Dużą pozycję stanowi eksport kierowany głównie do Chin, Turcji, CSRS, Finlandii, Holandii, Brazylii i Jugosławii.

NA ZDJĘCIU: obróbka walcasącego dla Fabryki Papieru we Włocławku. Długość jego wynosi 10 m.

CAF — fot. Wołoszczuk

Wyprodukowano już ponad 1.350 tys. ton cukru

WARSZAWA (PAP) 5. 1.

Jedna z najpomyślniejszych dotychczas — tegoroczna kampania cukrownicza zbliża się do końca. Z 76 naszych cukrowni 68 zakończyło już produkcję, przy czym w okręgach pomorskim i śląskim — wszystkie.

Dotychczas cukrownie nasze wyprodukowały ponad 1.350 tys. ton cukru, przekraczając już o przeszło 150 tys. ton planowe zadania tegoroczne.

Prowincja Kivu opowiada się za legalnym rządem kongijskim

PARYŻ (PAP) 5. 1.

Według doniesień korespondenta agencji France Presse, rzecznik ONZ w Leopoldville podał do wiadomości, że minister informacji rządu Lumumby Kashamura objął władzę w prowincji Kivu.

*

LONDYN (PAP) 5. 1.

Rzecznik ONZ podał do wiadomości w Elisabethville, że we wtorek w odległości około 30 kilometrów na zachód od Albertville doszło do potyczki między powstańcami Baluba, a żołnierzami Nigerii. 14 powstańców zostało zabitych. Jeden podoficer nigeryjski jest ranny.

Na pomoc żołnierzom Nigerii została skierowana kompania Irlandczyków.

Podłoże zajść nie jest dotychczas znane.

Między Polską i ZSRR podpisana została dwuletnia umowa kulturalna

MOSKWA (PAP) 5. 1.

W dniu 4 bm. podpisana została w Moskwie polsko-radziecka umowa o współpracy kulturalnej i naukowej na okres 1961 - 1962 r. Umowę podpisali: przewodniczący delegacji polskiej, ambasador PRL w Związku Radzieckim — **B. Jaszczuk** i przewodniczący Państwowego Komitetu Łączności Kulturalnej z Zagranicą przy Radzie Ministrów ZSRR — **G. Żukow.**

Umowa na lata 1961 i 1962 przewiduje dalszy rozwój i pogłębienie współpracy kulturalnej i naukowej obejmując szeroki zakres zagadnień w dziedzinie nauki, szkolnictwa wyższego, teatru, muzyki, filmu, wydawnictw, prasy, radia, telewizji, ochrony zdrowia i sportu. W 1961 r. do ZSRR pojedzie jeden z czołowych teatrów warszawskich oraz zespół „Śląsk". Do Polski przybędzie teatr im. Majakowskiego, radziecki balet na lodzie, teatr Rajkina, zespoły estradowe i taneczne. Podobnie jak w latach ubiegłych, soliści obu krajów wezmą udział w konkursach

Ciąg dalszy na str. 2

Nowe odkrycie polskich archeologów w Egipcie

KAIR (PAP) 5. 1.

Trwające od pięciu tygodni prace wykopaliskowe polskiej grupy archeologicznej w Aleksandrii przyniosły już niezwykle interesujące rezultaty. Na terenie Sondazu o długości około 20 metrów i o szerokości siedmiu metrów odkryto groby, dwa potężne krzyżujące się mury, których pochodzenie trudno jeszcze ustalić oraz szczątki budynku z czasów rzymskich.

Szczególną uwagę specjalistów zwróciły znalezione w grobach niezwykle oryginalne amulety — czternaście ludzkich kości z napisami arabskimi. Wydobyto fragmenty rzymskich malowideł ściennych, stiuków, piękny fragment mozaiki ściennej również z czasów rzymskich, różne monety oraz ceramikę arabską.

Straszliwy tajfun w pobliżu Australii

LONDYN (PAP) 5. 1.

Agencja Reutera donosi, że straszliwy tajfun przeciągnął nad wyspą Tanimbar położoną między północną Australią, a zachodnią Nową Gwineą. Według nadeszłych informacji kilku ludzi zostało zabitych, a tysiące pozbawionych dachu nad głową.

Wiejący z szybkością 200 km na godzinę tajfun wyrywał drzewa z korzeniami, uszkodził wiele kościołów i innych budynków.

„Insygnia" władzy dla sołtysów Lubelszczyzny

LUBLIN (PAP) 5. 1.

Uchwałą Prezydium WRN w Lublinie wszyscy sołtysi na terenie tego województwa otrzymają pierwsi w kraju — specjalne odznaki i legitymacje służbowe. Legitymacja sołtysa zawierać będzie obok zdjęcia i danych personalnych właściciela dokumentu — numer odznaki oraz wkładkę ze zbiorem najważniejszych przepisów mówiących o prawach i obowiązkach sołtysa. Metalowa odznaka, którą sołtys nosić ma na klapie marynarki, opatrzona jest godłem państwowym i napisem „sołtys".

Wręczenie sołtysom „insygniów" ich władzy nastąpi w bieżącym miesiącu. Ma ono na celu podkreślenie znaczenia ważnej funkcji społecznej, jaką spełniają oni na wsi.

POGODA

DZIŚ — pochmurno, opady deszczu lub mokrego śniegu; w ciągu dnia niewielkie przejaśnienia, zamglenia oraz lokalne mgły. Temperatura min. 0, maks. 2 stopnie. Wiatry słabe do umiarkowanych, południowo-zachodnie.

JUTRO — pochmurno, temperatura bez większych zmian.

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę Kuby

Ciąg dalszy ze str. 1

dzieckiego Zorin podkreślił, że Stany Zjednoczone zamiast podjąć próbę uregulowania sporu z Kubą, czynią wszystko aby zaostrzyć sytuację o czym świadczy fakt zerwania stosunków dyplomatycznych z Kubą, w celu usprawiedliwienia planowanej agresji wobec tego kraju. Stany Zjednoczone przygotowują agresję przeciwko Kubie, ponieważ ten mały dumny kraj nie chce podporządkować się dyktatorom z Waszyngtonu. USA obawiają się ponadto, że idee wolnościowe i przykład Kuby oddziaływać będą na wszystkie państwa Ameryki Łacińskiej.

Delegat USA Wadsworth oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą się sprzeciwiały w omawianiu skargi kubańskiej przez Radę Bezpieczeństwa. Oświadczenie to delegat amerykański połączył z gwałtownym atakiem na Kubę i twierdził, że dopiero jej postępowanie zmusiło USA do zerwania stosunków dyplomatycznych. Kubańskie oskarżenie o przygotowywaniu agresji Wadsworth usiłował zbagatelizować.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych Kuby Raul Roa aby uzasadnić skargę kubańską. Grupa osób obecnych na galerii zaczęła wznosić prowokacyjne wrogie okrzyki aby przeszkodzić delegatowi Kuby. W związku z tym zarządzono krótką przerwę w obradach. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący przeprosił ministra Raula Roa i ostrzegł publiczność, że w razie powtórzenia się awantur galera zostanie opróżniona.

Minister Raul Roa przytoczył dokładne dane świadczące o spisku przeciwko rządowi Kuby montowanemu przez reakcję amerykańską.

Delegat kubański przypomniał bombardowania miast i wsi Kuby przez samoloty amerykańskie, rzucanie na terytorium tego kraju amerykańskich szpiegów, zaopatrywanie w broń amerykańską zwolenników byłego dyktatora Batisty, jak również środki presji dyplomatycznej i gospodarczej, stosowane przez rząd USA wobec Kuby. Stwierdził on, że na Florydzie w Stanach Zjednoczonych organizowany jest za pomocą funduszów dostarczonych przez monopole amerykańskie korpus ekspedycyjny dla inwazji Kuby. W Gwatemali odbywa się w tymże celu szkolenie i uzbrajanie tysięcy spadochroniarzy. Centralna agencja wywiadu USA już zaprobowała szczegółowy plan najazdu na Kubę. Plan ten przewiduje, że bandy interwentów mają być przerzucane drogą powietrzną w różnych punktach na terytorium kubańskie.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kubą przez rząd USA Raul Roa scharakteryzował jako ostatni krok na drodze do jawnej interwencji.

ZSRR wybuduje stocznię w Iraku

MOSKWA (PAP) 5. 1.

W biurze konstrukcyjnym stoczni leningradzkiej zakończono opracowywanie planów stoczni, która wybudowana zostanie w Iraku na rzece Szatt-el-Arab. Będzie to pierwsza stocznia w Iraku.

Stocznia będzie mogła budować rocznie 12 barek o wyporności 1.000 ton i około 600 holowników.

Macmillan odwiedzi Francję

PARYŻ (PAP) 5. 1.

Powołując się na autorytatywne koła agencja France Presse donosi, że premier Macmillan spędzi weekend z 28 na 29 stycznia w Rambouillet, gdzie przeprowadzi rozmowy z prezydentem de Gaulle'em. Agencja określa tę wizytę jako „ściśle prywatną". W rozmowie nie będzie uczestniczył żaden minister. Omówione zostaną „wszystkie aktualne zagadnienia".



Oblężony przez zgłodniałych mieszkańców Vientiane sklep, w którym rozdawany będzie ryż, w ramach pomocy amerykańskiej. W ramach tej właśnie „pomocy", ubrojone przez USA oddziały gen. Nosavana obróciły w gruzy stolicę Laosu, aby obalić legalny rząd księcia Souvanny Phoumy.

Brukselskie zw. zawodowe wystąpiły z inicjatywą ogłoszenia strajku powszechnego i zorganizowania marszu na Brukselę

Jednym z najważniejszych wydarzeń w czwartek rano była inicjatywa Brukselskiej związków zawodowych w kierunku ogłoszenia w całej Belgii strajku powszechnego i zorganizowania marszu na Brukselę. Inicjatywa ta została podana do wiadomości robotników za pośrednictwem sekretarza związków zawodowych urzędników okręgu stołecznego Stevensa.

W czwartek rano strajkujący w Brukseli udzielili oryginalnej odpowiedzi burmistrzowi miasta Cooremansowi (partia liberalna), który zwrócił się do przywódców związkowych oraz belgijskiej partii socjalistycznej wzywając ich do nieorganizowania więcej żadnych publicznych manifestacji w Brukseli. Kilka tysięcy robotników zgromadzonych przed „domem ludowym" ruszyło pod ratusz. Na całej trasie komunikacja została przerwana. Demonstranci wznosili okrzyki, w których wzywali burmistrza, aby zwrócał się nie do strajkujących, ale do rządu z wezwaniem o wycofanie projektu ustawy o „zwiększaniu pasa". Na placu przed ratuszem silne oddziały żandarmerii zagrodziły drogę demonstrantom: doszło do krótkich ale gwałtownych utarczek. Policja aresztowała wiele osób, w tym kobiety.

Tymczasem w parlamencie belgijskim toczyła się dyskusja nad... interpelacjami w sprawach językowych.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez USA z Kubą

★ Ludność Urugwaju popiera Kubę

★ Interesy Kuby w USA reprezentować będzie Czechosłowacja

★ Oświadczenie premiera Kanady

PARYŻ (PAP) 5. 1.

Korespondent agencji France Presse donosi z Montevideo, że w dniu 4 bm. wieczorem odbyła się tam manifestacja robotników i studentów na znak poparcia dla rewolucji kubańskiej.

Uczestnicy manifestacji udali się przed siedzibę rządu, gdzie spalili flagę USA. Policja użyła gazów łzawiących.

* * *

HAWANA (PAP) 5. 1.

W odpowiedzi na notę amerykańską o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Kubą, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Carlos Olivares wystosował 4 stycznia notę do ambasady amerykańskiej na Kubie.

Nota podkreśla, że rząd rewolucyjny gotów jest przedłużyć 48-godzinny termin opuszczenia Kuby przez zasadniczą część pracowników ambasady amerykańskiej, jeśli w tym czasie personel ambasady nie będzie mógł wyjechać z Kuby.

Nota stwierdza, że rewolucyjny rząd kubański zwrócił się do rządu Czechosłowacji, by przejął funkcje reprezentowania interesów Kuby w Stanach Zjednoczonych.

* * *

NOWY JORK (PAP) 5. 1.

Jak donosi z Ottawy korespondent agencji UPI, po posiedzeniu rządu premier Diefenbecker oświadczył w dniu 4 bm. dziennikarzom, że w wypadku jakiejkolwiek zmiany w stosunkach z USA z powodu Kuby, Kanada postępować będzie tak, jak jej sojusznicy z NATO.

„Jesteśmy w takiej samej sytuacji, jak wszystkie pozostałe państwa członkowskie NATO — powiedział on. — Ich stosunki z Kubą były takie, jak nasze. Jeżeli zajdzie potrzeba wprowadzenia jakichś zmian w stosunkach między naszymi krajami, to będzie to uczynione".

* * *

WASZYNGTON (PAP) 5. 1.

Omawiając sprawę zerwania przez Eisenhowera stosunków dyplomatycznych z Kubą senator demokratyczny Morse wyraził się, że w ten sposób Eisenhower pozostawia po sobie w spadku dla nowej administracji Kennedy'ego niejako „bombę o spóźnionym zapłonie".

Zdaniem Morsego, Stany Zjednoczone powinny przekazać spór z Kubą do organu państw amerykańskich dla „bezstronnego uregulowania". Gdyby zaś premier Kuby Castro odrzucił arbitraż tej organizacji, należy — dodał Morse — poczynić wysiłki, aby cały problemem zajęły się Narody Zjednoczone. Inaczej — powiedział senator — Stany Zjednoczone wyglądać będą w oczach mas ludowych całego świata jak „Goliat" w sporze stosunku do Kuby — „Dawida".

130 mln BRT wynosi tonaż światowej floty handlowej

HAGA (PAP) 5. 1.

Jak obliczyli eksperci holenderskiego królewskiego towarzystwa żeglugowego, ogólny tonaż światowej floty handlowej zwiększył się w ciągu ostatnich trzech lat o 11,9 milionów BRT, osiągając w końcu 1960 roku 129.8 BRT.

Szczególnie silny wzrost zaznaczył się w dziedzinie tankowców, których tonaż zwiększył się z 33,6 miliona BRT w roku 1958 do 41,5 miliona BRT. Królewskie towarzystwo żeglugowe zwraca w związku z tym uwagę na niebywały rozwój handlowej floty radzieckiej, która od roku 1939 wzrosła o 160 proc. i obecnie dysponuje 3,4 miliona BRT.

5 dzieci utonęło pod kruchym lodem

BYDGOSZCZ (PAP) 5. 1.

Zaledwie gdzieniegdzie sadzawki i stawy pokryły się cienką warstwą lodu — już nadchodzą meldunki o tragicznych wypadkach zatonięć dzieci, które próbowały korzystać z pierwszych ślizgawek.

W woj. bydgoskim w czasie od 1 do 3 bm. utonęło w ten sposób 5 dzieci. Byli to chłopcy w wieku od 5 do 10 lat. 4 innych chłopców zostało w ostatniej chwili uratowanych.

Wśród ratujących znalazła się bohaterska kobieta Janina Konopińska, która wydobyła z wody dwojga z tonących chłopców nie zdoławszy jednak uratować swego 5-letniego syna Michała.

„Mały kongres" inżynierów i techników Białostocczyzny

Ciąg dalszy ze str. 1

rolnictwo i leśnictwo" oraz inż. **Stanisław Jarocki** mówił na temat: „Podnoszenie kwalifikacji kadr technicznych".

Przed rozpoczęciem dyskusji odbyła się mała uroczystość. Minister Olewiński w imieniu Rady Głównej NOT udekorował srebrną odznaką NOT wyróżniających się inżynierów i techników. Odznaczeni zostali inżynierowie i technicy: **Karol Niewiński, Sergiusz Szulżyk, Michał Paprocki, Antoni Turowski, Kazimierz Kuźnicki, Zdzisław Czerwiński, Mikołaj Klimiuk i Jan Jacewicz.**

W trakcie ciekawej i ożywionej dyskusji poruszono wiele istotnych problemów związanych z rozwojem gospodarczym Białostocczyzny. Dużo mówiono na temat rolnictwa, budownictwa, energetyki itp. W dyskusji wysunięto wiele wniosków i postulatów, które przedłożone zostaną na IV Kongresie Inżynierów i Techników Polskich, mającym się odbyć za kilka tygodni we Wrocławiu.

Na naradzie wybrano 38 delegatów, którzy wezmą udział w IV Kongresie Inżynierów i Techników Polskich. Do problemów poruszonych w referacie i dyskusji, powrócimy jeszcze szerzej na łamach naszej „Gazety".

(Rem)

Umowa kulturalna Polska-ZSRR

Ciąg dalszy ze str. 1

muzycznych, a filmowcy — w uroczystych premierach nowych filmów. Prowadzona będzie szeroka wymiana uczonych, lektorów oraz studentów i aspirantów.

Plan na rok 1962, który skonkretyzowany zostanie w końcu roku 1961, przewiduje m. in. wyjazd do Polski baletu leningradzkiego, a orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją Krenza oraz Operetki Warszawskiej — do ZSRR.

35 lat na Wieży Mariackiej

35 rok pracy na Wieży Mariackiej w Krakowie zakończył starszy ogniomistrz straży pożarnej Bolesław Śmietana. W ciągu tych lat jeszcze nigdy nie spóźnił się on ani o minutę z obwieszczeniem mieszkańcom Krakowa i licznym przyjezdnym dokładnej godziny. Nie tylko to jest obowiązkiem trębacza na Wieży Mariackiej. Musi on prowadzić dokładną obserwację terenu i sygnalizować zauważone w terenie pożary.

Na marginesie narady ONI TAK

POCZĄTKOWO nic nie zapowiadało niezwykłości tej właśnie narady. Ot, zwyczajnie jak podczas tysiąca innych narad zbierali się ludzie, podpisywali listy obecności, zapalali papierosy i gwarzyli z cicha ze sobą. Organizatorzy narady powitali ich serdecznie, powołali prezydium obrad, które również, jak zwykle rozpoczęły się od wygłoszenia referatu. Niezwykłość narady można było zauważyć dopiero uważnie słuchając dyskusji. Niecodzienne było bowiem to, że większość z dyskutantów wystąpienie swoje kończyła taką mniej więcej deklaracją: „Zwiększam zadania produkcyjne roku 1961 i nowej, rozpoczynającej się właśnie pięciolatki postaramy się wykonać przed terminem, z nadwyżką...."

Niecodzienne, ponieważ właśnie oni mieli przede wszystkim prawo tak mówić: niecodzienne, ponieważ przede wszystkim im można i trzeba wierzyć, że za tymi słowami pójdą czyny. Mam powód ciągle na myśli wojewódzką naradę uczestników współzawodnictwa pracy z Białostocczyzny. Naradę ludzi, którzy na przekór poważnym i różnorodnym przeciwnościom — czynem wyróżnili się spośród nas wszystkich, realizując właśnie nasze dążenia do lepszego bytu materialnego.

No, bo powtórzmy sobie taki oto prosty truizm: lepiej żyć, odżywiać się, ubierać, mieszkać... trzeba to wszystko przedtem wspólnie wypracować. Lepiej, wydajniej, solidniej pracować... to znaczy wyprodukować więcej wartości materialnych, potrzebnych nam wszystkim do lepszego, dostatniejszego życia. I właśnie oni, którzy zasiedli na tej niezwykłej naradzie, byli przedstawicielami tych, co to nie patrząc na innych powiedzieli i czynem udowodnili: jesteśmy pierwsi w pracy dla siebie, Ojdla wszystkich ludzi, dla całej naszej Ojczyzny. Będziemy współzawodniczyć, kto z nas lepiej, wydajniej będzie pracował, kto z nas więcej i lepszych jakościowo dóbr materialnych, a więc żywności, ubrań, maszyn przysporzy społeczeństwu.

I dlatego mają prawo być dumni z posiadanego, zaszczytnego tytułu.

Spodziewać się należy, że ruch walki o tytuły brygad pracy socjalistycznej inicjowany wspólnie przez ZMS i związki zawodowe, w roku 1961 rozwinie się szczególnie intensywnie. Będzie, obok innych form współzawodnictwa pracy, spełniał rolę nie tylko doraźnego zwiększania wydajności pracy, ale jednocześnie stworzy możliwości, by w przyszłości wydajność pracy była jeszcze większa. Lecz znowu trzeba postawić warunek: ludzi uczestniczących aktywnie w ruchu współzawodnictwa pracy, trzeba koniecznie popularyzować w społeczeństwie. Stawiać za wzór ich osiągnięcia. Mieszkańcy Białostocczyzny, młodzież, a nawet i dzieci powinni znać i szanować ludzi, którzy na przekór różnorodnym przeszkodom są pierwsi w pracy, którzy przysparza nowe wartości materialne, potrzebne nam wszystkim — społeczeństwu.

A z propagandą wizualną osiągnięć produkcyjnych ludzi przodujących jest u nas marnie, oj marnie. Czasem aż dziwić się można, że przy takiej słabej propagandzie idei i ludzi ruchu współzawodnictwa pracy, ruch ten rozwija się coraz intensywniej. I rozwijać się będzie na przekór niemądrym lub przeciwnym naszemu ustrojowi teorytkom, zwalczającym ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Oni tego dokonają. Oni o tym zadecydowali podczas tej niezwykłej narady.

LESZEK KOŻUSZKO

uczestników współzawodnictwa pracy POSTANOWILI

najważniejszych spraw każdej dyrekcji zakładu. Obowiązkiem, z wykonania którego aparat administracyjny zakładów produkcyjnych powinien być rozliczony nie tylko przed władzami zwierzchnimi, ale i przed załogami, a uczestnikami współzawodnictwa w szczególności.

Jednocześnie należy jest jednak i to, że nie wszyscy robotnicy i inni pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji, solidnie traktują wykonywaną pracę. Jest jeszcze wiele niechlujstwa, nieuzasadnionej absencji, lenistwa, brakorobstwa itp. I właśnie przeciw tym i podobnym zjawiskom powinien wystąpić aktywnie współzawodnictwa pracy. A ta walka nie jest wcale ani prosta, ani łatwa. Wymaga nieraz odwagi cywilnej tych, którzy przystąpili do współzawodnictwa, wysiłku i ofiarności z ich strony. O tym uczestnicy narady mówili skromnie i niewiele.

— Jak przyszedłem do brygady i uczestniczącej w walce o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej — mówił Henryk Gozdur, młody tkacz z Zambrowa — Borowski już był w tej brygadzie. Zaopiekował się mną serdecznie. Pokazywał, pouczał, pomagał. Wszyscy sobie pomagali. Robiliśmy najpierw 110 proc. normy. Później więcej. Polepszyły się zarobki, były premie...

Szedł z trybuny, jakby nie kończąc swego wystąpienia. I tym właśnie powiedział w imieniu własnym i sobie podobnych, że tam, przy maszynie, dopowie to wszystko, co na temat współzawodnictwa miał do powiedzenia. Podobnie inny, młody tkacz z Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego — Edmund Borowski w swych kilku zdaniach zawarł istotę ruchu walki o tytuły brygad pracy socjalistycznej: pracować wydajniej od innych, uczyć się — uzupełniać ciągle swoje kwalifikacje zawodowe, wykazać dobrą, obywatelską postawę w życiu zakładu i poza zakładem. Oni w Zambrowie te warunki spełnili i spełniają i dlatego mają prawo być dumni z posiadanego, zaszczytnego tytułu.

Kto podejmie się produkcji „Liliputa" i „Pazia"?

Kilka miesięcy temu M. Gerber pracownik spółdzielni „Ferrum" w Raciborzu zbudował dwa prototypy samochodzików dziecięcych: „Pazia" z silnikiem benzynowym o pojemności 55 cm sześc. oraz „Liliputa" z napędem nożnym. Samochodzikami Gerbera zainteresował się swego czasu tygodnik „Motor", który zamieścił ich fotografie, a także dokładne opisy. Konstruktor opracował dokumentację techniczną oraz kompletne oprzyrządowanie do produkcji tej nowej zabawki. Koszt „Pazia" nie powinien przekroczyć 2 tys. zł, a „Liliputa" 1,5 tys. zł.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą listy. Piszą dzieci i ojcowie, a nawet dyrektorzy żłobków i sanatoriów dziecięcych m. in. z Rabki, a tymczasem macierzysty zakład — spółdzielnia „Ferrum" nie ma warunków do rozpoczęcia produkcji samochodzików, zaś poszukiwania producenta w całym kraju pozostają bez skutku. (PAP)

Kongres gastronomów

W Paryżu odbył się I światowy kongres gastronomów, na który przybyło kilkuset delegatów z 22 krajów. Obrady trwały 3 dni. Wysłuchano wiele referatów poświęconych najlepszym osiągnięciom poszczególnych kuchni narodowych oraz dokonano degustacji wielu potraw.

Na kongresie postanowiono kontynuować tradycję gildii znanej pod nazwą „Bractwo piekła", która działała od 1248 roku, aż do czasów Rewolucji Francuskiej. (PAP)

Z wędrówek po kraju



Maszt wrocławskiej stacji telewizyjnej na Ślęży k/Sobótki.

CAF — fot. Wołoszczuk

Wielopiętrowe budynki w strefie wiecznej zmarzliny

Grupa inżynierów z Krasnojaru opracowała metodę umożliwiającą budowanie wielopiętrowych domów w strefie wiecznej zmarzliny. Jest to możliwe dzięki zastosowaniu zamiast zwykłych fundamentów — pali z żelazobetonu.

Każdy budynek opiera się na kilkudziesięciu potężnych palach, które wbija się w otwory wiercone przy pomocy specjalnych urządzeń. Obecnie przystępując do budowy domu nie ma potrzeby robienia wykopu pod fundamenty, co w warunkach wiecznej zmarzliny nastręcza wielkie trudności. Dzięki nowej metodzie domy można budować szybciej i znacznie taniej. W mieście Norilsku, położonym za północnym kołem polarnym, zbudowano już na palach kilkanaście domów mieszkalnych na 3 tysiące mieszkań.

Grupa autorów nowej metody została przedstawiona do nagrody leninowskiej na rok 1961. (PAP)

Ostatnia lokomotywa parowa wyprodukowana w NRD

Montaż ostatniej lokomotywy parowej zakończyli 28 grudnia 1960 r. robotnicy fabryki lokomotyw w Karl Marxstadt (NRD). Od początku br. w Niemieckiej Republice Demokratycznej produkowane będą wyłącznie elektrowozy i lokomotywy diesloswkie.

(NNT-PAP)

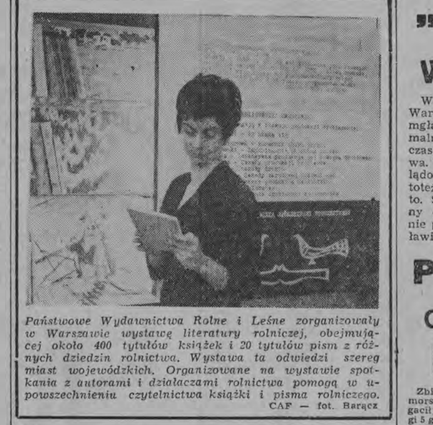
Sergiusz Bondarczuk ekranizuje „Step" Czechowa

Znany aktor i reżyser filmu radzieckiego Sergiusz Bondarczuk przystąpił do realizacji filmu według opowieści Czechowa pt. „Step". Będzie to film kolorowy. Scenariusz napisał sam Bondarczuk, który pracował nad nim przez ostatnie półtora roku.

Bondarczuk oświadczył, że większa część filmu „Step" realizowana będzie w plenerze w okolicach Taganrogu — miasta, w którym Czechow urodził się i spędził dzieciństwo oraz lata młodzieńcze. Zdjęcia rozpoczną się w maju br. Przy realizacji nowego filmu Bondarczuka współpracować będzie ten sam zespół twórczy, który stworzył pierwszy film Bondarczuka „Los człowieka". (PAP)

Lucyna Winnicka - matką

Filmowa rodzina Kawalerowiczów powiększyła się. Żona znanego reżysera J. Kawalerowicza, popularna aktorka Lucyna Winnicka urodziła bowiem córeczkę. (PAP)



Państwowe Wydawnictwa Rolne i Leśne zorganizowały w Warszawie wystawę literatury rolniczej, obejmującej około 400 tytułów książek i 20 tytułów pism z różnych dziedzin rolnictwa. Wystawa ta odwiedzi szereg miast wojewódzkich. Organizowane na wystawie spotkania z autorami i działaczami rolnictwa pomogą w upowszechnieniu czytelnictwa książki i pisma rolniczego.

CAF — fot. Barącz

„Mleko" nad Warszawą

Wczorajszego ranka całą Warszawę spowiła gęsta mgła. Widoczność była minimalna. Nad stolicą dłuższy czas krążył samolot z Krakowa. W warunkach gęstej mgły lądowanie jest niemożliwe — toteż port lotniczy zamknięto. Samolot został skierowany do Poznania. Podobnie nie przyjęto samolotu z Wrocławia. (PAP)

Pierścień admirała Nachimowa

Zbiory Muzeum Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu wzbogaciły się o złoty pierścień wagi 5 gramów, wysadzany 11 brylantami, który był niegdyś własnością admirała Pawła Nachimowa (1802—1855) — dowódcy bohaterskiej obrony Sewastopola podczas Wojny Krymskiej (1853—1856).

Nachimow był w tym okresie gubernatorem wojennym Sewastopola i dowódcą portu i osobiście dowodził obroną i kontratakami na najbardziej odpowiedzialnych odcinkach. Pierścień swój admirał zgubił, podczas starcia na bagnety na Kurhanie Małachowskim.

Po pewnym czasie pierścień Nachimowa znaleziony został przez żołnierza Iwana Tychalskiego, który niestety, nie mógł go oddać właścicielowi, gdyż admirał już nie żył. Zmarł on 30 czerwca 1855 roku na skutek odniesionej rany. Nie miał on żadnych bliskich krewnych, poradzono więc żołnierzowi, aby zachował sobie pierścień na pamiątkę.

Pierścień Nachimowa przechowywany był w rodzinie Tychalskiego jako cenna relikwia. Obecnie jeden z jego krewnych 82-letni Iwan Łysak przyjechał specjalnie do Sewastopola z Ukrainy, aby przekazać pierścień do Muzeum Floty Czarnomorskiej. (PAP)

Co nowego w nowym roku?

O nowych atrakcyjnych towarach informują:

★ *dyrektor - S. Szulżyk*

★ *prezes - Wł. Pugawko*

Co nowego w nowym roku? Oczywiście chodzi o nowości w produkcji białostockiego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy. Z pytaniem tym zwróciliśmy się do dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego — Sergiusza Szulżyka i prezesa WZSP — Włodzimierza Pugawki.

Mówi dyrektor **S. SZULŻYK.**

— Mamy bogate plany na rok bieżący. Zakłady przemysłu skórzanego wprowadzą szereg nowych fasonów obuwia męskiego, lansowanych na ostatnich Targach Lipskich. Przygotowywane są też nowe wzory pantofli dziecięcych. Specjalnie dla pań przemysł terenowy rozpocznie w tym roku produkcję krótkich serii szpilek, szpulek i pantofli bez pięt na koturnach.

W zakładach przemysłu odzieżowego zapanuje tkanina „Elana". Garnitury męskie z „Elany" zdobędą niewątpliwie wielu amatorów. Zakłady przemysłu odzieżowego wprowadzą też w roku bieżącym wiele nowości dla dzieci i młodzieży. W sklepach ukażą się nowe wzory ubranek, kombinowane wdzianka itp.

Zakłady metalowe zamierzają nawiązać ścisłą współpracę z Fabryką Przyrządów i Uchwytów i przejąć od niej produkcję imadeł. PPiU przejdzie bowiem na produkcję wyrobów bardziej precyzyjnych. Zakłady metalowe w Białymstoku dostarczą na rynek łóżka składane (na wzór radzieckі) i rozpoczną produkcję turystycznych przyczep bagażowych do samochodów. Nowością będzie cynowa w Ełckich Zakładach Przemysłu Terenowego będą maty trzcinowe, których większość przeznaczona zostanie na eksport.

A oto co mówi prezes WZSP — **Włodzimierz PUGAWKO.**

— Rok bieżący przyniesie wiele nowych wzorów w produkcji spółdzielczej. Do ciekawszych asortymentów zaliczyć należy m. in. płyn antikorozyjny — odrdzewiacz i płyn ognioodporny. Produkcja tych artykułów rozpocznie się jeszcze w I kwartale br.

Spółdzielnia Pracy „Chemia - Mechanika" przystąpi do wytwarzania korków i fiolek z polistyrenu. Ten sam zakład zamierza rozpocząć produkcję świec o wysokiej topliwości i przeznaczyć je na eksport do Afryki.

Spółdzielnia Metalowców im. 1 Maja rozszerzy kooperację w zakresie odlewnictwa. Spółdzielnia „Liżanka" w Suwałkach dostarczy na rynek wiele nowych, poszukiwanych artykułów dziewiarskich, „Współpraca" przygotuje nowe wzory obuwia, a zakłady spożywcze wiele smacznych przetworów owocowo-warzywniczych. (t)

Gęsi przyczyną wypadku lotniczego

Z Topeka (Kansas) donoszą, że chmara gęsi nieomal nie spowodowała katastrofy lotniczej. Masa ptaków uderzyła we gwałtownie o szybę kabiny pilota na podchodzącym do lądowania samolocie pasażerskim, że stłukła ją. Pilot został poważnie ranny w czaszkę, ale nie stracił przytomności i zdołał jeszcze wylądować. Bezpośrednio z lotniska zabrano go do szpitala.

Jabłka w jeziorze

Zeszłoroczny wielki urodzaj na owoce w Czechosłowacji sprawił, że niewystarczające okazały się magazyny służące zwykle dla przechowywania owoców w okresie zimowym. Zaczęto więc na ten cel wykorzystywać puste pomieszczenia w starych zamkach, barki rzeczne, a nawet jaskinie podziemne.

Na niezwykły pomysł wpadli handlowcy z Chomutova w północnych Czechach. Korzystając z tego, że temperatura wody w pobliskim jeziorze Kemencym jest stała, załadowali oni jabłka do hermetycznie zamkniętych beczek i zatopili je w jeziorze. (PAP)

Modne „rury"

Czy wiecie, że zaprasowane „kanty" u spodni nosi się dopiero od 50 lat? Wprowadził je ówczesny elegant na skalę światową, książę Walii Edward VII. Przedtem za szczyt smaku uchodziły spodnie jak rury. (ś)



W tej willi straszy duch manka!

Rys. — Karol Baranecki

Doroczny konkurs recytatorski

Od 1 bm. trwa już VIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Eliminacje powiatowe tego konkursu odbywać się będą w lutym i marcu. Konkurs odbywać się będzie w trzech kategoriach: amatorskiej, młodzieży szkolnej i młodzieży akademickiej.

Jednocześnie ogłoszono również I Ogólnopolski Festiwal Teatrów Poezji. Eliminacje powiatowe odbędą się w połowie marca.

W związku z tymi konkursami Poradnia Artystycznego Ruchu Amatorskiego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku organizuje konsultacje dla recytatorów i kierowników zespołów recytatorskich. Konsultacje odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach 16—18 przy ul. Kilińskiego 8. (a)

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Na „korcie" w hali

Białostoczanie najlepsi wśród najmłodszych

Na niezbyt już zielonej posadzce hali Jagielonii białe równe linie wytyczają boisko tenisowe, na którym od kilku godzin walczą w finałowym spotkaniu dwaj białostoczanie, **Jarosław Dąbrowski** i **Maciej Dowgird.**

Gra w tenisa na nawierzchni z drzewa jest znacznie szybsza, piłka odskakuje od posadzki błyskawicznie — o jednym słowem wydaje mi się że jest to ciekawszym widowiskiem jak na korcie ziemnym.

Jak już informowaliśmy, od 28 grudnia ub. roku, trwa w Białymstoku zgrupowanie szkoleniowo-kondycyjne najlepszych młodzików Polski w tenisie ziemnym.

W czasie zgrupowania rozegrany został turniej, w którym walkę o pierwsze i drugie miejsce, stoczyli dwaj białostoczanie — Dąbrowski i Dowgird.

W drodze do finału Dąbrowski pokonał Niziołkiewicza (Chełmek) 6:2, 6:4 i Hanzla (Legia) 6:1, 6:1, a Dowgird Orła (Kolejarz Bielsko) 6:4, 6:4, oraz Skarpryna (Sparta W-wa) 8:7, 8:2, 6:3.

Z dużą przyjemnością obserwowałem finałowy pojedynek. Spotkanie stało na dobrym poziomie i po zaciętej grze zwyciężył Dąbrowski 8:7, 11:9, zawdzięczając to w dużej mierze lepszej odporności psychicznej. (Lek)

W USA Wysokie zwycięstwo hokeistów ZSRR

Młodzieżowa reprezentacja hokejowa ZSRR pokonała w Colorado Springs drużynę Stanów Zjednoczonych 8:3.

(PAP)

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Tama na Pacyfiku", prod. włoskiej, panoramiczny (od lat 18), dodatek — „Dzielna Czubatka", godz. 11, 12.30, 15.45, 18 i 20.

„Ton" — „Warszawska Syrena", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30; „Nędznicy" I s., prod. francusko-niemieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatek — „Wielki Flamandczyk Rubens", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Bambi", prod. USA, (od lat 7), dodatek — „Nasza kronika 5/60", godz. 10.30, 12 i 13.30; „Koński pysk", prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Rembrandt", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Czerwone i czarne", prod. francuskiej (od lat 16), I i II seria, godz. 15.30 i 19.05.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — „Tajemnica domu towarowego", prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 14; „Kurier carski", prod. jugosłowiańsko - włosko-francuskiej (od lat 14), godz. 17 i 20.

Kino - Klub MO — „Dama z perłami", prod. NRF (od lat 16), godz. 17 i 18.

WDK — „Tajemnicza puderniczka" prod. czeskiej (od lat 7), godz. 11.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — „Kapelusz pana Anatola", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Osioł w lwiej skórze", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Malec", prod. jugosłowiańskiej (od lat 16), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 16 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Uwaga zagląd ciekpice"

„Polonia" w Ełku — „Szklana góra"

„Orzeł" w Ełku — „Czarna teczka"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Miłość należy cenić"

„Merkury" w Suwałkach — „Każdy może mnie zabić"

„Millenium" w Łomży — „Krzyżacy"

„Październik" w Łomży — „Historia księcia pana"

Grajewo — „Kolorowe pończochy"

Augustów — „Szatan z 7 klasy"

Bielsk - Podlaski — „Kapral z Madagaskaru"

Sienkiewicze — „Niebezpieczny wiek"

Wasilków — „Sierioża"

Czarna Wieś — „Dama z pieskiem"

Olecko — „Powrót"

Zambrów — „Wiatr w oczy"

Sokółka — „Rok pierwszy"

Mońki — „Niezwykła pogoda"

Goldap — „Rzymskie opowieści"

Wys. - Maz. — „Wesoli współlokatorzy"

Kolno — „Biała krew"

Jedwabne — „Ewakuować miasto"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Program radiowy

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 9.00 Audycja dla dzieci starszych; 10.10 Polska muzyka popularna; 11.00 Reportaż literacki; 12.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich; 12.40 Swojskie melodie; 13.00 „Kontrasty muzyczne"; 14.00 „Malowanki starowarszawskie" — fragm. wspom. B. Koprzyńskiego; 16.05 „Radiostacja harcerska"; 16.20 Koncert Poznańskiej Orkiestry Kameralnej; 18.05 „Żywi i martwi" — odc. pow. K. Simonowa; 18.25 Radiowy Kurs nauki języka rosyjskiego; 19.20 „Na muzycznej pięciolinii"; 20.20 Piosenki śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"; 21.00 Koncert życzeń; 21.30 „Notatnik kulturalny"; 23.09 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.15 Muzyka poranna; 8.00 Muzyka operowa; 9.30 Pogodny zmierzch; 9.50 Magazyn Ziem Zachodnich; 10.00 Gra Reprezentacyjna Orkiestra Dęta Pomorskiego Okr. Wojskowego; 10.20 „Urząd" — fragm. pow. T. Brezy; 10.39 Zagadki muzyczne; 11.20 Pogodne melodie; 12.30 Polskie melodie ludowe; 12.45 Radiowy kurs nauki języka angielskiego; 13.30 Dla dzieci; 16.00 Pieśni kompozytorów polskich; 17.00 Z pułast i wsi województwa; 17.15 Koncert życzeń; 17.45 Nowe średmieście — rozm. przed mikrofonem; 19.15 Estetyka życia codziennego; 19.30 Koncert symfoniczny; 21.05 Audycja literacka; 22.05 „Józio — czyli przechadzka między dobrem a złem" — słuchowisko; 23.10 Encyklopedia jazzu; 23.35 Melodie na dobranoc.



...życzy wszystkim swoim Sympatykom **Krajowa Loteria Pieniężna**

22-1

KOMUNIKAT

DYREKCJA MPK W BIAŁYMSTOKU informuje wszystkich posiadaczy legitymacji MPK uprawniających do zniżkowych przejazdów autobusami miejskimi, że **WYDAWANIE NOWYCH I PROLONGATA STARYCH LEGITYMACJI** została przekazana Związkowi Emerytów i Inwalidów w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 51.

W dniach od 10 stycznia br. do 10 lutego br. wymieniony związek dokonywać będzie prolongaty na rok 1961.

k 29-0

PRZETARGI

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W CIECHANOWCU ogłasza przetarg na dostawę lodu naturalnego oraz na okrycie go trocinami.

Informacji odnośnie przetargu udziela biuro Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ciechanowcu.

Oferty przyjmuje się do dnia **15 stycznia 1961 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu.

k 25-0

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W EŁKU ogłasza przetarg na dostawę w roku 1961 lodu naturalnego wraz z przygotowaniem placu pod składowanie i zaizolowanie trocinami.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty z wyszczególnieniem ceny należy składać **do dnia 15 stycznia 1961 r.** godz. 14 w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ełku, ul. Mickiewicza 61.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu **20.I.1961 r.** o godz. 10-ej.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 28-1

WOJEWÓDZKA KOMENDA STRAŻY POŻARNYCH W BIAŁYSTOKU, ul. Warszawska 3, ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż motocykla marki BMW-350, znajdującego się w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnej w Siemiatyczach. Sprzedaż w/w pojazdu mechanicznego w drodze przetargu nastąpi w miejscu garażowania pojazdu w podanej wyżej Komendzie.

Przetargi odbędzie się w następującym terminie: **21.I.1961 r.** Cena wywoławcza w przetargu na motocykl wynosi 6.000 zł.

Oglądać w/w motocykl można w godzinach od 8 do 15 w w/w Komendzie.

Biorący udział w przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie instytucji najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg.

Bliższych informacji udziela Komenda Powiatowa Straży Pożarnych w Siemiatyczach oraz Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Białymstoku, ul. Warszawska 3.

k 4-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANYMI W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg nieograniczony** na stałe wykonywanie robót wyładunkowych węgla, drewna opałowego i materiałów budowlanych na niżej wymienionych hurtowych składach opałowych:

1) HSO w Bielsku-Podlaskim, Hajnówce, Kolnie, Łapach i Sokółce — wyładunek z wagonów i zwózka towarów na plac składowy własnymi środkami transportu oferenta;
2) HSO w Wysokiem-Mazowieckiem i Siemiatyczach — wyładunek z wagonów i zwózka towarów na plac składowy środkami transportu PKS oraz wyładunek węgla na plac składowy w Augustowie, Ełku, Gołdapi, Grajewie, Olecku, Zambrowie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Oferty z podaną ceną jednostkową za 1 tonę ładunku prosimy składać w biurze WPHO i MB w Białymstoku, ul. Pałonowa nr 4 **do dnia 20 stycznia 1961 r.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 stycznia 1961 r.

Zastrzegamy prawo wyboru oferenta

k 32-1

B. Z. Graf. B-2

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Nieodżałowanej Pamięci Anny Doroszkiewicz serdeczne podziękowanie składają córki, syn, wnuki i prawnuki.

g 36-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dzieci. Zgłoszenia po 16.00, Białystok, Lipowa 18a m. 17. g 33-1

Potrzebna pomoc od zaraz do dwojga dzieci na przychodne lub stałe. Białystok, Parkowa 18 m. 6. g 29-1

Potrzebna natychmiast pomoc domowa. Białystok, ul. Manifestu Lipcowego 21 m. 2. g 37-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Fornalskiej 2 a m. 33. g 34-1

Potrzebna gosposia do dziecka. Białystok, Sienkiewicza 8 m. 36. Zgłaszać się od godziny 16. g 23-1

LOKALE

Zamienię lub sprzedam własne mieszkanie w Poznaniu. Wiadomość: Białystok, ul. Sina 6. g 32-0

SPRZEDAŻ

Sprzedam dwa domy murowane z ogrodem w Rembertowie, ul. Gawędziarzy 53. Dojazd do Warszawy pociągiem elektrycznym i autobusem 15 minut. Cena 100.000 i 150.000 zł, Józef Karwacki. k 27-1

Pilnie sprzedam domek z placem. Białystok, Leszczynowa 19 (dzielnica Antoniuk). g 30-1

Sprzedam dom murowany (wolny) z ogrodem, Łomża, ul. Stoczna 6 — Gohling. g 3504-00

ZGUBY

Zgubiono legitymację służbową nr 4440 wydaną w 1957 r. przez Komendę Główną Straży Pożarnych na nazwisko Feliks Sarosiek. 38-1

Unieważnia się pieczątkę skradzioną o treści: Białostockie Miejskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego Zakład nr 1, Białystok, ul. Manifestu Lipcowego 16, tel. 52-86. k 31-1

Zgubiono rachunek na zakup telewizora „Rekord II" oraz jego kartę gwarancyjną nr 515620, którą unieważnia się. Szkoła Podstawowa w Czartajewie, powiat Siemiatycze. p 16-1

RÓŻNE

Za długi żony Fryderyki Sobuniewskiej zam. w Białymstoku, Kawalerijska 25 nie odpowiadam — mąż. g 40-1

Garaż do wynajęcia. Białystok, Mickiewicza 37. g 28-1

Za długi swojej żony, Haliny Wądołowskiej, zamieszkałej w Suwałkach przy ul. Kościuszki 74 m. 4 nie odpowiadam. — Antoni — Sławomir Wądołowski. g 26-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

CENTRALNE WIĘZIENIE W BIAŁYMSTOKU

zatrudni pracowników — mężczyzn na stanowiska:

— STARSZEGO REFERENTA ŻYWNOŚCIOWEGO. Wymagane wykształcenie: technikum ekonomiczne lub wykształcenie średnie ogólnokształcące oraz przynajmniej roczna praktyka w żywieniu zbiorowym;
— REFERENTA FINANSOWEGO. Wymagane wykształcenie: technikum finansowe lub wykształcenie średnie ogólnokształcące;
— WYCHOWAWCÓW po Studium Nauczycielskim względnie liceum pedagogicznym;
— TECHNIKA-ELEKTRYKA na pół etatu.

Kandydaci winni mieć uregulowany stosunek wojskowy i wiek nie przekraczający 34 lat.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w godzinach 8 — 16. g 35-1

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 55a, zatrudni od zaraz **TECHNOLOGA** przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z kilkuletnią praktyką.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr. k 12-00

ABSOLWENTÓW Zasadniczych Szkół Zawodowych o specjalności „stolarz meblowy" i **STOLARZY,** którzy posiadają minimum 3-letnią praktykę w zawodzie stolarza meblowego — zatrudnią od zaraz **Mrągowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Mrągowie,** ul. Robotnicza nr 13.

Warunki pracy i płacy oraz zakwaterowania do omówienia na miejscu. k 30-0

57

K. KORKOZOWICZ

Ostatnia AKCJA PUŁKOWNIKA BONIVARDE'A

(POWIEŚĆ SENSACYJNA)

— Czy jesteś pewna, że to Filip cię szantażuje? — spytała Ewa wysłuchawszy opowiadania.

— A któżby? — odparła ze zdumieniem Alicja.

— Zdjęcia i bilety twoje mogły się dostać w inne ręce.

— To chyba nie znasz Filipa. Ja niestety poznałam go dobrze, ale wówczas, kiedy było już za późno. On nie wypuszcza z rąk takiej zdobyczy.

Ewa musiała jej przyznać rację.

— Beznadziejna sprawa — ciągnęła Alicja cichym, zgnębionym głosem. — Czuję się jak goniona zwierzyna, której brak już tchu. Wydaje mi się, że jestem pod ciągłą i czujną obserwacją, że każdy mój krok i każde słowo ktoś notuje i zna. A ja już doprawdy nie mam sił, brak mi energii, by opanowywać to ciągłe uczucie strachu, w jakim ostatnio żyję. Znam Bena na tyle dobrze, by zdać sobie sprawę, co by się stało, gdyby się dowiedział. Nie chcę o tym nawet myśleć. Ale czuję, że moment katastrofy zbliża się nieuchronnie. Och, gdybym mogła dosięgnąć tego łotra, byłabym chyba zdolna do morderstwa!

— Alu, uspokój się. To tylko nerwy i wyczerpanie psychiczne. Na pewno nikt cię ani obserwuje, ani nie śledzi.

— Chcesz mi dodać otuchy, ale ja to zbyt silnie odczuwam, bym mogła się mylić. I dlatego, kiedy zobaczyłam dziś te ślady, pomyślałam sobie, że nadchodzi mój prześladowca. Wczoraj wieczór miałam mu znów wręczyć pieniądze — mówiłam ci już o tym — i nie poszłam. A teraz nie wiem, co bym wolała, czy aby Ben dowiedział się o wszystkim, czy też by zemsta tamtego skrupiła się na mnie w inny sposób.

58

— Nie mów głupstw! Szantażyści nie popełniają czynów gwałtownych!

— Zatem Ben dowie się o wszystkim! A wówczas pozostanie mi tylko...

— Alu, ty naprawdę nie wiesz, co mówisz! Więc tak kochasz Bena?

— Alicja spoglądała przez chwilę na rozległą panoramę. Łzy jeszcze lśniły na jej policzkach. Wyciągnęła chusteczkę i osuszyła twarz, zanim odpowiedziała.

— Jest dla mnie zawsze taki dobry i czuły... Ale jednocześnie wyczuwam, że uważa mnie za swoją własność w sensie zupełnie materialnym; tak jak swoje mieszkanie, ten dom, przedmioty, które lubi i do których jest przywiązany. I jest na tym tle chorobliwie przeczulony. Wszelkie naruszenia tego stanu posiadania w jego przekonaniu równałoby się katastrofie, a winowajcę powinny spalić piekielne ognie. Więc możesz sobie wyobrazić, co by się stało, i jak bardzo boję się skutków. Taka wiadomość mogłaby go złamać zupełnie. No i byłoby mi wstyd, okropnie wstyd, że dałam się wciągnąć w taką plotkę, niesmaczną historię. Gdybym przynajmniej była zakochana... Ale nawet tego nie mam na swoje usprawiedliwienie.

— Z tego, co usłyszałam, sądzę, że raczej więcej boisz się Bena, niż go kochasz?

Alicja uśmiechnęła się blado.

— Może i masz rację...

— Nie upadaj na duchu moja droga. Nie przypuszczam, aby w ciągu najbliższych dni coś się stało, a przez ten czas zastanowimy się co robić. Może uda się nam dosięgnąć z kolei pana Volberta.

— Co masz na myśli?

Ewa została zwolniona od odpowiedzi, gdyż ukazał się Ben Lavery. Z mokrych włosów spływała woda, którą ścierał z twarzy dłonią.

— Spenetrowałem oba kierunki rzeki — powiedział stając przed nimi. — I muszę przyznać, że nigdzie nie widziałem żadnego rybaka.

— Więc co przypuszczasz? — rzuciła z przestrachem Alicja.

59

Ben wzruszył ramionami.

— Bo ja wiem. Może to był jakiś włóczęga. Ktoś musiał tędy przechodzić i zapewne powędrował dalej; przejrzałem pobliskie krzaki.

— Nie wiem dlaczego, ale jestem pod wrażeniem tego zagadkowego faktu.

— Czy warto sobie zawracać tym głowę? Przecież nie obawiasz się chyba, by dokonano na nas napadu?

— Te ślady i mnie także zaniepokoiły — wtrąciła Ewa.

— Widocznie czytała pani niedawno jakąś kryminalną historię — zwrócił się do niej żartobliwie Lavery.

— Zawsze to lepsze niż przeżywanie takiej historii...

Lavery obrzucił ją szybkim spojrzeniem.

— Cóż za porównanie?! Czy ma pani coś konkretnego na myśli?

— Mam — powiedziała Ewa. Ujrzała jednocześnie, jak w oczach Alicji pojawił się wyraz zdumienia i strachu. Lavery obserwował Ewę bez przerwy.

— I kogóż ona dotyczy?

— Mnie — rzuciła swobodnie.

— A to ciekawe! W każdym razie jest pani w o tyle dobrym położeniu, że obronę prawną ma pani zapewnioną!

— Bardzo pan łaskawy, panie mecenasie. Ale moja rola jest bierna, zatem raczej przydałaby się obrona fizyczna.

— Ewo, co ty wygadujesz! — obruszyła się Alicja.

Lavery spoważniał.

— Czy nie mogłaby nam pani wytłumaczyć sensu tych słów?

— Nie, panie Benedykcie, nie mogę. Przynajmniej na razie.

Alicja spojrzała z niepokojem na przyjaciółkę, nie zdążyła jednak odezwać się, gdyż na tarasie ukazał się Piotr z zawiadomieniem, że lunch został podany. Udali się więc w stronę domu, nie poruszając już tego tematu.

Po obiedzie siedzieli w bawialni przy kawie, kiedy najpierw doleciał z holu odgłos rozmowy, a w chwilę potem otworzyły się drzwi i Ewa ujrzała na progu pannę Bellano.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Jest wprawdzie styczeń, ale matura prawie za pasem. Dlatego sądzimy, że wcale nie jest za wcześnie na druk artykułu Leszka Kożuszki o problemach maturzystów. Jest to artykuł dyskusyjny. Mamy nadzieję, że nie zostanie on bez echa i Czytelnicy nasi wypowiedzą się na temat poruszonych w nim problemów.

Dzisiaj drukujemy też ciekawy artykuł prof. dr Łowmiańskiego o Jaćwingach. Jest to wypowiedź znanego naukowca, drukowana w „Problemach" w związku z polemiką jaka toczyła się jesienią na łamach naszej gazety.

Poza tym w numerze ciekawy artykuł o automatach (str. 7), PGR-ach (str. 6), fabrykach dla ludzi i wiele innych interesujących rzeczy.

Leopold Staff

NOC ZIMOWA

Ścisnęła ziemię kosmata
Śniegiem, puszysta i biała,
Grudniowa noc lodowata,
Starością swą osiwiała.

Wśród granatowej nieb wnęki
W mrozie dygoce gwiazd drżączka
I lśni księżyca sierp cienki
Jak ślubna starca obrączka.



WIADOMOŚCI

„Krynica" na głównym konserwatorem pracowni konserwacji zabytków prof. B. Marconim. Wszystkie kufry, skrzynie i rulony są opakowane specjalnym pokryciem plastykowym, żeby nie zaszkodziła im wilgotna morska atmosfera. Kufry zabezpieczono również przed ewentualnymi uderzeniami przy przechyłach statku, który płynie w półsztormowej pogodzie.

Nigeria zerwała stosunki dyplomatyczne z Francją

LONDYN (PAP) 6. 1.

Agencja Reutera powołując się na oficjalną wiadomość z Lagos donosi, że Nigeria zerwała stosunki dyplomatyczne z Francją. Ambasadorowi francuskiemu polecono opuścić Nigerię w ciągu 48 godzin.

Przyjęcie z okazji drugiej rocznicy rewolucji kubańskiej

WARSZAWA (PAP) 6. 1.

5 bm. z okazji drugiej rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej, ambasador Kuby w Polsce — dr Salvador Massip wydał przyjęcie w salach recepcyjnych hotelu Bristol.

Na przyjęcie przybyli m. in.: prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz,** wiceprezesi Rady Ministrów — **Zenon Nowak** i **Eugeniusz Szyr,** przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Stefan Jędrychowski,** minister Spraw Zagranicznych **Adam Rapacki** i minister Obrony Narodowej **Marian Spychalski.**

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

W Algierii rozpoczęło się referendum

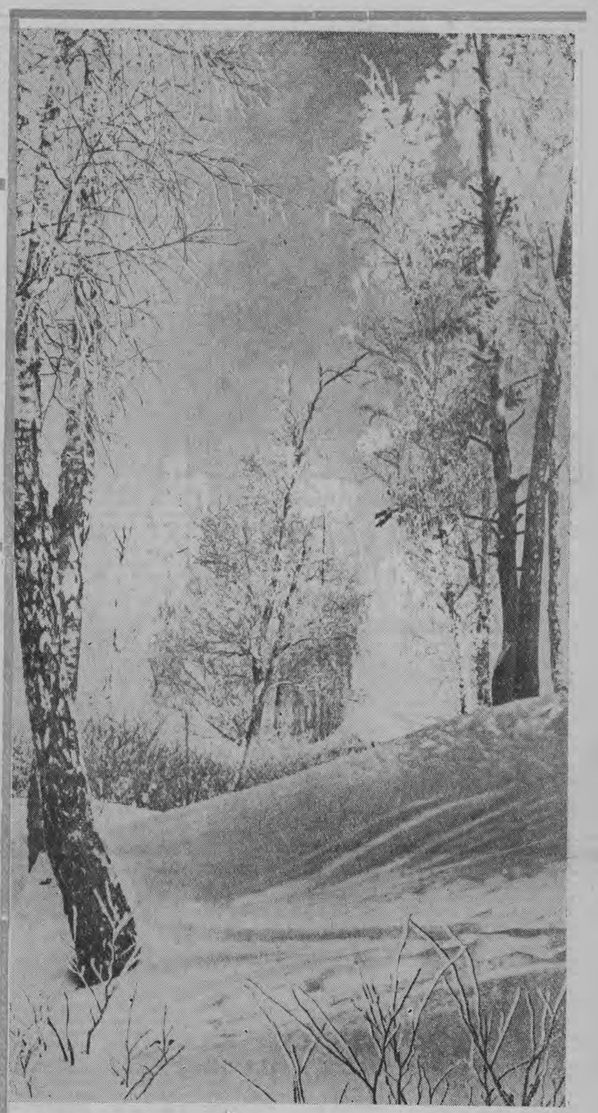
PARYŻ (PAP) 6. 1.

W piątek rano rozpoczęło się referendum w Algierii. Głosują mieszkańcy około 600 wsi. W sobotę odbędzie się referendum w małych miastach tego kraju.

W ciągu nocy z czwartku na piątek w dzielnicach arabskich Algieru i Oranu znowu odbyły się manifestacje żądające niepodległości kraju.

Nie czekając na wynik piątkowego głosowania agencja France Presse z góry zakłada, że wieś algierska odpowie „tak". Założenie to staje się zrozumiałe na tle niebywałej koncentracji wojsk w Algierii, gdzie znalazła się obecnie prawie cała siła oręża francuskiego. Transporty wojsk ściąganych z Francji i z wyspy stacjonujących w Niemczech zachodnich stale przybywają do Algierii.

DALSZE WIADOMOŚCI NA STR. 2

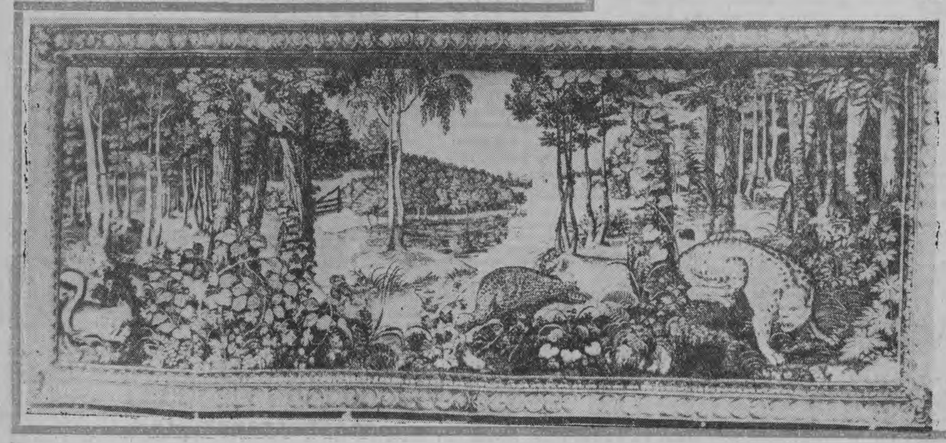


ZIMOWY DZIEŃ FOT. ARCHIWUM

ARRASY JAGIELLOŃSKIE WRACAJĄ WRESZCIE DO KRAJU.

NA ZDJĘCIU: arras z serii zwierzęcej.

CAF



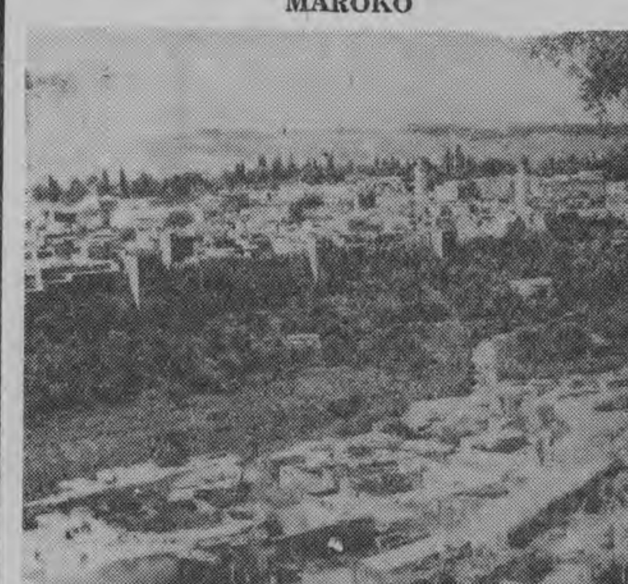
ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE:

- Zakończenie polemiki o Jaćwingach
- O książce A. Omiljanowicza
- Sensacyjne cyfry
- Jak zwykle ciekawa strona rozmaitości

Białystok
Nr 6 (2927) Nakład: 74956
7—8 I. 1961 r.
Cena: 70 groszy

OBIEKTYWEM PRZEZ ŚWIAT

MAROKO



Panorama miasta Fezu, stolicy Maroka w IX wieku.
Fot. — CAF

WIADOMOŚCI

Ze świata

Rada Bezpieczeństwa zakończyła debatę nad skargą Kuby

NOWY JORK (PAP) 6. 1.

W czwartek o godz. 21.20 (czasu warszawskiego) Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad skargą Kuby przeciwko agresywnym poczynaniom Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy przemawiał delegat Liberii Padmore, który oświadczył, że jego zdaniem, nic nie wskazuje na to, by Stany Zjednoczone przygotowywały agresję przeciwko rewolucyjnej Kubie.

Również szef delegacji francuskiej Berard oświadczył, że Stany Zjednoczone nie przygotowują napadu na Kubę. Wypowiedział się on przeciwko projektowi rezolucji zgłoszonej przez delegację Ekwadoru i Chile.

Reprezentant W. Brytanii Beeley stwierdził, że oskarżenia Kuby nie są jakoby oparte na „realnych faktach". Wezwał on Radę Bezpieczeństwa do nie podejmowania żadnej decyzji odnośnie omawianej sprawy.

Delegat Chile wskazał, że oskarżenia wysunięte przez Kubę przeciwko USA są „nader niepokojące". W dalszej części przemówienia oświadczył on, że jego delegacja miała nadzieję na jednomyślne przyjęcie przez Radę Bezpieczeństwa chilijsko-ekwadorskiego projektu rezolucji zalecającego uregulowanie pokojowymi środkami konfliktu między Kubą a USA. Ponieważ w trakcie debaty okazało się, iż nie można liczyć na jednomyślne przyjęcie rezolucji, delegacja Chile nie będzie domagała się głosowania nad zgłoszonym projektem.

Delegat ZRA Loufti podkreślił w dłuższym przemówieniu, że każdy naród ma prawo do wprowadzenia w swym kraju ustroju, jaki mu najbardziej odpowiada. Loufti wypowiedział się za przyjęciem projektu rezolucji chilijsko-ekwadorskiej.

Delegat ZSRR w obszernym przemówieniu podkreślił m. in., że większość członków Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza przedstawiciele mniejszych państw, wyraziło swoje zaniepokojenie w związku z napiętymi stosunkami między USA a Kubą i niebezpiecznymi, agresywnymi poczynaniami Stanów Zjednoczonych przeciwko Kubie, zagrażającymi powszechnemu pokojowi. Zorin podkreślił, że stosunki między Kubą a USA mogą być uregulowane jedynie **na zasadzie poszanowania** równouprawnienia i wyrzeczenia się narzucania swej woli drugiemu państwu.

W krótkim przemówieniu delegat amerykański usiłował przy pomocy gołosłownych frazesów odrzucić oskarżenia rządu kubańskiego.

Następnie zabrał głos przewodniczący Rady Bezpieczeństwa delegat ZRA Loufti, który wyraził nadzieję, że dyskusja, jaka odbyła się w Radzie Bezpieczeństwa przyczyni się do pokojowego uregulowania stosunków między USA a Kubą i będzie wkładem w dzieło obrony pokoju.

Na tym Rada Bezpieczeństwa zakończyła dyskusję nad skargą Kuby.

Czy doszło do kompromisu między Eyskensem a socjalistami?

BRUKSELA (PAP) 6. 1.

W siedemnastym dniu strajku ogólna uwaga skupia się głównie na kierownictwie belgijskiej partii socjalistycznej. W czwartek po południu wszystkie agencje prasowe zamieściły pogłoski o dojściu do kompromisu między premierem Eyskensem a przewodniczącym belgijskiej partii socjalistycznej Leo Collardem.

Ugoda ta miała zostać zawarta za pośrednictwem dworu królewskiego.

Kierownictwo belgijskiej partii socjalistycznej obradowało kilkakrotnie w czwartek rano i po południu. Nie ogłosiło ono jednak żadnego komunikatu. Natomiast rzecznik rządu, minister Pierre Harmel przyznał na konferencji prasowej, że rokowania między rządem a opozycją faktycznie się odbyły.

Z Laosu

Dziennikarz brytyjski demaskuje Nosavanowców

LONDYN (PAP) 6. 1.

Wymysłem i oszustwem nazywa brytyjski dziennik „Daily Express" twierdzenia laotańskich buntowników o wkroczeniu do Laosu wojsk Demokratycznej Republiki Wietnamu.

B. Jones, korespondent wspomnianego dziennika, aby uniknąć nosavanowskiej cenzury musiał wyjechać z Vientiane do Bangkoku — i dopiero stamtąd udało mu się wysłać do Londynu materiał demaskujący klikę rebeliantów. Jones pisze: „Zebrałem najbardziej wiarygodne informacje, jakie można otrzymać w Laosie — w tym kraju kłamstwa i przesady. Okazuje się, że nie ma żadnych dowodów, iż na terytorium Laosu działają jakieś większe zorganizowane oddziały północno-wietnamskie...".

*

HANOI (PAP) 6. 1.

Rozgłośnia „Głos Patet — Lao" podała w czwartek, że uzbrojone jednostki Patet-Lao **przy poparciu ludności** opanowały odcinek szosy nr 13 prowadzącej z Vientiane do Pak Keng. Laotańskie siły patriotyczne dokonały tego w celu uniemożliwienia przejścia tym szlakiem posiłków rebelianckich.

Ta sama rozgłośnia podaje, że oddziały kapitana Kong Le współdziałając z jednostkami Patet Lao dowodzonymi przez pułkownika Singapo zmusiły buntowników do ucieczki z miasteczek Ban Ban i Tha Boun.

Ruch solidarności z Kubą w krajach Ameryki Łacińskiej

HAWANA (PAP) 6. 1.

Zerwanie przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Kubą wywołało oburzenie wśród narodów krajów Ameryki Łacińskiej. Partie polityczne, organizacje związkowe i społeczne wzywają społeczeństwo do okazywania poparcia rewolucji kubańskiej.

Jak donosi agencja Prensa Latina z Rio de Janeiro, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Brazylii L. Prestes występując na wiecu, który zgromadził przeszło półtora tysiąca osób, potępił nową prowokację USA wobec Kuby i wezwał Brazylijczyków do przyjścia z aktywną pomocą rewolucji kubańskiej i do organizowania oddziałów ochotniczych dla obrony Kuby.

Również Komitet Centralny Komunistycznej Partii Kolumbii zwrócił się z wezwaniem do komunistów oraz do członków innych partii politycznych i do całego narodu, by wystąpili z protestem przeciwko agresywnym posunięciom imperialistów amerykańskich.

Konfederacja pracujących Ekwadoru wyraziła gorące poparcie i solidarność z rządem i narodem kubańskim. Analogiczne uchwały powzięły również panamska partia socjalistyczna i krajowa federacja górników Boliwii.

Ustawa antyterrorystyczna na Kubie

HAWANA (PAP) 6. 1.

Rząd kubański oraz prezydent Republiki zatwierdził ustawę przeciwko terrorowi przewidującą karę śmierci za akcję kontrrewolucyjną.

Przemówienie de Gaulle'a w sprawie referendum

PARYŻ (PAP) 6. 1.

Generał de Gaulle wygłosił w piątek swe trzecie i ostatnie przed referendum przemówienie, transmitowane przez radio i telewizję. Wezwał on naród francuski do masowego głosowania „tak" w referendum, które nazwał „jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Francji". Rozwiązanie proponowane przez siebie w referendum określił jako zgodne z „rozsądkiem, sprawiedliwością i geniuszem Francji".

Generał de Gaulle położył akcent w swym przemówieniu nie tylko na treść referendum, które — według niego jedynie prowadzi do rozwiązania problemu algierskiego, ale również na kwestie jedności narodu francuskiego.

Nieudana próba z amerykańską rakietą balistyczną

NOWY JORK (PAP) 6. 1.

Z przylądka Canaveral donoszą, że wystrzelona tam w dniu 5 bm. amerykańska rakieta balistyczna „Pershing" eksplodowała wkrótce po starcie. Przyczyny eksplozji nie są znane.

Po rozerwaniu się rakiety na poligon spadły jej płonące szczątki. „Pershing" — to amerykańska rakieta balistyczna średniego zasięgu.

Nowy rząd turecki

LONDYN (PAP) 6. 1.

W czwartek wieczorem utworzony został w Ankarze nowy rząd turecki na miejsce gabinetu, który ustąpił w środę. Na czele nowego rządu, składającego się z 19 ministrów stoi nadal, jako premier, gen. Cemal Gursel. Tylko 6 nowych ministrów nie wchodziło w skład poprzedniego gabinetu.

Po raz pierwszy od chwili obalenia rządu premiera Menderesa w skład gabinetu **wchodzą członkowie partii politycznych.**

Prokuratura NRF wszczęła dochodzenie w sprawie Globkego

BERLIN (PAP) 6. 1.

Agencja ADN donosi z Frankfurtu, że tamtejsza prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie sekretarza stanu w urzędzie kanclerskim NRF i bliskiego współpracownika Adenauera — Globkego. Wiadomość tę potwierdził w czwartek prokurator generalny Frankfurtu dr Bauer w rozmowie z jednym z korespondentów prasy berlińskiej. Bauer odmówił podania wszelkich szczegółów „ze względu na dobro śledztwa". Dochodzenie prowadzone jest w ścisłej tajemnicy. Kieruje nim frankfurcki prokurator dr Gonnemann.

Liczne dokumenty na temat zbrodniczej działalności Globkego w czasach hitlerowskich i jego udziału w eksterminacji Żydów ujawnił działający w NRD komitet do spraw jedności Niemiec, który od dawna domagał się pociągnięcia Globkego do odpowiedzialności karnej.

Chaplin przybędzie do ZSRR

MOSKWA (PAP) 6. 1.

Podano tu do wiadomości, że Charlie Chaplin przybędzie do Związku Radzieckiego w czerwcu lub sierpniu br. wraz z całą rodziną.

Chaplin ma obecnie 71 lat i mieszka w Vevey w Szwajcarii.

Wielki aktor i reżyser wyraził również zgodę na publikowanie w czasopiśmie „Oktiabr" swoich pamiętników, których pisanie właśnie kończy.

Hammarskjoeld wyjechał do Pretorii

LONDYN (PAP) 6. 1.

Sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld opuścił w piątek Leopoldville udając się samolotem do stolicy Związku Południowej Afryki — Pretorii.

Obfite opady śniegu w Japonii

TOKIO (PAP) 6. 1.

Obfite śniegi, jakie spadły na północno-zachodnich obszarach Japonii, spowodowały duże straty oraz ofiary w ludziach. W samej tylko prefekturze Niigata zginęło 7 osób, a cztery przepadły bez wieści. Pod ciężarem grubej powłoki śniegu zawaliło się 69 domów.

Z kraju

W Gdańsku powstają projekty stoczni dla Turcji i Birmy

GDAŃSK (PAP) 6. 1.

Przed kilkoma dniami informowaliśmy o rozpoczęciu budowy 4 stoczni w Indonezji, zaprojektowanych przez gdański „Prozamet". Polska myśl techniczna osiągnęła kolejny sukces. Jak się dowiadujemy w „Prozamecie" przystąpiono do opracowania nowych projektów stoczni — tym razem dla Tunezji i Birmy.

Ponad 1500 tytułów prasy konspiracyjnej ukazywało się w Polsce w latach 1939-45

WARSZAWA (PAP) 6. 1.

W zakładzie historii Polski w II wojnie światowej placówce instytutu historii PAN zakończono prowadzoną od czterech lat pracę nad centralnym katalogiem czasopism konspiracyjnych, jakie ukazywały się w Polsce w latach 1939—45.

W trakcie badań archiwalnych nad centralnym katalogiem zebrano aż 1085 tytułów różnych konspiracyjnych czasopism jakie zachowały się chociażby w pojedyńczych egzemplarzach.

W oparciu o różne materiały i dokumenty przypuszcza się, że łączna ilość tytułów prasy konspiracyjnej sięga cyfry ponad 1.500 periodyków, gazet czy biuletynów. Takiej ilości konspiracyjnych czasopism nie posiadał **żaden z innych okupowanych krajów.**

Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Obchodów 300-lecia Prasy Polskiej

Wczoraj w Białymstoku powołano Wojewódzki Komitet Obchodów 300-lecia Prasy Polskiej, na czele którego jako przewodniczący stanął tow. **Arkadiusz Łaszewicz**, I sekretarz KW PZPR. Komitet zakreślił ramy swej działalności oraz omówił formy popularyzacji prasy w 300-lecie jej istnienia.

Szerzej do tego problemu powrócimy w najbliższym czasie. (L)

2,5 mln zł na wyposażenie gabinetów dentystycznych w szkołach 1000-lecia

WARSZAWA (PAP) 6. 1.

Resort Zdrowia i Opieki Społecznej przeznaczył 2,5 mln zł na wyposażenie gabinetów dentystycznych w szkołach 1000-lecia. Z funduszów tych zakupiono pełne urządzenie dla 51 placówek znajdujących się w większości w małych miasteczkach i wsiach.

Skrócenie sezonu polowań na zające

WARSZAWA (PAP) 6. 1.

Na 4 dni przed zamknięciem sezonu łowieckiego, tj. 6 bm. zakończą myśliwi polowania na zające w województwach: zielonogórskim, szczecińskim, koszalińskim, gdańskim, olsztyńskim, białostockim i w rzeszowskim. W pozostałych rejonach kraju na szaraki polować będzie można jeszcze do 10 stycznia br.

O potrzebie skrócenia sezonu polowań na zające zadecydował minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego ze względu na **bardzo słaby stan tej zwierzyny.**

Osobowy „Chevrolet" pływał 2 godz. po kanale

GDAŃSK (PAP) 6. 1.

Niespotykany wypadek samochodowy wydarzył się w Gdańsku. Samochód marki „Chevrolet" prowadzony przez Benedykta Matysiaka wskutek rozwinięcia nadmiernej szybkości wpadł w poślizg przy zakręcie i zjechał do kanału portowego. Na wodzie wylądował on do góry kołami.

Kierowca nie tracąc przytomności umysłu wybił szybę i dopłynął do brzegu, a samochód przekształcił się tymczasem w pływającą amfibię.

Szczelna kabina utrzymywała „poduszkę powietrzną" i na tej zasadzie samochód nie utonął i przez 2 godziny — zanim go wydobyto — pływał na wodzie.

Łódź miastem bez koni

ŁÓDŹ (PAP) 6. 1.

Łódź jest już miastem bez koni. Ostatnią partię tych poczciwych czworonogów w liczbie ponad tysiąca sztuk wycofano z transportu miejskiego z upływem ostatnich dni grudnia ub. roku. W zakładach piekarniczych dotychczasowe miejsce 110 koni, służących do rozwożenia pieczywa, zajęły wózki akumulatorowe i furgonetki. Ostatnie 200 koni wycofano z transportu łódzkich fabryk włókienniczych, w zamian za co otrzymały one samochody ciężarowe. Całkowicie zmechanizowało się również woj. przedsiębiorstwo transportu handlu wewnętrznego.

Obecnie nieliczne już konie, znajdujące się w posiadaniu prywatnych wozaków, spotkać można w dzielnicach peryferyjnych. Konnym pojazdom bowiem wzbroniono wjazdu do śródmieścia.



Dotychczas budynki stacji transformatorowych budowano sposobem tradycyjnym z cegły. Czas budowy stacji z pełnym wyposażeniem trwał 3 miesiące. Inż. Aleksander Górski, kierownik Rejonu Energetycznego w Pyskowicach, opracował projekt racjonalizatorski stacji transformatorowej z prefabrykatów, którą można postawić w osiem godzin. Koszt stacji starego typu z wyposażeniem wynosi 105 tysięcy złotych, nowej z prefabrykatów wraz z wyposażeniem — tylko 40 tysięcy zł.

NA ZDJĘCIU: doświadczalne stawianie stacji transformatorowej z prefabrykatów we wsi Górniki, w pow. Tarnowskie Góry.

CAF — fot. Jakubowski

Z województwa

Białostockie Zakłady Zielarskie zdobyły II miejsce we współzawodnictwie krajowym

Białostockie Zakłady Zielarskie „Herbapol" zdobyły II miejsce w skali krajowej we współzawodnictwie międzyzakładowym za I półrocze 1960 r. Wręczenie proporca odbędzie się dziś, tj. w sobotę, 7 bm., o godz. 11.

Białostockie Zakłady Zielarskie swym zasięgiem obejmują tereny województw: białostockiego i olsztyńskiego. Skupują one bardzo potrzebne dla przemysłu farmaceutycznego zioła rosnące w stanie naturalnym oraz zakładają plantacje zielarskie. Znaczna część ziół wysyłana na eksport, przynosi naszemu państwu cenne dewizy.

W ciągu ubiegłego roku Zakłady Zielarskie wykonały plan skupu w 112,6 proc. Na eksport wysłano 51,4 proc. zebranych ziół. Plan eksportu został wykonany w 140,8 proc. (a)

W augustowskim Domu Turystycznym ruch jak w pełni lata

Jak w pełni lata Dom Turystyczny w Augustowie po brzegi wypełniony jest gośćmi. Od 4 grudnia ub. r. trwa tu bowiem zimowy sezon wypoczynkowo-turystyczny. Ponieważ w pierwszym okresie trwania sezonu trudno tu było się spodziewać indywidualnych gości (brak popularności Domu w tym sezonie), kierownictwo Domu postarało się o wypełnienie go uczestnikami trzech kursów organizowanych przez ZMW i kursu dla pracowników GKS.

Szczególnie dużo zgłoszeń napłynęło na koniec grudnia i pierwszą dekadę stycznia. Zainteresowanie Augustowem bowiem okazały warszawskie uczelnie oraz Komitet Centralny ZMS. W tej chwili więc przebywa w Domu Turystycznym 76 osobowa grupa obozowiska ZMS oraz uczestnicy dwuch kursów narciarskich. Siedmiu zaś innym zgłaszającym się grupom trzeba było odmówić pobytu w Augustowie na skutek braku miejsca.

Przy znanej nam wszystkim kapryśnej pogodzie niefortunnie brzmi nazwa — kurs narciarski. Niestety przybyli do Augustowa uczestnicy kursów narciarskich cieszyli się śniegiem zaledwie trzy dni. Ale to już nie jest wina organizatorów kursu.

Dużej miary imprezę narciarską przewiduje się natomiast w dniach od 27 — 29 stycznia. Weźmie tu bowiem udział w okręgowych zawodach narciarskich 250 narciarzy z całego województwa. Uczestnicy zawodów zamieszkają w Domu Turystycznym. Oby do tego czasu chociaż ujawniła się pełnia zimy. Poza nartami przecież projektuje się kuligi do stanic wodnych, bojery na zamarzniętej tafli jeziora oraz jazdę na łyżwach.

(bog)

POGODA

SOBOTA — pochmurno. W godzinach popołudniowych opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura do +2 stopnie C. Wiatry umiarkowane południowe.

NIEDZIELA — chmurno. Spadek temperatury do ok. 0 stopni C.

Problemy i dyskusje

BUŁAWA KTÓRA ZARDZEWIAŁA

...Za 100 dni matura! Sto lat, sto lat niech żyją żyją nam...! Jeszcze tylko 100 dni, już tylko 100 dni powtarzania, przerabiania, „wkuwania" cztero lub pięcioletniego programu szkolnego... Potem chwile pełnego emocji, pokrywanego mgiełką spokoju, chwile egzaminu maturalnego i... jest się już człowiekiem dojrzałym. Wypruje się nitki z rękawa, żeby śladu po tarczy szkolnej nie pozostało. Tarczę szkolną wrzuci się do „tuwimowskiej szuflady wspomnień". A potem...

To nieprawda, że współczesne pokolenie młodych nie potrafi i nie lubi marzyć. To nieprawda, że ambicje młodzieńcze przeżarła „mowa trawa", „byle dziś, byle do jutra"... Takie było lub plącze się jeszcze czasami pozerstwo na niby cyganeryjno - artystyczny sposób bycia, który na szczęście już mija. Zwycięża szczere, młodzieńcze, pełne marzeń i ambicji traktowanie swojej własnej przyszłości.

Ale jakie są te marzenia, ambicje? Czy się spełnią, czy współczesne pokolenia maturzystów nie mają swego zasadniczego, nierozwiązanego problemu? Czy ze współczesnymi pokoleniami maturzystów nie mają problemu ludzie dorośli, rodziny, uczelnie, zakłady pracy? Problemów jest mnóstwo. Trudnych, poważnych, nierozwiązanych.

Intensywny rozwój oświaty w ogóle, a średniego szkolnictwa w szczególności, w stosunku do okresu przedwojennego, kiedy wykształcenie średnie było zjawiskiem elitarnym, spowodował pewne przewartościowanie pojęcia: matura. To przewartościowanie pojęcia spowodowało z kolei skrajne, przesadne, często powtarzane zdania: „dziś matura nic nie znaczy", „matura dziś nic nie daje..." Lub mniej skrajne i więcej słuszne: „matura to tylko **pierwszy etap** zdobycia faktycznego świadectwa dojrzałości czyli pełnego przygotowania się do pracy zawodowej, do startu życiowego w każdej niemal dziedzinie..."

I tak (właściwie bezpodstawnym) poważnym problemem współczesnych maturzystów jest to: „co mam robić jeśli nie dostanę się na studia wyższe?" Absolwenci techników zawodowych starają się do pracy zgodnie z zawodem. Maturzyści liceów ogólnokształcących... szukają **jakiejś pracy** albo zgłaszają się na półroczne, roczne, dwuletnie lub trzyletnie kursy zawodowe. Do niedawna problemem było w ogóle dostanie się na „jakiś" kurs zawodowy. Dzisiaj, wprawdzie kursów zawodowych po maturze nie ma za wiele, ale są już takie szkoły, przyjmujące absolwentów szkół średnich, które świecą pustkami. Nie w pełni wykorzystują planowane miejsca. Ale dlaczego jednocześnie spotykamy maturzystów ciągle szukających „jakiejś" pracy?... Ciągle posiadających problem: „co mam robić po maturze, jeśli nie dostanę się na studia?"

Rozmawiałem z jednym dyrektorem fabryki. W trakcie dyskusji powiedziałem, że za 10—15 lat wszyscy młodzi robotnicy tej fabryki będą posiadali średnie wykształcenie. W odpowiedzi przyniósł plik papierów, z których wynikało, że 13 młodych robotników — ludzi z maturami pracuje gorzej od innych, tj. gorzej od młodych robotników z wykształceniem podstawowym lub bez pełnego podstawowego wykształcenia. Tak istotnie było. Robotnicy z maturami pracowali gorzej, mniej wydajnie.

Dlaczego?... Po pierwsze — pracę produkcyjną traktowali jako zło konieczne, bo... „nie mieli pleców, by dostać się do pracy w biurach..." — jak powiadali (był to akurat okres ograniczeń etatów w biurach i urzędach). Byli skwaszeni, niechętni, poszli do fabryki jedynie dlatego, by nie być ciężarem rodzin... Po drugie — nie posiadali nawyku pracy fizycznej w ogóle i dlatego z trudem przyswajali sobie umiejętności obsługi maszyn. Brakło im „spryту w rękach". Wiedzieli jak trzeba robić, ale nie potrafili tak sobie radzić jak ich rówieśnicy bez matury.

Organizatorzy szkół zawodowych dla maturzystów, nauczyciele i wychowawcy w tych szkołach notują znowu dodatkowy problem wychowawczy. Słuchacze tych zawodowych kursów, szkół itp. zachowują się często jakby uczynili komuś wielką łaskę, że raczą uczyć się tego właśnie zawodu. Zdobywany zawód traktują z nonszalacją, jako zło konieczne. W dziesiątkach wypadków czekają tylko możliwości i okazji, żeby „urwać się" na studia uniwersyteckie lub „wkręcić się" na dobrze płatne stanowisko.

Osobiście bardzo lubię ludzi młodych — ambitnych. Młodych, którzy przez pracowite, uparte zdobywanie wiedzy chcą „coś" w życiu osiągnąć. Ludzi, którzy — jeśli chodzi o wiedzę i umiejętności, nie chcą spoczywać na laurach matury. Ale... czy w kraju naszym jesteśmy aż tak bogaci, że możemy sobie pozwolić na luksus, by dwuletnie kursy zawodowe traktować jako kursy przygotowawcze na wyższe studia?

Wydaje mi się, że ten konflikt między marzeniami, ambicjami, zamiarami przedmaturalnymi, a rzeczywistością pomaturalną jest jednym z zasadniczych problemów współczesnych maturzystów. Oczywiście, mam na myśli szczególnie poważną część maturzystów, która nie dostała się lub nie dostanie na wyższe uczelnie i nie ukończyła technikum lub liceum zawodowego. Te skrywane lub popędliwie wypowiadane zdania: „po co mi potrzebna ta matura, skoro muszę teraz być robotnikiem, sprzedawcą, pielęgniarką lub jechać do pracy na „zapadłą wieś" — są sygnałem, że wychowywanie, „ustawianie do życia" w rodzinie i w szkole jest jak dotychczas, jeśli chodzi o to zagadnienie — niewłaściwe, nieuwzględniające tego, że zmieniły się czasy! Inną wartość społeczną ma obecnie pojęcie matury, a hasła wychowawcze zachęcające ucznia szkoły średniej do nauki, pozostały ciągle te same, przestarzałe: „ucz się kochany, ucz się, doktorem zostaniesz, inżynierem i w ogóle „wielkim" człowiekiem". Natomiast takie chociażby hasła zachęcające do nauki w szkole średniej jak: „matura jest nieodzowna do każdej pracy jaką w ogóle w życiu podejmiesz, do każdej roli w jakiejkolwiek w życiu się znajdziesz" — są niepopularne, jak powiadają rodzice i wychowawcy — „nie chwytające" dorastających dzieci. W dodatku hasła politechnizacji, hasła szkoły bliżej życia natrafiają na opory. Kształtowanie szacunku do każdej pracy, każdego zawodu jest zjawiskiem raczej rzadko spotykanym. Rodzice i wychowawcy nie zdają sobie sprawy z tego, jak szkodliwe w późniejszym życiu dziecka są „wychowawcze" powiedzonka w rodzaju: „jak się nie będziesz uczył, pójdziesz ulicę zamiatać". Albo na wsi: „jak się nie będziesz uczył, pójdziesz świnie pasać".

Nieśmiałe i nieliczne są próby kształtowania, a nawet wyrażania szacunku dla dobrej, solidnej pracy niezależnie od zawodu, rodzaju, a pogardzania złą, niechlujną, nieumiejętną pracą również niezależnie od zawodu. A przecież zarówno lekarz i pielęgniarka niesolidnym stosunkiem do zawodu może zabić człowieka, albo solidnym — uratować życie człowiekowi. A jeśli dodamy do tego kwestie wartości moralnych, kulturalnych, ideowych...? Już dzisiaj spotkać u nas można kwalifikowanego robotnika, którego horyzonty myślowe są szersze od horyzontów jego przełożonego inżyniera.

Reasumując tych kilka dyskusyjnych refleksji można podkreślić, że hasła: politechnizacji nauczania, hasła: szkoły bliżej życia — oznaczają nie tylko wycieczki młodzieży szkół średnich do fabryk. Nie tylko, to, że będziemy uczyli szacunku do pracy poprzez pracę produkcyjną młodzieży uczącej się, ale i zasadniczą zmianę haseł zachęcających młodzież do nauki.

Jakie są marzenia młodzieży, jakie są jej ambicje życiowe, nie może być ani nieznane, ani też obojętne Buława marszałkowska, którą każdy żołnierz-szeregowiec — zdaniem Napoleona — powinien nosić w swoim plecaku, już mocno zardzewiała. Nie nadaje się do użytku. Trzeba ją zmienić na inny symbol marzeń i życiowych ambicji maturzysty.

LESZEK KOŻUSZKO

Pisarze polscy w NRD

Do Berlina przybył wiceprzewodniczący Związku Literatów Polskich Jerzy **Putrament** i przewodniczący łódzkiego oddziału ZLP Jan **Koprowski.** Polscy pisarze mają zawrzeć ze Związkiem Pisarzy Niemieckich umowę o współpracy, a następnie odwiedzą Drezno i Weimar, przebywając w NRD łącznie 10 dni.

„BYŁO TO NAD CZARNĄ HAŃCZĄ"

W witrynach księgarskich ukazała się nieduża książeczka pt. „Było to nad Czarną Hańczą". Jak wiadomo uważnym Czytelnikom „Gazety Białostockiej" jest to drukowana u nas swego czasu powieść partyzancka Aleksandra Omiljanowicza pt. „Orli lot".

Ukazała się ona obecnie w wydaniu książkowym, nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. Estetyczna oprawa, wiele ilustracji i fotokopii dokumentów oraz niska cena (10 zł) sprawia, że każdy, kto raz przeczytał tę opowieść partyzancką chętnie nabędzie jej wydanie książkowe na własność.

A kto nie czytał powinien jak najszybciej sięgnąć po tę książkę, gdyż kartka po kartce zaznajamia nas z krwawą walką ludu białostockiego z hitlerowskim najeźdźcą. Książka wydana została w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. (s)



Na stronie pierwszej „Magazynu" znaleźliście zdjęcie jednego ze słynnych wawelskich arrasów. Po latach tułaczki wracają one do Polski. Oto statek „Krynica", który przywiezie te bezcenne dzieła sztuki do kraju.
Fot. — Uklejewski

CZŁOWIEK czy mit?

Jednym z zadań współczesnych nauk historycznych jest całkowite wyjaśnienie źródeł Biblii, pochodzenia zawartych w niej treści, a także — istoty zadziwiającego fenomenu naszej cywilizacji, jakim jest religia chrześcijańska.

Dopóki racjonaliści XIX wieku nie wysunęli wątpliwości co do osoby Jezusa i wiarygodności Biblii, wszystko wydawało się jasne: objawienie, Ewangelia łącznie z zawartymi w niej „tajemnicami". Ale odkąd powstały te wątpliwości rozgorzał też spór prowadzony przez dziesiątki historyków, archeologów, językoznawców — z jednej strony, a teologów — z drugiej. Spór ten przysparzał nauce o Biblii, nazwanej „biblistyką", nowych danych faktycznych, nowych wyjaśnień i hipotez. Odbijały się w tym sporze daleko szersze walki ideologiczne, interesy grup ludzkich i klas społecznych, ale ilekroć chciano ostatecznie wyjaśnić jakieś pytanie z tego zakresu, sięgano do historycznych początków chrześcijaństwa.

Zrazu spór toczył się wokół odpowiedzi na pytanie — czy Jezus był Bogiem, czy też tylko niezwykłym człowiekiem? Tak sprawę stawiał na przykład Ernest Renan w swoim „Życiu Jezusa". Ale następne badania, w tym również naszego rodaka A. Niemojewskiego, usuwając pojęcie Boga, doprowadziły do wniosku, że Jezus jest postacią nie historyczną lecz mityczną. Odtąd żywe są w nauce dwie koncepcje: mitologiczna, nie uznająca realności historycznej postaci Jezusa, a traktująca ją tylko jako symbol mitu oraz koncepcja „deifikacji człowieka", traktująca Jezusa jako istniejącego niegdyś przywódcę i proroka żydowskiego, „ubóstwianego" po śmierci.

Trudno powiedzieć, która z tych dwóch koncepcji cieszy się większym uznaniem. Również na gruncie marksizmu obie znajdują pewne uzasadnienia.

*

„Książka i Wiedza" wydała właśnie dwie pozycje*) reprezentujące dwa różne stanowiska: autor jednej z nich, Wipper, jest zdania, że na początku był mit mesjański, który zmieniał się w rozwoju historycznym, przeszedł ewolucję mitu od narodowego żydowskiego do uniwersalistycznego, natomiast postać Jezusa, nieistniejąca realnie została przez autorów Nowego Testamentu wmontowana w ten mit.

Drugi autor: A. Robertson, twierdzi, że na początku istniał realny człowiek, lokalny prorok żydowski, a zarazem bohater walki przeciwko Rzymianom. Był on człowiekiem o niezwykłych właściwościach, a jego ubóstwieniu sprzyjała męczeńska śmierć poniesiona za swój naród. Książka Robertsona zawiera ponadto analizę społecznego podłoża dwóch nurtów ówczesnego chrześcijaństwa, żydowsko - mesjanistycznego, reprezentowanego przez Piotra oraz uniwersalistycznego, obejmującego wszystkie narody podbite przez ówczesny Rzym, którego wyrazicielem był apostoł Paweł. Robertson próbuje ująć w ściśle określone okresy historyczne rozwój początków nowej religii, do czego służy mu ustalenie kolejności ukazywania się utworów, które weszły w skład Nowego Testamentu. Jego „Pochodzenie chrześcijaństwa" jest jedną z nielicznych, wydanych na Zachodzie książek, traktujących o tym przedmiocie z pozycji marksistowskich.

Wipper podjął się natomiast wykrycia niedokładności, a nawet fałszerstw, pełnionych przez teologów chrześcijańskich w III i IV w. n.e., a także badał pochodzenie samego Nowego Testamentu — źródła mitu o Chrystusie. Praca Wippera upewnia w przekonaniu, że Nowy Testament nie był „księgą objawioną" kilku w jednym czasie żyjącym ludziom, lecz jest zagmatwanym połączeniem w jedną całość szeregu utworów pochodzących z rozmaitego czasu, powstałych w różnych krajach imperium rzymskiego. Wipper wykazuje, jak mit Jezusa, związany z kultem uprawianym w Egipcie, połączył się w jedno z żydowskim symbolem religijnym Mesjasza, Chrystusa, mającego przynieść narodowi żydowskiemu wyzwolenie. Ujednolicenie tych wątków nastąpiło, zdaniem autora, w określonej sytuacji społecznej i politycznej, która zaistniała po ostatecznym załamaniu się powstań żydowskich przeciwko Rzymowi. Wtedy to właśnie powstają Ewangelie jednoczące w sobie rozmaite tendencje religijne i literackie. Wchłonęły one przy tym wiele sprzeczności nie tylko logicznych, ale ideowych. Nie może być więc mowy o tym, że chrześcijaństwo powstało w pewnym momencie jako gotowy zespół wierzeń objawiających światu nieznaną dotychczas prawdę.

Ale nie wystarczy rozwianie tej „mitotwórczej kompozycji II wieku". Trzeba jeszcze odpowiedzieć na pytanie: „Co rzeczywiście działo się w okresie dwóch pierwszych wieków naszej ery?". Obaj autorzy rozumieją tę konieczność i poddają możliwie dokładnej analizie wydarzenia historyczne, literaturę, filozofię tamtego okresu i w oparciu o tę analizę konstruują obraz epoki, w którym nie zabrakło wyjaśnienia stosunków społecznych i politycznych zarówno w społeczeństwie żydowskim, będącym kolebką chrześcijaństwa, jak i wśród innych narodów podbitych przez Rzym, a i w Rzymie samym.

*

Dopiero szerokie tło historyczne uzasadnia w pełni hipotezy dotyczące początków społeczności chrześcijańskiej, pochodzenia Biblii i jej naukowej interpretacji. Książki Robertsona i Wippera spełniają to zadanie i przyczyniają się niewątpliwie do ugruntowania naukowego poglądu na świat, wzbogacając jednocześnie dyskusję nad historycznością czy też mitycznością postaci Jezusa.

TADEUSZ ŁUŻAŃSKI

*) R. J. Wipper: „Rzym i wczesne chrześcijaństwo". Tłumaczył z rosyjskiego T. Łacyga. Wydawnictwo „Książka i Wiedza", Warszawa 1960. Archibald Robertson: „Pochodzenie chrześcijaństwa". Tłumaczyła z angielskiego T. Święcka. „Książka i Wiedza" 1960. Biblioteka Przeglądu Religioznawczego „Euhemer".

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanym Rodzicom pp. Smorezewskim z Siemiatycz gorące życzenia Świąteczne i Noworoczne śle córka z Hajnówki.

Pomyślności w życiu osobistym oraz spełnienia marzeń p. Staszkowi Szadziuk zamieszkałemu w Dąbrowie od kogoś, kto pamięta.

Najserdeczniejsze życzenia Noworoczne i Imieninowe drogiemu mężowi p. Mieczysławowi Sienkiewiczowi składa żona z dziećmi.

Z okazji imienin Kochanej Irence Nikiforowicz z Białegostoku moc serdecznych życzeń przesyła ktoś, kto naprawdę kocha.

Kochanemu Jarkowi Milskiemu z Liceum Ogólnokształcącego w Starosielcach moc najserdeczniejszych życzeń zasyła wielbicielka z tej samej szkoły.

Drogiej i niezdatowanej Pani Marii Filipiuk zamieszkałej we Wronkach serdeczne pozdrowienia przesyła ktoś, kto nigdy kochać nie przestanie. Pani Mario, czy Pani nie żałuje słowa „nie"?

Kolegom z wojska: Zbyszkowi Jaworowskiemu z Białegostoku, Marianowi Zawadzkiemu z powiatu Bartoszyce, Zdzisławowi Gilowi z Olmont, Jankowi Sadowskiemu z Kielc, Jankowi Rakowi z Targowiska, Andrzejowi Krzyżewskiemu ze Starosielc, Andrzejowi Liwerskiemu z Białegostoku, Waldkowi Gajewskiemu z Płocka oraz kolegom, którzy pełnią służbę wojskową w Podlaskiej Jednostce KBW — Józkowi Dąbrowskiemu, Januszowi Brzozowskiemu, Michałowi Wrońskiemu, Staszkowi Bukiewskiemu a także panu Janowi Maciejewskiemu, Tadeuszowi Beckowi, Janowi Sobirajskiemu, Piotrowi Powsile, Jerzemu Sadowskiemu, Feliksowi Warszawskiemu, Zdzisławowi Armacie i Leonardowi Chrobotowi dużo szczęścia w Nowym 1961 Roku życzy Antoni Rreźniczuk z Kamiennej Góry.

Kochanym Rodzicom Julii i Wiktorowi Sienkiewicz zamieszkałym w Białymstoku przy ul. Łąkowej dużo szczęścia i jak najmniej zmartwień w Nowym Roku 1961 życzy córka Irmina.

Najukochańszemu mężowi i tatusiowi Leszkowi Kądziel z Huty dużo szczęścia i spełnienia marzeń w Nowym Roku życzy żona z dziećmi.

Kochanej Zonie i Mamie Janinie Dąbrowskiej z Białegostoku poprawy zdrowia i dużo szczęścia w Nowym Roku życzą synowie Jurek i Arek oraz mąż Józef.

Życzenia pomyślności dla Czesławy — „Krzysi" z Suwałk od A. z Białegostoku.

Do życzeń załączamy wiersz.

A. ASNYK

„MIĘDZY NAMI NIC NIE BYŁO"

Między nami nic nie było!
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych,
Nic nas z sobą nie łączyło,
Prócz wiosennych marzeń zdradnych.

Prócz tych woni, barw i blasków,
Unoszących się w przestrzeni,
Prócz szumiących śpiewem lasków
I tej świeżej łąk zieleni,

Prócz tych kaskad i potoków,
Zraszających każdy parów,
Prócz girlandy tęcz, obłoków,
Prócz natury słodkich czarów,

Prócz tych wspólnych, jasnych zdrojów,
Z których serce zachwyt piło,
Prócz pierwiosnków i powojów,
Między nami nic nie było.

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.



Mały Pawełek ulepił pierwszego „bałwana" z pierwszego śniegu.

CAF — fot. Olszewski

Teatr Młodego Widza przy Domu Kultury Stoczniowców Zakładów Cynkowych liczy 20 członków w wieku od 12 do 17 lat. Zespół wystawia przeważnie baśnie i sztuki dla dzieci i młodzieży.

Oto fragment sztuki Makuszyńskiego „Szatan z siódmej klasy".

CAF — fot. Seko

Do naszej dyskusji na temat rozwoju życia kulturalnego w Białymstoku i województwie poprosiliśmy tym razem przedstawiciela środowisk twórczych inż. arch. VALERIANA BIELECKIEGO oraz przedstawiciela młodzieży STANISŁAWA RAPCEWICZA z KM ZMS.

Kultura to nie sztuka?
Zacznijmy od definicji

Inżynier Bielecki rozpoczął od definicji: co to znaczy kultura? Bo oto okazuje się, że zwykliśmy wulgaryzować: wszyscy skłonni są stawiać zarzuty, że Białostoczyzna to prowincja kulturalna. A czy „robi" kulturę tylko ten, kto wykaże się taką to a taką ilością wygłoszonych odczytów, na których było kilku zaledwie znudzonych słuchaczy?

Województwo białostockie stawia przed inteligencją — przed wszystkimi ludźmi pracy duże zadania. Czy spotkania inżynierów z murarzami, wyjazdy ekip leśnickich na wieś to nie jest szerzenie kultury?

W wyniku działań wojennych Białystok został poważnie zniszczony. Napłynęli tu nowi ludzie z dużych środowisk kulturalnych i wprost ze wsi. To pozwala na wytworzenie się całkiem nowego oblicza miasta. Ma to swoje dodatnie strony — osłabienie oddziaływania mieszczaństwa. Ma i złe — trudności, jakie trzeba przezwyciężyć, a głównie zaś zburzyć „chiński mur", dzielący te dwa elementy napływowe.

Specyficzną cechą dla naszego województwa jest nieukształtowanie się proletariatu. Nasi robotnicy w swej masie ciążą w kierunku wsi rodzinnej, nie odczuwają silnej więzi ze swoim zakładem pracy, z towarzyszami innych zakładów pracy.

Tu na społeczeństwo powinien oddziaływać twórczy proletariat wespół z intelligencją. Zobaczmy, co się zrodziło z tego w Nowej Hucie.

Pamiętam, my architekci odbyliśmy kilka spotkań z mieszkańcami Białegostoku. Przyszli ludzie różnych środowisk i zawodów, nawet zahukane i odsunięte od spraw publicznych gospodynie domowe. Wbrew naszym obawom przyszło bardzo dużo tych ludzi i mówili o tym, co ich boli, drażni, cieszy. Mówili śmiało, nikt nikogo się nie krępował ani nie obawiał się, „że nie umie się wysłowić". Jestem zdania, że powinno organizować się jak najwięcej takich spotkań zamiast oficjalnych odczytów czy prelekcji. Ludzie przyjdą z chęcią, gdy będą mogli mówić na tematy, które ich interesują.

Niestety, nie ma u nas platformy, na której moglibyśmy się spotykać. Ani młodzież, ani dorośli nie mają miejsca dla kulturalnego wyżycia się. Dorośli może nawet łatwiej mogą je znaleźć. Ale młodzież?

Powstało ostatnio masę klubów: branżowych, przyzakładowych, dzielnicowych. Podobała mi się idea „Klubu Siedmiu" — było tam kilka ciekawych spotkań, interesująca była inicjatywa powołania do życia Teatru Propozycji. Ale obecnie działalność jakby osłabła się. Odczuwa się brak „dobrej ręki". Brak też zaplecza materialnego — wiele koncepcji rozpadło się z braku funduszów. Moim zdaniem nie ma sensu tworzyć małych, branżowych klubików, bo jesteśmy za małym środowiskiem na to. A skupienie sił w jednym ręku może dać dobre rezultaty. Idea „Klubu Siedmiu" była bardzo słuszna.

Goście, odwiedzający Białystok zdumieni są „Nowym", spotykanym na każdym kroku, tym wielkim rozmachem w budownictwie i widocznym na każdym kroku szukaniem nowych rozwiązań. Sądzę, że z tymi przejawami zaczynamy spotykać się i w dziedzinie kultury. Im będzie tych przejawów więcej, im będziemy wytrwalsi w realizowaniu własnych planów tym dla nas będzie lepiej.

*

I sekretarz KM ZMS Stanisław Rapcewicz od 10 lat działa wśród młodzieży, uczestniczy w ruchu kulturalnym. Jako przedstawiciel tej organizacji leży mu głównie na sercu masowy ruch kulturalny: nie zawodowy czy skupiający ciasne grono wtajemniczonych a właśnie masowy.

Koniecznie trzeba trafić do zakładów pracy i szkół, objąć całą naszą młodzież.

Wprawdzie mamy zarejestrowanych 13 klubów młodzieżowych, ale wciąż widzimy duże grupy młodzieży, „szlifującej bruki", ciągle zdarzają się przypadki łamania przez młodzież szkolną regulaminu na skutek chodzenia na tańce do lokali z braku własnej, młodzieżowej rozrywki. A tymczasem kierownictwa zakładów pracy i szkoły bronią się, jak mogą przed podjęciem jakiejś wspólnej akcji mającej na celu zorganizowanie rejonowych, dzielnicowych, międzyszkolnych klubów czy domów kultury.

Obecnie przygotowujemy generalny szturm: zespalamy wysiłki KM ZMS, Wydziału Kultury Prez. MRN i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych przy wybitnym poparciu Komitetu Miejskiego PZPR. Chodzi nam o zdobycie kierownictw zakładów pracy i komitetów partyjnych dla sprawy umasowienia kultury na zakładach pracy. Rozpoczynamy od ankiety, którą rozesłaliśmy po zakładach pracy. Pozwoli nam to zorientować się w możliwościach lokalowych i finansowych. Odbędziemy spotkanie z dyrektorami i sekretarzami organizacji partyjnych, postaramy się skupić rozproszone i nie-wielkie fundusze w jednych rękach. Chcemy tworzyć rejonowe ośrodki kulturalne. Żeby nie było tak jak teraz, że do zamkniętej świetlicy zakładowej nie wolno wejść nikomu z zewnątrz, z dzielnicy, a pracownicy i tak nie przyjdą, bo mieszkają kulturalnie na drugim krańcu miasta. A tam z kolei inny zakład pracy nie wpuszcza ich do siebie, do swego klubu. Czas skończyć z tymi absurdami, spodziewamy się, że to zrozumieją kierownictwa naszych zakładów pracy.

Dla młodzieży szkolnej chcemy organizować takie ośrodki międzyszkolne (a z czasem może jednak wybudować Młodzieżowy Dom Kultury?) Kuratorium wprawdzie nie zajęło jeszcze w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, ale sądzę, że dogadamy się i z wydziałami oświatowymi. We wspólnym froncie z pedagogami możemy wiele zdziałać.

W naszym mieście działa wprawdzie i WDK i ostatnio WKZZ otworzyła gościnne progi w Kino-Teatrze i kawiarni. Ale to są wszystko nie wykorzystane możliwości. W zasadzie młodzież wali tłumnie tylko na dancingi do kawiarni. Gdzie indziej są pustki (nie biorą pod uwagę kina i występów estradowych). Ostatnio nawiązaliśmy bliższą współpracę z WKZZ: w sali „Jaćwingowej" dwa razy w tygodniu zbiera się nasz aktyw z Wieczorowych Szkół Aktywu, latem organizowaliśmy wypoczynek niedzielny, mamy ładne osiągnięcia w odradzaniu ruchu współzawodniczego. Ale mimo to nadal twierdzę, że ani sala łączników czy nawet widowiskowa, ani kawiarnia nie są odpowiednio wykorzystane. Nie jest też odpowiednio pokierowana cała działalność klubowa. Trzeba ją szerzej rozwinąć, spopularyzować, ogarnąć jak najwięcej młodzieży, której nie chcemy widzieć więcej na bezmyślnym „szlifowaniu chodników". Powiadają: młodzież jest niechętna. Uważam, że trzeba tylko umieć do niej trafić.

Rozmawiała
KRYSTYNA SIEMIATYCKA

OD RED.-KCJI

Jak nasi Czytelnicy pamiętają — we wrześniu 1960 r. na łamach „Magazynu Gazety Białostockiej" opublikowaliśmy dwa duże artykuły, których autorzy polemizowali zaciekle ze sobą na temat miejsc osiedlenia Jaćwingów. Józef Kazimierz Kowalski w artykule pt. „Jeszcze o Droniczynie" („Życie Białostockie" z dnia 3. V. 1960 r.) wysunął następującą tezę (cytujemy): „...Jaćwingowie mieszkali między Bugiem a Narwią. Bo też tam leży Puszcza Białowieska. A że puszczą, na jej wschodzie leży Drohiczyn Chełmski, który właśnie był stolicą Jaćwingów..." W artykule pt. „Odeszliście się Jaćwingowie", drukowanym w „Gazecie Białostockiej" 3. IX. 1960 r. — Józef Kazimierz Kowalski podtrzymał i poparł swą tezę. W obu publikacjach autor na udowodnienie swej racji powoływał się na opinie wielu kronikarzy i badaczy. Z twierdzeniem J. K. Kowalskiego polemizowali mgr. T. Pleckowski i mgr. D. Jaskanis, mgr. Danuta Jaskanis w artykule pt. „Jeszcze o Jaćwingach" („Gazeta Białostocka" z dn. 17. IX. 1960) wystąpiła z następującą tezą (cytujemy): „...Osadnictwo jaćwieskie skupiało się na obszarze zakreślonym korytami rzek: Niemna — na północy i wschodzie, Biebrzy na południu, Łęgu i Wielkich Jezior Mazurskich na zachodzie... Teren między Biebrzą a Narwią nozostaje na razie biała kartą. Nie udało się tu zlokalizować żadnej osady jaćwieskiej..."

Po publikacji mgr. Danuty Jaskanis — J. K. Kowalski przekazał redakcji kolejny bardzo obszerny artykuł, w którym raz jeszcze udowadniał, że Jaćwingowie mieszkali między Biebrzą a Narwią. Ze względu na to, że artykuł ten nie wnosił w zasadzie żadnych nowych momentów do toczącej się polemiki, redakcja artykułu nie opublikowała, zawiadamiając J. K. Kowalskiego, iż zamierza opublikować obecnie opinię jednego z wybitnych naukowców w sprawie miejsca osiedlenia Jaćwingów.

To zamierzenie redakcji zostaje dziś zrealizowane. W miesięczniku naukowym „Problemy" z grudnia 1960 r. zamieszczona została wypowiedź znakomitego badacza dziejów Polski, Litwy i Rusi, profesora dr Henryka Łowmiańskiego, członka rzeczywistego Polskiej Akademii Nauk. Wypowiedź ta, opracowaną przez prof. dr Henryka Łowmiańskiego na prośbę redakcji „Problemów" i nawiązującą do polemiki na łamach „Gazety Białostockiej" — zamieszczamy niżej w całości. Oto ona. Za tydzień jeszcze jeden (już ostatni) głos w polemice na temat Jaćwingów.

Prof. dr Henryk Łowmiański o polemice na łamach „Gazety Białostockiej"

Koniec „sprawy Jaćwingów"

W sprawie siedzib Jaćwingów

Polemika na temat siedzib Jaćwieży, jaka toczy się od pewnego czasu na łamach „Problemów" i „Gazety Białostockiej", jest przejawem chwalebnego zainteresowania przeszłością lokalną, a jej może nazbyt żywe formy dowodzą, że nawet fakty historyczne od wieków minione (gdyż plemię Jaćwingów przestało istnieć w w. XIII) i dziś jeszcze nie tracą w pewnych okolicznościach aktualności. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że teraźniejszość znajduje genetyczne wytłumaczenie nie tylko w faktach bliskiej, ale nieraz i bardzo odległej przeszłości.

Pierwszą wzmiankę o Jaćwingach podał geograf aleksandryjski II w. Klaudiusz Ptolomeusz, wymieniając ich pod drugą, znaną i później, nazwą Sudinów między Galindami (czyli Golędzią w strefie dzisiejszych jezior mazurskich) a „Sławanami" (prawdopodobnie Słowianami w zniekształconej formie). Z tego widać, że już na początku naszej ery Jaćwież mieszkała w przybliżeniu w tych samych stronach, co w końcowej fazie swego istnienia — w w. XIII. Jednak bliższe zlokalizowanie siedzib tego ludu staje się możliwe dopiero w tej końcowej fazie, gdy został zaatakowany z trzech stron przez Krzyżaków, Polskę i Ruś i ostatecznie uległ zagładzie. W związku z tym natarciem, a zwłaszcza z zaborczymi tendencjami zakonu krzyżackiego spory uwagi udzielały Jaćwieży współczesne lub bliskie w czasie źródła historyczne, przytaczając szereg miejscowości na jej terenie i umożliwiając dzięki temu rozpoznanie rozciągłości tego kraju i skorygowanie bałamutnej wiadomości Długosza, jakoby stolicą Jaćwingów był Drohiczyn. Błąd Długosza pochodził stąd, że Drohiczyn był grodem podlaskim, a kronikarze polscy, idąc za Wincentym Kadłubkiem, nadawali Jaćwingom sztuczną, jak sądzę (tzn. literacką), nazwę Polexiani, czyli „Podlesianie" (zdaniem innych: „Polesianie"), Ujście jednak tej nazwy nie dowodzi, że Jaćwingowie mieszkali na całym późniejszym Podlasiu, owszem daje się stwierdzić, że zajmowali tylko północny jego skrawek z Augustowem, a poza tym mieli siedziby, leżące jeszcze dalej na północ w stronę Niemna*).

Źródła bowiem miarodajne, zasługujące na wiarę, jak dokumenty króla litewskiego Mendoga z r. 1253 i 1259, kronika halicko-wołyńska z w. XIII, kronika krzyżacka Piotra Dusburga (około r. 1325), pozwalają ustalić ponad wszelką wątpliwość, że obszar Jaćwieży rozciągał się na północ od Biebrzy aż po Niemen. W tamtych stronach słusznie szukał Jaćwieży badacz fiński A. Sjögren (1853), tam też lokalizują ten lud nowsze badania, prowadzone przeze mnie (1931/32), (St. Zajączkowskiego, A. Kamińskiego) w podstawowej pracy do geografii politycznej tego ludu pt. *„Jaćwież"*, (Łódź 1953). Również i w syntetycznych ujęciach, w szczególności w *Historii Polski*, wydanej przez Instytut Historii PAN (Warszawa 1957), a także w wydanej świeżo pracy historyka radzieckiego W. T. Paszuto, poświęconej początkom państwa litewskiego, Jaćwieży zostały wskazane granice za Biebrzą na północ w kierunku Niemna. Na oczywistym nieporozumieniu polega twierdzenie, jakoby wspomniana *Historia Polski* umieściła Jaćwież na lewym brzegu Biebrzy, a więc na południe od tej rzeki.

Wspomnę jeszcze o wątpliwości podniesionej w literaturze naukowej, co do siedzib Jaćwingów przed w. XIII. Oto jeden z lewych dopływów Narwi, uchodzący do tej rzeki poniżej Tykocina, nosi nazwę Slina, występując zresztą i pod innymi nazwami: Jabłoń, Jabłonka, Jamiołka, Łopuchowa. Pierwsze z tych określeń, przypomina nazwę jednego z plemion Jaćwieży „Zlinców", którzy w w. XIII siedzieli na północ od Biebrzy. Jak wytłumaczyć tę zbieżność nazw, jeśli uznamy, że nie jest ona przypadkowa? Wysunięto przypuszczenie, że pierwotne siedziby Zlinców znajdowały się nad Slina, jednak zostali oni stamtąd wyparci i uszli za Biebrzę (St. Zajączkowski). Brak śladów Jaćwieży na południu od Biebrzy stoi na przeszkodzie przyjęciu tej interpretacji. Przypuszczam raczej, że nazwa rzeczki Sliny pochodzi od tych Zlinców, którzy pod naciskiem Krzyżaków przenieśli się na południe i w porozumieniu z jedną z trzech ewentualności: **a) frankizację lub integrację Algierii; b) zrzeszenie z Francją; c) oderwanie się od Francji.** W praktyce jednak de Gaulle sam zadeczydował o losach tego kraju. Pragnie on Algierii „algierskiej", ale związanej z Francją, mającą się zadowolić mierną autonomią zamiast niepodległości. Ta Algieria wykoncypowana przez de Gaulle'a miałaby — jak wynika z jego wystąpień publicznych — być rządzona przez jakąś mityczną „trzecią siłę".

Dążąc do wprowadzenia w życie swych planów, de Gaulle zorganizował w dniach 6 — 8 stycznia br. na terytorium Algierii i Francji referendum. Francuzi i Algierczycy mają odpowiedzieć w tym referendum na pytanie: **„Czy zgadzasz się na projekt ustawy przedłożonej narodowi francuskiemu przez prezydenta Republiki, dotyczący samostanowienia algierskich grup ludnościowych, jak również organizacji władz publicznych Algierii przed samostanowieniem?".**

Jak wynika z drugiej części pytania ofiarowując Algierczykom prawo do wypowiedzenia się za samostanowieniem, Francja chce jednocześnie siłą narzucić Algierii organizację władz publicznych, obsadzić odpowiedzialne stanowiska ludźmi, którzy w najmniejszym stopniu nie mogą reprezentować rzeczywistych dążeń narodu algierskiego.

W swej deklaracji z 16 września 1959 r. prezydent Republiki przyznał co prawda prawo Algierczyków do samostanowienia o swym losie, przewidywał bowiem, iż będą oni mieli do wyboru jedną z trzech ewentualności: **a) frankizację lub integrację Algierii; b) zrzeszenie z Francją; c) oderwanie się od Francji.** W praktyce jednak de Gaulle sam zadeczydował o losach tego kraju. Pragnie on Algierii „algierskiej", ale związanej z Francją, mającą się zadowolić mierną autonomią zamiast niepodległości. Ta Algieria wykoncypowana przez de Gaulle'a miałaby — jak wynika z jego wystąpień publicznych — być rządzona przez jakąś mityczną „trzecią siłę".

Nie ma natomiast w tekście referendum ani słowa o potrzebie podjęcia rozmów z Tymczasowym Rządem Republiki Algierskiej, z powstańcami.

W oryginalny sposób odbywa się to referendum w samej Algierii. Rząd skoncentrował tu ogromne siły policji i wojska. Ściągnął okręty wojenne, samoloty, czołgi i wozy pancerne. Wszystko to w celu „przypilnowania" przebiegu wyborów. Pod taką to „ochroną" będą głosowali Algierczycy, którym armia zapewnia nawet dojazd do lokali wyborczych. Nikt bowiem nie będzie się, że wyborcy muzułmańscy z własnej i nieprzymuszonej woli będą głosowali. Panuje przekonanie, że mimo warunków terroru, ludność muzułmańska w myśl apelu premiera Tymczasowego Rządu Algierskiego Ferhata Abbasa będzie starała się zbojkotować obecne referendum.

De Gaulle prawdopodobnie zdoła przeforsować swój plan jednakże w niczym nie zmieni to faktów. Istnieją bowiem tylko dwie możliwości rozwiązania problemu algierskiego: wojna, którą algierska Armia Wyzwolenia Narodowego gotowa jest prowadzić aż do zwycięstwa, albo rokowania na bazie równości między rządem francuskim a Tymczasowym Rządem Algierskim. Tymczasem de Gaulle nadal uparcie odmawia rokowań z powstańcami algierskimi, nie chce uznać algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, stanowiącego rzeczywistą siłę kierowniczą narodu algierskiego.

Według planów de Gaulle'a głosowanie w sprawie swobodnego wyboru przez Algierczyków statusu swego kraju, ma odbyć się dopiero w jakimś mglistym terminie. **„Data samookreślenia będzie mogła być ustalona** — mówił premier Debre w lutym bieżącym miesiącu — **dopiero po upływie czasu niezbędnego na to tylko po to, aby bezpieczeństwo zostało przywrócone** (w Algierii), **ale by uspokojenie umysłów znalazło się na dobrej drodze...".** Kiedy to nastąpi? Za rok, dwa, czy za lat 10? Francja żąda więc od powstańców... kapitulacji, czyniąc z tego główny warunek przyszłych rozmów o samostanowieniu Algierii. Jak absurdalne jest to żądanie, mógł się de Gaulle przekonać osobiście podczas swej niedawnej wizyty w tym kraju.

Ostatnie wydarzenia algierskie ukazały całą absurdalność tego planu jak i związanego z nim referendum. Okazało się z całą jaskrawością, że w Algierii nie ma żadnej trzeciej siły, która opowiedziałaby się za polityką de Gaulle'a i na której chce on oprzeć się w kontynuowaniu swej polityki „Algierii algierskiej".

Ludność algierska jednomyślnie odpowiedziała na plan de Gaulle'a nie notowanymi w historii tego kraju manifestacjami. W Algierze, Oranie i w innych większych miastach wyrosły lasy sztandarów FLN, pod którymi kroczyli muzułmanie. Ściany domów pokryły się niepodległościowymi napisami, tłumy skandowały „Algieria niepodległa"! i „Niech żyje Ferhat Abbas"! Korespondenci donosili ze zdumieniem o 8-letnich chłopcach wołających „Algieria — FLN", o kobietach manifestujących razem z mężczyznami i kroczących nieraz na czele pochodów, o malowaniu przez Arabów własną krwią półksiężyca i gwiazdy na białych flagach. W zajściach, w których zginęło ponad 150 osób i odniosło rany ponad 2 tys. osób ludność arabska pokazała, że solidaryzuje się w pełni z powstaniem i pragnie niepodległości.

„Należało sądzić, że de Gaulle wyciągnie wnioski z wydarzeń, które rozegrały się podczas jego ostatniej podróży po Algierii — pisał dziennik paryski „Liberation" w kilkanaście dni po wypadkach algierskich, komentując przemówienie de Gaulle'a. **Powiedzmy sobie jasno** — kontynuuje — **że nic podobnego nie nastąpiło, wszyscy, którzy tego oczekiwali, mogli się rozczarować i to całkowicie. Szef państwa nie tylko w tych wydarzeniach nie wspominał najmniejszym nawet słowem, lecz także to co powiedział — wskazuje, iż zamierza je ignorować. Jeszcze raz zdefiniował on z niewielkimi zmianami politykę, jaką już tyle razy przedstawiał".**

Równie pesymistycznie wypowiadają się o planie de Gaulle'a inne dzienniki francuskie. Organ Francuskiej Partii Komunistycznej „L'Humanité" od dawna wyjaśnia społeczeństwu francuskiemu, że obecna polityka nie rozwiązuje problemu algierskiego, a wręcz odwrotnie — gmatwa go coraz bardziej i niepotrzebnie przedłuża beznadziejną dla Francji wojnę w Algierii.

Francuska Partia Komunistyczna oraz sprzymierzone z nią siły jednomyślnie widzą jedyne rozwiązanie: **rokowania z powstańcami, za którymi opowiadają się czynnie najszersze masy społeczeństwa algierskiego.** Jest to jedyna droga prowadząca do zaprzestania działań wojennych, stworzenia koniecznych warunków do pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania problemu algierskiego. Stojąc na takim jedynie słusznym stanowisku, Francuska Partia Komunistyczna wezwała społeczeństwo do głosowania „nie" w obecnym referendum.

Im więcej będzie odpowiedzi „nie", tym silniejszy będzie nacisk na porzucenie polityki negowania rzeczywistości polityki, która przyniosła Francji jedynie szkody.

Z zupełnie innych założeń niż zwolennicy rokowań pokojowych wychodzą ultrasi, którzy zamierzają zbojkotować obecne referendum. Domagają się oni „Algierii francuskiej", tj. utrzymania jej w całkowitej zależności kolonialnej. Nie chcą oni nawet słyszeć o planach przyznania prawa do samookreślenia dla narodu algierskiego. W styczniu 1960 r., jak wiadomo, doszło w Algierze do otwartego puczu ultrasów na znak protestu przeciwko algierskiej polityce de Gaulle'a. Główni przywódcy rebelii zostali najpierw zwolnieni z więzienia i odpowiadali przed sądem „z wolnej stopy", a następnie przedostali się do Hiszpanii, skąd zamierzają kierować antygaullistowską akcją.

Głosy „nie" ultrasów, których wpływy w samej Francji są minimalne, nie dowodzi lewica francuska — wymowy odpowiedzi milionów „nie" przeciwko polityce odrzucania rokowań z Tymczasowym Rządem Republiki Algierskiej i kontynuowania wojny.

Jeśli zaś idzie o Algierię to jej niepodległość będzie prędzej czy później w tej czy inny sposób wywalczona. Nie ulega to wątpliwości w dobie, kiedy ostatnie kraje kolonialne wyzwalają się z pęt kolonializmu, kiedy rozpad systemu kolonialnego dokonuje się w sposób nieuchronny i niebłagany konsekwentny. (R)

Algieria walczy!

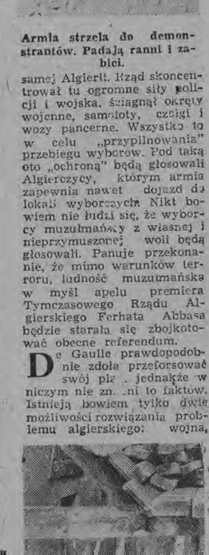




Na czele demonstracji na rzecz niepodległości Algieru niejednokrotnie kroczyły kobiety. Ich bojowe okrzyki „ju-ju-ju" wzywały mężczyzn do walki wokół zielonych sztandarów FLN.



Armia strzela do demonstrantów. Padają ranni i zabici.



CASBAH — muzułmańska dzielnica Algieru była widownią najzacieklejszych walk ulicznych. W gwałtownych demonstracji na rzecz Algierii arabskiej, W całej dzielnicy powiewały zielone flagi powstańcze.



9 grudnia 1960 r. de Gaulle udał się w piątą z kolei podróż do Algierii, aby przygotować grunt do zapowiedzianego na styczeń referendum. Ultrasi powitali prezydenta wrogimi okrzykami „Algieria francuska"! i „Precz z de Gaulle'em"! Doszło do starć z ludnością muzułmańską. Ultrasom na pomoc pospieszyła policja i wojsko.



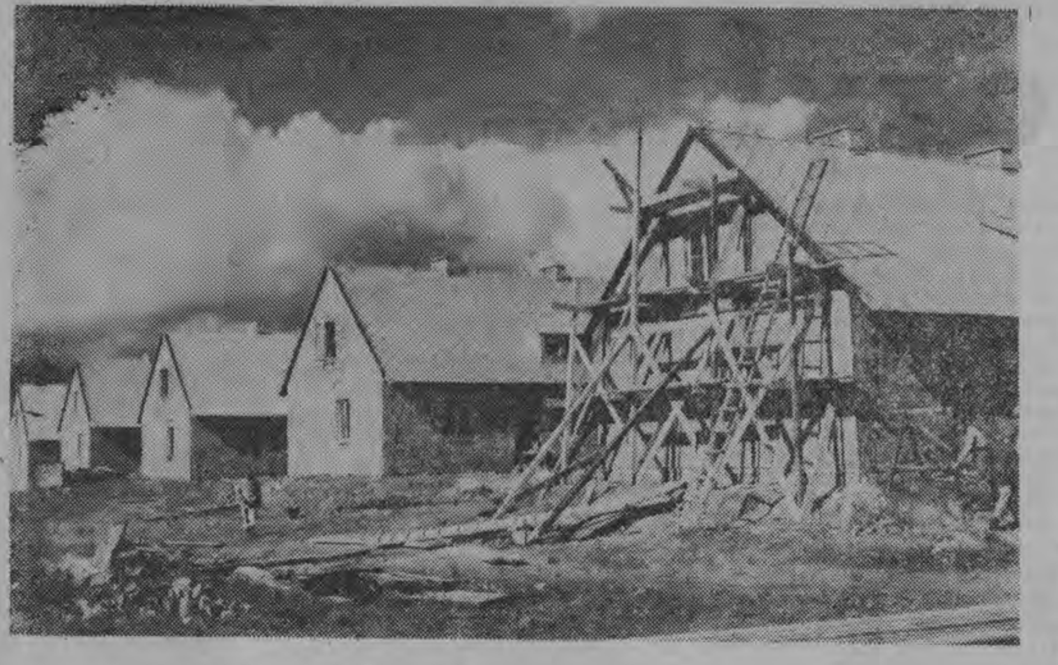
NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji ludności muzułmańskiej. Demonstranci maszerują pod flagami o barwach FLN.



Niektórzy Europejczycy zamieszkali w dzielnicach muzułmańskich opuszczali swe domy zabierając ze sobą najkonieczniejsze tylko rzeczy.



Tak wyglądały w tych dniach ulice Algieru, Oranu Constantine i innych miast. Mury domów pokryły napisy: „Niech żyje FLN!", „Algieria arabska!"



Fragment osiedla mieszkaniowego PGR Pogorzel pow. Gołdap.
Fot. — CAF

POTRAFIĄ GOSPODARZYĆ RENTOWNIE

Stare notatki sprzed czterech, sześciu lat, ułożone w najniższej szufladzie biurka, posłużyły mi tym razem do rozważań na temat zmian, jakie nastąpiły w wielu PGR naszego województwa. Zapiski te były niewątpliwie bardziej krytyczne od wiadomości przekazanych z kolei Czytelnikowi przez autorkę. Papier mógłby przecież nie ścierpieć takich kwiatków, że gospodarstwo „X" nie zebrało z pól (przed 5 laty) 36 proc. plonów zbóż, że w gospodarstwie „Y", na skutek nieprzygotowania pasz na okres wiosny, padło 28 sztuk trzody chlewnej, że gospodarstwo „Z" osiągało 6 kwintali żyta z hektara...

Dziś wiemy, iż wiele z tych zaniedbanych kiedyś gospodarstw uzyskuje pokaźne dochody, że plony z hektara są wyższe niż u indywidualnych gospodarzy, że w wielu chlewniach osiąga się wcale pokaźne wyniki produkcji hodowlanej.

Narzekamy zawsze na brak urządzeń kulturalnych i socjalnych w PGR. Jest jednak sporo gospodarstw, które wykazują troskę o te sprawy. Ogółem PGR prowadzą 132 świetlice oraz 16 przedszkoli. W Połuńcach i Marianowie świetlice PGR-owskie wyposażone są w telewizory. W gospodarstwach znajduje się też ponad 30 pralek, które są wypożyczane pracownicom PGR.

Możemy więc mówić dziś o pierwszych próbach, które generalnie przyczyniają się do zmiany sytuacji w gospodarstwach. Próby te dotyczą specjalizacji gospodarstw.

Hasło — specjalizacja — staje się bardzo popularne w państwowych gospodarstwach rolnych. Na szeroką skalę wprowadza się przede wszystkim specjalizację w produkcji hodowlanej. Gospodarstwa posiadające dobre pastwiska, będą się specjalizować w szeroko zakrojonej hodowli bydła. Tam natomiast, gdzie są lżejsze gleby ziemniaczane lub tam, gdzie utrudniony jest regularny transport mleka, zmierza się do produkcji tuczu. W bardzo dobrych warunkach hodować się będzie na dużą skalę prosięta.

Specjalizacyjne kierunki produkcji pozwolą na pełne wykorzystanie funkcjonalne budynków gospodarskich i wszechstronne przygotowanie robotnika do prowadzenia danego kierunku produkcji.

CHLEWMISTRZYNI W BIAŁYM FARTUCHU

Tak jest na przykład w gospodarstwie **Hieronimowo** (pow. białostocki).

Trzy lata temu hodowano tu 9 macior, trochę warchlaków i tuczników. Obecnie chowa się tam 48 macior i zaopatruje w warchlaki gospodarstwo w **Knyszynie** i w **Markowszczyźnie**, które nie prowadzą chlewni macior. W Markowszczyźnie tuczy się rocznie 380 tuczników, mimo że funkcjonalnie pomieszczenia te są przewidziane na chowanie 120 sztuk trzody. Specjalizacja pozwoliła tu na przyśpieszenie cyklu produkcyjnego. Gdy uprzednio produkcja tucznika trwała 12—13 miesięcy, obecnie hoduje się go w ciągu 7—8 miesięcy. Trzoda karmiona jest suchą paszą podawaną z automatów i dlatego dzienny przyrost jej wagi kształtuje się w wysokości 500—600 gramów.

Zarówno więc poprzez przyśpieszony cykl produkcji jak i zagęszczenie pomieszczeń osiąga się tu dwu i półkrotnie większą produkcyjność hodowlaną. Nadto trzeba wiedzieć, że gdy przy tradycyjnym systemie hodowli trzech robotników obsługiwało 120 sztuk trzody, obecnie, przy rocznej hodowli o 280 sztukach, pracuje jedna chlewmistrzyni (w białym fartuchu!), na niepełnym w dodatku wymiarze godzin.

BIAŁOSTOCKIE PRERIE

Nieco inaczej rozwiązuje się kwestia specjalizacji w hodowli bydła. Pisaliśmy już swego czasu w „Magazynie" o białostockich „preriach". Tak, to już dwa lata temu zaczęto wprowadzać na niedoinwestowanych terenach pastwiskowych PGR wypasową hodowlę bydła. Gospodarstwa doinwestowane hodują młode bydło do osiągnięcia przez nie wagi 100 kilogramów, by z kolei, drogą umów kooperacyjnych przerzucić je do gospodarstw ekstensywnych — wypasowych, gdzie bydło wypasa się od maja do października. W ubiegłym roku przetransportowano na wypas z gospodarstw południowych naszego województwa do gospodarstw północnych 1.500 młodych i 800 wybrakowanych sztuk bydła oraz 2.000 sztuk młodego bydła zakupionego z Centrali Mięsnej.

We wszystkich gospodarstwach zaniechano też prowadzenia pełnego cyklu hodowli bydła. W gospodarstwie są albo krowy i cielęta do 6 tygodni, albo cielęta od 6 tygodni do 1 roku. Inny jest sposób pielęgnowania jednych i drugich. Oborowi mogą się zatem doskonalić w jednym z kierunków hodowli, co niewątpliwie przynosi korzyść gospodarstwu.

W segregowanych oborach notuje się już systematyczny wzrost wydajności mleka. W oborach inspektoratu **Suwałki** od lipca, po uporządkowaniu obór, wzrosła o 70 litrów wydajność mleka od krowy. W **Knyszynie**, po rocznym okresie od przeprowadzenia segregacji obór, wydajność mleka od krowy wzrosła o 1037 litrów.

Wyniki tych gospodarstw są niewątpliwie sprawdzianem słuszności koncepcji o wprowadzeniu specjalizacyjnych kierunków oraz nowych systemów żywienia inwentarza. Koncepcje koncepcjami, ale, by je wszędzie wprowadzić, trzeba się jeszcze uporać z niejednym kłopotem. Tym kłopotem jest na przykład bardzo często występujący **brak pasz treściwych potrzebnych do suchego, zautomatyzowanego karmienia inwentarza.**

Nie można czekać w nieskończoność na import tych pasz do naszego województwa. Ministerstwo Rolnictwa przychyliło się do starań WZ PGR o budowę w 1961 r. 2 nowoczesnych suszarni zielonek. Produkować one będą po 2.000 ton wartościowej, zasobnej w białko paszy. Nadto PGR budują na zapleczach własnych młynów, płatkarni i suszarni mieszalnie pasz. Pierwsza powstanie w gospodarstwie **Orla Jucha**, następne w **Kowalach** i **Gołdapi**. Własna produkcja pasz treściwych wynosić będzie zatem rocznie 5.000 ton.

NIE WSZYSTKO NA WŁASNY RACHUNEK

Wyzbycie się metod produkowania w gospodarstwach wszystkiego na własny rachunek, nasuwa potrzebę ściślej współpracy między poszczególnymi gospodarstwami. A zatem **w najdrobniejszych szczegółach pomyślana kooperacja. Bez kooperacji bowiem może zawalić się cały ambitnie przemyślany plan specjalizacji gospodarstw.** Wyznacza się kilka rejonów nasiennych. Gospodarstwa nasienne będą produkować elity i oryginały, dostarczając nasiona siewne innym gospodarstwom państwowym oraz indywidualnym i spółdzielczym. Określone gospodarstwa zarodowe natomiast będą produkować materiał hodowlany dla obór, chlewni i owczarni innych gospodarstw. Kooperacja jest też przewidziana w mechanizowaniu prac polowych i gospodarskich, celem pełnego wykorzystania kombajnów zbożowych, silosowych, ładowaczy obornika, kombajnów ziemniaczanych, buraczanych, opryskiwaczy itp.

Piękną niespodziankę sprawiły nam PGR budując w pobliżu Białegostoku wielki kombinat warzywniczy w gospodarstwie Ignatki. Znajduje się tu pod szkłem 4.500 m² gruntu. Nadto projektuje się budowę szklarni w PGR Juchnowiec o powierzchni 1.500 m² i w PGR Knyszyn szklarnię tej samej wielkości.

I tu znowu praktyka zdążyła wykazać słuszność takiego ujmowania sprawy. PGR otrzymały mianowicie 19 silosokombajnów. Gospodarstwa zasiewały przeciętnie po 10 hektarów kukurydzy. Silosokombajn może zebrać i przygotować do zakiszenia zbiory kukurydzy z 80 hektarów. Dobrze ułożony harmonogram współpracy gospodarstw pozwolił na terminowe zebranie i zakiszenie wszystkiej kukurydzy. A zmniejszona pracochłonność w okresie zbiorów tak zachęcająco podziałała na kierowników gospodarstw, że bez żadnego nacisku zaplanowali na 1961 rok zasiewy kukurydzy na 3 000 ha mimo, że plany ze strony WZ PGR zalecały przyjęcie pod zasiewy 1.600 ha.

DWA DO JEDNEGO

Wracając jednak do zagadnień specjalizacji i kooperacji, nie można tu pominąć i kwesti łączenia rozdrobnionych, odizolowanych od siebie gospodarstw w gospodarstwa wieloobiektowe. Ten proces bowiem dokonuje się obecnie w gospodarstwach PGR na wielką skalę. Dotychczas połączono 45 gospodarstw w 21 wieloobiektowych przedsiębiorstw, o sprecyzowanych kierunkach specjalizacji gospodarczej i zadaniach kooperacyjnych.

*

Są to, z grubsza biorąc plany, plany i jeszcze raz plany, poparte niewieloma przykładami z praktycznej już działalności. Czy jest gwarancja realizacji tych planów? Pytanie dość ryzykowne, jeżeli zważy się wszystkie istniejące dotychczas trudności PGR-owskie. Trudności tkwiące w płynności kadr kierowniczych (szczególnie w gospodarstwach północnych), wciąż jeszcze słabym zaopatrzeniu gospodarstw w najniezbędniejsze maszyny i sprzęt (np. do suszenia i czyszczenia ziarna, do ochrony roślin), w zbyt małej odpowiedzialności pracowników za powierzoną im pracę (jest np. w wielu PGR zwyczaj spisywania na straty upadków inwentarza żywego bez konkretnego zbadania przyczyn tych upadków), w zbyt dużym jeszcze dotychczas lekceważeniu kwestii melioracyjnych, w niektórych gospodarstwach (chodzi szczególnie o konserwację i zagospodarowanie użytków zielonych).

Dużo zastrzeżeń budzić też musi sprawa niewprowadzenia do gospodarstw małej mechanizacji. Prace polowe w PGR są bowiem mechanizowane na szeroką skalę. Prace podwórzowe natomiast w wielu gospodarstwach prowadzone są bez mała w tak prywitywny sposób, jak w gospodarstwach indywidualnych. Żaden z magazynów PGR nie posiada wind, wózków do transportu wewnętrznego, gospodarstwa nie używają ładowaczy obornika, tylko w dwóch oborach korzysta się z pracy elektrycznych dojarek. Do niewielu obór jest też doprowadzona woda. W ponad 60 proc. gospodarstw bydło jest pojone w korytach na podwórkach lub w pobliskich jeziorach czy rzekach. Jednym słowem — mała mechanizacja w PGR to wciąż jeszcze rzecz przyszłości, chociaż od lat o tym problemie się już mówi.

I dlatego wysuwając tu poprzez analogię kwestie realizacji plonowych zamierzeń, nie można postawić kropki nad „i". To, że w PGR odkryto potrzebę specjalizacji gospodarstw, pozwala twierdzić, że i PGR województwa białostockiego obrały wreszcie ekonomicznie uzasadnioną drogę gospodarowania. Od obrania drogi do jej przebycia jest jednak daleko. Oby tylko nie było tak daleko, jak od budowanych przed wielu laty planów małej mechanizacji prac podwórzowych do ich realizacji.

B. KAMLEROWA

NIEPRAWDOPODOBNE *ale prawdziwe*

Na świecie znajduje się jedna rzeka, w której woda jest zawsze kwaśna. Rzeka taka istnieje w Kolumbii. Ciekawi jesteście zapewne, dlaczego woda jest w niej kwaśna. Otóż rzeka ta wypływa z pobliskiego wulkanu.

*

Przywykliśmy uważać, że słoń jest chyba najcięższym ssakiem, żyjącym na ziemi. Nic bardziej mylnego. Okazuje się, że wieloryb waży 40 razy więcej od przeciętnego słonia.

*

Amerykanie wyprodukowali ostatnio pewien środek chemiczny, który oddaje... psom nieocenione usługi w walce z pchłami. Środek ten dodaje się do pokarmu. Po jego skonsumowaniu „umierają" wszystkie pchły.

*

I jeszcze ciekawostka z serii „co by było, gdyby". Otóż gdybyśmy wszystkie tory kolejowe, znajdujące się na świecie, wyciągnęli w jedną linię, długość ich równałaby się 2,5-krotnej odległości od Ziemi do Księżyca.

*

Czy widzieliście świecący samolot? Nie? Być może, że już wkrótce go zobaczycie. Jedna z wytwórni lotniczych zastosowała specjalne farby fluoryzujące do malowania śmigieł lotniczych. W ten sposób samolot jest doskonale widoczny nawet w najbardziej pochmurną noc. (š)



Dziś występuje w Białymstoku zespół słynnego kabaretu „Pineska". Oto „mała Marysia" czyli Maria Firley — świetna wykonawczyni monologów.

Tylko dla kobiet

JAK PANIĄ UCZESAĆ?

W noworocznym „Magazynie", z okazji aktualnego (Sylwester!) tematu (fryzury!), pomogłam Ci, Miła Czytelniczko, dokonać przeglądu sztuki fryzjerskiej od najdawniejszych dziejów. Zaczęłyśmy „podsłuchiwanie" rozmów w salonach fryzjerskich od czasów starożytnego Egiptu. Ostatnią krygującą się przed lustrem damą była przedstawicielka hołdująca stylowi renesansu.

Początek karnawału. Nasze wspominki — nadal aktualne. Kontynuujmy je więc.

*

Wiek XVII, a więc kobiety ze sztuk **Moliera**, a w sztuce fryzjerskiej? — trzy zasadnicze uczesania. Oto kolejne dyspozycje:

— Proszę o fryzurę à l'enfant (dziecinną), włosy czubka na boki, ułożyć płasko, nad uszami roztrzepać...

— Nad czołem grzywka, długie, odstające loki po bokach. I wreszcie — na przełomie epoki, gdy do głosu dochodzi styl **rokoko**:

— Jak najwyżej do góry, przy pomocy usztywnionych koronek, piór, wstążek...

*

Jeśli panujący, jako następny, styl **empire**, to już wiadomo — elegancja monumentalna, dostojna, francuska, coś w niej rzymskiego, coś z klasycznej rzeźby. Piękność w czasach napoleońskich — wysoka, smukła, spowita w jasne tiule i muśliny zjawiła się u fryzjera po to, by przyciemnić włosy lub „zrobić" je nawet na czarno — dla odmiany i kontrastu z suknią — no i...

— Proszę od góry sczesać płasko — zwracała się modna dama do swego mistrza czy mistrzyni. — po bokach długie loki — „korkociągi"... Dziś nie przypnę do włosów ani laurowych liści, ani diademu z diamentów, bo wkładam cylinderek wiązany z wiejska pod brodą, wybieramy się właśnie na przejażdżkę za miasto...



*

Romantyzm. — Bohaterki z mickiewiczowskich ballad „nosiły się" tak jak Maryla i jej rówieśnice, czyli tak — jak nakazywała moda doby romantyzmu, zwana też we Francji modą trubadurów. Ale nas tym razem interesują niewieście głowy. A na nich — obowiązuje w tym czasie fryzura niespokojna, pełna niespodzianek i tajemnic. Loki raz na czubku, wysoko podpięte — à la Psyche, to znów anielsko rozpuszczone przy policzkach. Zawsze jednak indywidualnie. Strój głowy uzupełnia kapelusz — fantazja ze słomki, aksamitu, gazy, koronek z kokardami, strusimi piórami, bukietem polnych kwiatów itp.

*

Dama biedermeieru, to kobieta z lat 1830—1848. Początki emancypacji. Obok intelektualistki rozprawiającej o sztuce, drugi typ: amazonka, pragnąca we wszystkim dorównać mężczyźnie. Oprócz stroju, jakże ważne jest uczesanie. W latach trzydziestych żona modna „głosiła":

— Wszystkie włosy wysoko w kok i przewiązać kokardą, a w 10 lat później:

— Proszę przedziałek pośrodku, włosy gładko na boki, w luźne pukle przy uszach...

*

Secesja. Koniec XIX wieku i początek XX, czyli moda na przedwczesną dojrzałość kobiecą. Dzisiaj uwierzyć trudno, że młode kobiety chciały wówczas koniecznie uchodzić za starsze. Prawdziwa młodość była niemodna, nawet nie tolerowana... Toteż nic dziwnego, że na fotografiach z 1900 roku dziewczęta 18-letnie



wystrojone są w boa, koronkowe żaboty i kapelusze z zeschniętym ogródkiem kwiatowym, owocowym lub stosem ptasich piór. Fryzura była krótka, gładka. Niewiele znaczyła. Nie było jej po prostu widać.

Podobne główki nosiły w następnych latach kobiety-garsonki, które — jak sama nazwa wskazuje — wstydziły się wszystkiego co kobiece, a między innymi bujnych włosów.

— Proszę tylko skromną grzywkę — zastrzegały się już z góry ówczesne klientki fryzjerskich salonów. Mówiono, że nosiły włosy „na kucyka"...

*

Oczywiście, ondulacja trwała, wodna, parowa, nylonowa byle tylko ondulacja! Z przodu fale, z tyłu loczki...

Czasem było odwrotnie. I w ogóle — coraz to inna wersja „trwałej", która od lat trzydziestych do dziś włada kobiecym uczesaniem. Początkowo włosy mają kolor naturalny, potem się je tleni, farbuje, odsiwia i zasiwia... Modne uczesania zmieniają się jak w kalejdoskopie. Wpadają z jednego kontrastu w drugi. Od okupacyjnych i powojennych czubków nad czołem, do gładkiej „anielskiej" fali włosów à la Marlena Dietrich.

Dalej, poprzez „koński" ogon Mariny Vlady, „Simonę", „głupiego Jasia", czyli „dziewczynkę-kretynkę", „Tytusa" poprzez luźne i bujne węzły z długich włosów na „Bardotkę", wysokie koki zapoczątkowane przez Meneghini Callas, aż do... dzisiejszego nawrotu do lat dwudziestych! Na sylwestrowych balach pojawiły się już główki à la Pola Negri.

Nie traćmy jednak otuchy, nie jedyna to fryzura i nie wyłącznie panujący „krzyk". Wystarczy przejrzeć ostatnie żurnale czy Przekrojowy „kącik" Lucynki i Paulinki. No i — zachęcam do przewertowania tychże, wszak karnawału dopiero początek...

AGNIESZKA



Ładne, ale na razie to tylko fotomontaż, bowiem... w zakładach im. Obrońców Westerplatte w Łodzi gotowe są dopiero cztery stropy, których — jak widać na zdjęciu — będzie więcej. Rysunek poniżej ukazuje jak ten kształt wyobrażał sobie na rajzbrecie architekt.
Foto—AR

BUDUJEMY FABRYKI... DLA LUDZI

Gruby, czerwony mur. W murze — rzędy szablonowych, okratowanych okien. W lewo i w prawo — ta sama monotonna, ponura płaszczyzna. Kamienne pudło — bez skrawka zieleni, bez słońca i powietrza.

Skojarzenia będą tu dość jednoznaczne: twierdza, więzienie lub... stara fabryka. Jednakże utrwalony w społecznej pamięci sens tych skojarzeń musi widocznie mieć głębsze i pozaplastyczne podłoże skoro — za jednym zamachem — tak różne z pozoru i odległe łączy pojęcia. Być może też odpowiedzi na pytanie „dlaczego sylwety fabryk przybierały ongiś mroczny kształt więzień i fortec"? — należy szukać nie tylko w historii budownictwa przemysłowego, ale i w... dziejach ekonomii politycznej i walki klas, a groza zakrzepła w masywie fabrycznych budowli okaże się nie tylko świadectwem stanu ówczesnej techniki, lecz i — jedną z psychologicznych broni świadomie w tej walce użytych.

Zhumanizowanie pracy ludzkiej oznacza uczynienie jej — łatwiejszą, zdrowszą, bardziej świadomą i wydajną. Zespołem warunków wywierających silny wpływ na wspomniane wyniki jest miejsce pracy — fabryka. Od racjonalnego (nowoczesnego) jej kształtu i emocjonalnego (estetycznego) oddziaływania jej architektury zależy w znacznym stopniu spoistość więzów pomiędzy technicznym, psychologicznym i społecznym czynnikiem produkcji. Nie obojętne więc stają się takie warunki, jak właściwa klimatyzacja, oświetlenie, rozmieszczenie stanowisk pracy, likwidacja hałasów, estetyka otoczenia itp. czynniki sprawiające, że — wraz z utrwalającym się poczuciem własnej godności — pracownik nie czuje się jak... przedmiot wśród innych przedmiotów i maszyn. Że czuje się ich władcą, podmiotem i gospodarzem, a „rozdrobnione" nawet czynności, które spełnia, nabierają dlań sensu nieosiągalnego w innych warunkach.

Taki jest m. in. cel, jaki zakreśliło sobie nasze, znacznie już rozwinięte i „zahartowane" budownictwo przemysłowe, które w ostatnich latach zdobywa sobie coraz częściej rangę... interesującej architektury. Jedną z ostatnich zdobyczy w tej dziedzinie, wskazującą na trwałe kierunki nowoczesności w naszym budownictwie przemysłowym, jest projekt kombinatu włókienniczego w Zduńskiej-Woli (nagroda KUA I stopnia), który powstał w pracowni architektonicznej Biura Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego, pod kierunkiem inż. mgr Stanisława Sikorskiego. Projekt ten stanowi jeden z etapów rozwoju kilkakroć już nagrodzonego zespołu.



Tak będzie wyglądał przyszły kombinat przemysłu tłuszczowego w Nowym Dworze.
Foto — AR

Inż. Sikorski zapytany przeze mnie: Czy uważa, że konieczność oszczędnego gospodarowania surowcami oraz posługiwania się możliwie największą ilością znormalizowanych elementów w budownictwie przemysłowym — oznacza także przymusową rezygnację z artystycznych aspiracji architektów? — odpowiedział: Przeciwnie...

KONIECZNOŚĆ POWŚCIĄGLIWOŚCI — TO ZAWSZE BODZIEC DLA NOWYCH POSZUKIWAŃ ARTYSTYCZNYCH

— Projekt nasz rodził się rok. Zależało nam, aby był w budowie, racjonalny w swych funkcjach i... ładny. Sukces techniczny wspomnianego projektu, jaki udało się nam osiągnąć, da się streścić następująco: jest to pierwszy tego typu obiekt w Polsce, gdzie rozwiązano — mam prawo przypuszczać „szczęśliwie" — problem powiązania i skomasowania złożonego charakteru produkcji zakładu pod jednym dachem. Kombinat w Zduńskiej-Woli zamiast 5 budynków, jakie postawiono by w tradycyjnym budownictwie, ogarnie pięć działów produkcji (magazyny, przędzalnię, tkalnię, wykańczalnię i farbiarnię licząc łącznie — trzy i pół hektara powierzchni) pod jednym dachem. Budowa będzie więc o wiele tańsza dzięki skrótom ciągów instalacyjnych, racjonalnemu rozwiązaniu dowozu surowca, a w przyszłości także i transportu gotowego już fabrykatu. Co się tyczy estetyki przyszłego obiektu, warunków oświetleniowych, zdrowotnych itp., to nagroda... dopiero nas czeka w postaci zadowolenia pracowników, którzy będą tam zatrudnieni.

Wystarczy rzucić okiem na zdjęcie, aby przekonać się, że przemysłowa architektura, powstająca ze zunifikowanych elementów, może być nie tylko oszczędna i celowa ale i piękna, uczłowieczona. I że monumentalny jej wyraz wcale nie polega na naśladowaniu epok minionych (przystrajanie fabryk w sztuczne kształty „pałaców" XIX wieku — kolumny o korynckich kapitelach, jońskie fryzy itp.), lecz przeciwnie — czystością proporcji i kształtów dowodzi szlachectwa sztuki.

MODERNIZACJA STAREJ ARCHITEKTURY

Świeżość spojrzenia na kierunki współczesnej architektury przemysłowej oznacza jednak, w naszych warunkach, nie tylko troskę o nowe projekty budowlane, ale i o koncepcję uzdrowienia (modernizacji) starych zakładów. Modernizowanie produkcji szeregu gałęzi naszego przemysłu (np. włókienniczego) i związana z tym konieczność wymiany bądź przestawienia parku maszynowego, pociąga za sobą przymus adaptowania starych budynków fabrycznych dla celów nowej, zmienionej, lub rozszerzonej produkcji.

Spójrzmy przy okazji na projekt (będący już w toku realizacji) „odnowienia" Zakładów im. Obrońców Westerplatte w Łodzi, którego autorami są architekci wspomnianej pracowni. Co ciekawsze, przeobrażenie architektury starej, ponurej fabryki — w nowoczesną, rozświetloną i zdrową halę produkcyjną odbywa się w toku normalnej produkcji zakładów. Budowlani, odgradzają się od pozostałej części zakładu prowizoryczną ścianką, ustawiają na starych fundamentach nowy gabaryt ażurowych ścian i dachu — i... posuwają się dalej z „frontem robót", przekazując świeżo ukończone miejsce niezwłocznie dla celów produkcji.

— Podobny projekt przygotowujemy dla hali tkalni jedwabiu w Łodzi. Z ostatnich prac, jakie mamy na warsztacie, wymieniłbym tu projekt kombinatu tłuszczowego w Nowym Dworze. Będzie to kompleks budynków na powierzchni 15 ha, przykryty dachem z jednego rodzaju elementów (płyty fałdowe), z jednym typem ścian zewnętrznych, co znakomicie obniży koszty, a — jeśli wykonawstwo nie „nawali" — przyczyni się do wzbogacenia architektonicznych wartości sylwety obiektu.

Stefan Henel
(WiT-AR)

Technika i ja

CZŁOWIEK... PRZED AUTOMATEM

Początki sięgają już... 220 roku przed naszą erą, kiedy to Hero Tzebus z Aleksandrii zbudował pierwszy „automat" i zainstalował go w świątyni: wrzucona moneta uderzała o małą dźwignię, a ta uchylała klapkę z otworu skąd tryskała „cudowna, oczyszczająca" woda. Jak działał ten protoplasta dzisiejszych automatów (z greckiego: automatos — samoczynny) i czy już wtedy próbowano zdobywać cudowną wodę nie tyle cudownym ile sprytnym sposobem wrzucając zamiast prawdziwych, sfałszowane monety — o tym stare kroniki milczą.

W każdym razie dążenie ludzkości do skonstruowania aparatów ułatwiających życie człowiekowi — datuje się nie od dziś.

ZA NACIŚNIĘCIEM GUZICZKA...

Ale dopiero we współczesnej epoce stale udoskonalane automaty zastępujące sprzedawców, robią coraz większą karierę. Oto np. w Stanach Zjednoczonych w 1959 r. wrzucono do ich wnętrza — 2 miliardy dolarów! (W 1946 — 500 milionów dolarów).

Po naciśnięciu metalowego guziczka, z szufladek i różnych schowków automatycznego dystrybutora, wysuwają się papierosy, słodycze, napoje, przybory toaletowe, artykuły galanteryjne i piśmienne, zabawki itd. itp. Na dworcach dużych miast, na stacjach metro, automaty wyrzucają bilety, a w Paryżu np. znajdują się automaty raczące chętnych podmuchem świeżego, górskiego powietrza.

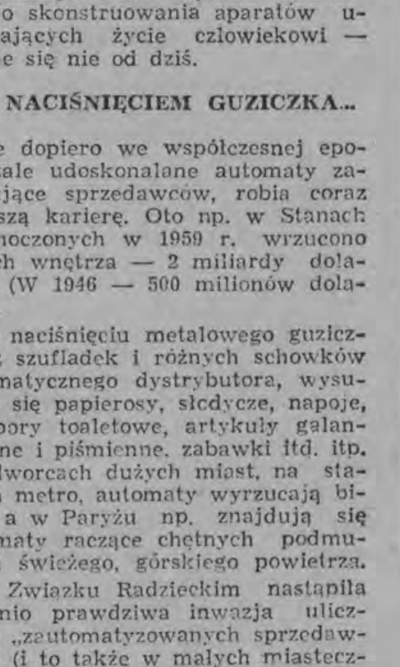
W Związku Radzieckim nastąpiła ostatnio prawdziwa inwazja ulicznych „zautomatyzowanych sprzedawców" (i to także w małych miasteczkach), oferujących przechodniom napoje, papierosy, zapałki, ołówki i zeszyty, a podróżnym — bilety.

UCZCIWIE WYDAJĄ RESZTĘ

Kariera automatów w handlu polega nie tylko na ich coraz większej ilości i różnorodności towarów i usług, jakie oferują klientom, ale także na doskonaleniu ich działania. Pojawia się coraz więcej automatów, które wydają resztę (jest to bardzo istotne udogodnienie, ponieważ często brak odpowiedniej monety wstrzymuje przed kupnem) są aparaty, w których naciśnięcie licznych guzików pozwala zrobić na miejscu pokaźne zakupy.

Na niektórych dworcach, operując odpowiednimi rączkami, podróżny otrzymuje od „automatycznego kasjera" żądany bilet, wraz z resztą od wrzuconej sumy. Podobno doskonale działają także „automatyczni barmani", którzy w mgnieniu oka, za naciśnięciem odpowiednich klawiszy przyrządzają klientom ulubione coctaile.

Nie ulega więc wątpliwości, że przyszłość handlu — obok wielkich magazynów samoobsługowych — idzie w kierunku takiej właśnie drobnej, zautomatyzowanej sprzedaży, zaspokajającej szybko doraźne potrzeby ludności.



W tym automacie można sobie odetchnąć świeżym górskim powietrzem...
Foto — AR

DLACZEGO BRAK ZAUFANIA?

W Polsce także ukazują się pierwsze zwiastuny zautomatyzowanej sprzedaży — ze słodyczami, papierosami i biletami peronowymi na dworcach. W związku z tym prasa podaje od czasu do czasu informacje, które niezbyt dobrze świadczą o naszym zainteresowaniu nowoczesnymi formami sprzedaży oraz o stosunku do „automatycznych sprzedawców".

Stosunek ten jest raczej nieufny — wolimy jeszcze tę samą paczkę herbatników czy papierosów kupić w sklepie lub kiosku, aniżeli powierzyć swoje pieniądze milczącemu aparatowi. Zdarzają się też często wypadki wrzucania fałszywych lub starych monet. Czy świadczy to, że nie powinno się u nas instalować ulicznych automatów?

Nie należałoby chyba wyciągać takich wniosków. Przypomnijmy pierwsze kłopoty z ulicznymi telefonami i sklepami samoobsługowymi, kłopoty, które w zasadzie należą już do przeszłości. Zarówno telefony, jak i sklepy przyjęły się, zdobyły zaufanie, „przetrzymały" ataki wandali i kanciarzy. Postęp techniki stanowi w tym procesie bardzo ważny element wychowania człowieka.

WSTYD... PRZED MASZYNĄ

Są to zresztą problemy aktualne nie tylko u nas. Okazuje się też, że i tam, i w innych krajach nie należą do rzadkości wypadki wrzucania fałszywych monet.

Postęp techniki znajduje jednak sposób i na oszustów: oto skonstruowano pierwsze, nowoczesne automaty, w których specjalne urządzenia ważą wrzucony pieniądz, mierzą jego wielkość, badają metal, z jakiego jest zrobiony. Jeśli jest fałszywy lub wyszedł z obiegu — wyrzucają go z powrotem. Żadnej satysfakcji — a tylko wstyd... przed maszyną! W takich warunkach — żadnego pola do popisu dla kanciarzy.

Czyżby „bezduszne" mechanizmy miały nauczyć ludzi uczciwości? Kto wie...

Oprac. J. P.
(WiT-AR)

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

J. BRONSZTEJN, K. SIEMIEDIAJEW „PORADNIK ENCYKLOPEDYCZNY MATEMATYKA". A więc i matematycy doczekali się swojej encyklopedii. „Poradnik" zawiera wiadomości z dziedziny matematyki, niezbędne w nauce i działalności praktycznej. Od razu jednak musimy wyjaśnić, że nie jest to książka dla „masowego" odbiorcy. Korzystać z niej mogą jedynie fachowcy z wyższym wykształceniem oraz studenci wyższych uczelni.

„SŁOWNIK SAMOCHODOWY ANGIELSKO - POLSKI" (praca zbiorowa) — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. W serii słowników technicznych PWT ukazał się „Słownik samochodowy angielsko-polski". Zawiera on 20.000 terminów z najnowszego piśmiennictwa technicznego.

T. GASIŃSKI „OGRZEWANIE" — Państw. Wyd. Szkol. Zaw. Oto w skrócie treść książki: rodzaje paliw, urządzenia ogrzewcze, klasyfikacja systemów centralnego ogrzewania, zasady obliczania strat cieplnych, zasady projektowania sieci c.o. Książka napisana jest bardzo przystępnie, bogato ilustrowana.

M. KRZYWICKI „MASZYNY ELEKTRYCZNE" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Jest to już piąte, uzupełnione wydanie tej książki. Omówione zostały w niej zasady budowy i działania maszyn elektrycznych prądu stałego i zmiennego, transformatorów i prostowników.

E. ŻMIHORSKI „STALE SZYBKOTNĄCE" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Autor omawia nowoczesne stale szybkotnące, podaje wskazówki odnośnie ich stosowania, lutowania, napawania, zgrzewania, prasowania i kucia. (š)

CIEKAWE!

WODA MORSKA — DO PICIA

W ministerstwie spraw wewnętrznych USA powstał departament do... odsalania wody morskiej.

Na terenie Stanów Zjednoczonych niektóre tereny bowiem cierpią na brak wody do picia i na potrzeby przemysłu. Rozpoczęto więc już budowę pięciu zakładów, które będą odsalać wodę morską w Texasie, w Kalifornii, w Nowym Meksyku, w stanie Dakota, oraz na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego.

W Izraelu, gdzie ten problem jest także bardzo aktualny, opracowano nową metodę odsalania wody polegającą na poddawaniu wody morskiej działaniu próżni i częściowemu zamrożeniu. Metoda ta jest podobno bardzo tania.

TELEWIZJA ZASTĘPUJE PORTIERA

W jednej z amerykańskich rafinerii nafty poradzono sobie w oryginalny sposób z kłopotem, jaki sprawiają liczne portiernie prowadzące na teren zakładów.

W portierni centralnej, mianowicie, zainstalowano dwa telewizory połączone z kamerami telewizyjnymi znajdującymi się przy wejściu nie strzeżonym przez portiera.

Na ekranie jednego telewizora portier widzi twarz robotnika wchodzącego na teren zakładu i jego legitymację służbową. Na drugim ekranie — widoczny jest kołowrotek, przy którym robotnik musi przejść, aby dostać się do swego miejsca pracy: kołowrotek ten uruchamia portier za naciśnięciem guzika.

(WIT-A

ZA DWA LATA „WISZĄCE METRO" W STOLICY ZSRR

Słynne moskiewskie metro — szybka kolej podziemna — doczeka się wkrótce groźnego konkurenta. Będzie nim kolej powietrzna, której projekt opracowali już konstruktorzy z Instytutu Generalnego Planu Rekonstrukcji Moskwy.

Niewielkie pociągi, składające się z trzech wagonów, mknąć będą co 90 sekund nad ulicami stolicy ZSRR po szynie, wspartej na słupach o wysokości 5 metrów. „Powietrzne pociągi" rozwijać mają szybkość 150 km/godz. Jeden pociąg będzie zabierał 350—400 pasażerów.

Obecnie opracowywany jest schemat zdalnego sterowania szybkich pociągów powietrznych. Najprawdopodobniej będą nimi kierować „automatyczni maszyniści".

Pierwsze dwie linie „wiszącego metra" połączą stolicę ZSRR z podmiejskimi lotniskami — Wnukowo i Szeremetiewo. Obecnie autobusy-expressy zużywają około 1 godziny na dojazd z Moskwy do Wnukowa. Podróż „wiszącym metrem" z miasta na lotnisko trwać będzie zaledwie 12 minut.

(WiT

MICHAŁ SZOŁOCHOW TOM II

„ZORANY UGÓR"



ILUM. ANDRZEJ STAWAR

Pewnego rana idę przez plac na step, po konia, a tu naprzeciwko — psie wesele. Na przedzie biegnie suczka, a za nią, jak się należy, sforka psów, ze trzydzieści sztuk, jeśli nie więcej. Wtedy nasi chutorzanie, bodaj ich, tyle tych psisków nachowali, że nawet nie zliczybyś. W każdym podwórzu — po dwa, trzy psy, i to jakie! Każdy z nich gorszy od srogiego tygrysa, a wielki bez mała jak cielak. Tak to gospodarze strzegli swych kufrów i piwnic. I co z tego? Jeden diabeł, wojna wszystko im roztrząsła... Więc to wesele — mnie naprzeciwko. Ja nie głupi, rzuciłem uzdę i jak najdzielniejszy kot migiem znalazłem się na słupie telegraficznym, okraczyłem go nogami, siedzę. A tu jak na nieszczęście ten nauczyciel na swojej maszynie, błyska kołami, prawidłem od maszyny. No to go obskoczyły. Rzucił maszynę, drepcze na jednym miejscu, a ja do niego krzyczę: „Głupi, wlaź do mnie na słup, bo cię zaraz rozszarpią na strzępy!" Polazł, biedaczysko, do mnie, ale się zdziebko zapóźnił: jak tylko złapał się słupa, w jedną sekundę zdarły z niego i nowe digonalowe spodnie, i mundurową marynarkę ze złotymi guzikami i gacie. A najstroższe z psów dobrały się nawet tu i ówdzie do żywego mięsa.

Użyły se na nim do syta i pobiegły swą pieską drogą. A on siedzi na słupie i tyle ma uciechy, że pozostała mu czapka z baczkiem, bo nawet daszek połamał, kiedy wiązł na słup.

Zeszliśmy z nim z naszego schronienia — on najpierw, a ja za nim: przecie ja siedziałem wyżej, pod samymi filiżaneczkami, przez które drut jest przeciągnięty.

Więcemy zeszli po porządku — on goły, a ja miałem na sobie zwyczajną koszulę i jeno płócienne spodnie. Prosi mnie: „Wujku, odstąp mi tymczasem swoje spodnie, za pół godziny oddam ci je". Powiadam mu: „Człecze kochany, jakże ci je mogę odstąpić, kiedym bez gaci? Pójdziesz na swojej maszynie, a ja wśród białego dnia będę się kręcił bez spodni dokoła słupa? Koszulę odstąpię na trochę, ale spodni, wybacz, nie mogę". Wdział moją koszulę nogami w rękawy, poszedł, biedaczyna, grzeczniutko. Rezon by mu nakazywał pobiec kłusem — a jakże mógł biec, kiedy posuwał się stępa, i to jak spętany koń? No i zobaczyła go w mojej koszuli kupiecka córka — jego narzeczona... Tego samego dnia skończyła się jeich miłość. Musiał zaraz przenieść się do innej szkoły. A w tydzień po tym zdarzeniu — bo to i wstyd, i strach przed psami, narzeczona go porzuciła, i całą miłość diabli wzięli — dostał chłop galopujących suchot i umarł. Ale ja w to nie bardzo wierzę: umarł raczej ze strachu i ze wstydu. Do czego to ona doprowadza ta przeklęta miłość, nie mówiąc już o różnych żeniaczkach i wéselach. I ty, Siomuszka, nieboraku, sto razy byś się zastanowił, nim się ożenisz z Baśką. Wszystkie one jednej maści i my z Makaruszką nie na próżno nie możemy ich ścierpieć!

— Dobrze, dziadku, jeszcze się zastanowię — uspokoił staruszka Dawydow a korzystając z tego, że Szczupak zapalał papierosa, szybko przyciągnął Basię do siebie i pocałował w skroń, akurat w to miejsce, gdzie pod wiatrem wiejącym z przeciwka poruszał się puszysty kosmyk włosów.

Dziadek Szczupak, znużony własnym opowiadaniem, a może wspomnieniami, wkrótce zaczął drzemać, więc Dawydow wziął lejce z jego osłabłych rąk. Zmorzony sennością dziadek Szczupak wymamrotał:

— Dzięki ci, nieboże, pomachaj batem na ogiery, a ja prześpię się z godzinkę. Bodaj tę starość! Gdy jeno słońce przygrzeje, od razu sen zaczyna cię morzyć... A w zimie im większy mróz, tym gorzej chce ci się spać, jeno patrzeć, jak zmarzniesz we śnie.

Mały i chudziutki, położył się między Basią a Dawydowem, wyciągnął się wzdłuż bryczki niby bat i wkrótce zaczął chrapać cienko, falsetem.

A nagrzany słońcem step już tchnął aromatami wszystkich ziół, z zapachem skoszonej trawy mieszał się przaśny zapach ciepłego pyłu drogi, modrzały niewyraźnie tonące we mgle nici dalekich horyzontów a Basia chciwymi oczami oglądała nieznany zadoński jednakowoż nieskończenie drogi step.

Przejechawszy do wieczora przeszło sto kilometrów zanocowali obok stogu siana. Posilili się skromnymi wiktuałami z domu zapasami, posiedzieli trochę przy bryczce patrząc w milczeniu na gwiaździste niebo. Dawydow rzekł:

— Jutro znów czeka nas ranne wstanie, więc kładźmy się spać. Ty, Basiula, kładź się na bryczce, weź moje palto, nakryjesz się nim, a my z dziadkiem ułożymy się pod stogiem.

— Słuszną decyzję podejmujesz, Siomuszka — z radością pochwalił Szczupak, ale rad z tej okoliczności, że Dawydow leży się właśnie z nim.

Nie ma co ukrywać, stary bał się nocować sam w obcym, bezludnym stepie.

Dawydow leżał na plecach, ręce podłożył pod głowę i patrzył w rozpostarte nad nim bładawo modrzejące niebo. Znalazł oczami Wielką Niedźwiedzicę, westchnął, a potem przyłapał się na tym, że nieświadomie do czegoś się uśmiecha.

Dopiero koło północy ostygła ziemia rozpalona w ciągu dnia i zrobiło się naprawdę chłodno. Gdzieś niedaleko, prawdopodobnie w wąwozie, był staw albo stepowy liman. Ciągnął od niego zapach ilu i trzciny. Zupełnie z bliska odezwał się przepiór. Dał się słyszeć niepewny, zaledwie kilka głosów, rechot żab — mała dziwka krzyknęła sennie w noc...

Dawydow jął drzemać, lecz wtedy w dianie zaszeleściła mysz, zaś dziadek Szczupak zerwał się z szaloną zwinnością; Armosił Dawydowa i mówił:

— Sioma, słyszysz? A tośmy wybrali miejsce, niech je wciórności! W tym stogu na pewno roi się od węży i żmij. Słyszysz, jak szurają, potępione? Jakieś sowy krzyczą jak na cmentarzu... Dalej, przenieśmy się gdzie indziej z tego zatraconego miejsca!

— Śpij, nie zmyślaj — sennie odpowiedział Dawydow.

Szczupak znów się położył, długo się przewracał, ze wszystkich stron podtykał pod siebie płaszcz, mruczał:

— A mówiłem ci, żeby jechać arbą, to nie, zachciało ci się na bryczce, żeby zadawać szyku. Teraz się ciesz. Byśmy se wysłali arbę jak się należy własnym rodzonym sianem, jechalibyśmy spokojniutko i razem spali na arbie wszyscy troje, a teraz poniewierasz się pod cudzym stogiem niczym bezdomny pies. Baśce dobrze, śpi se na górze, w ukryciu, jak prawdziwa panì, a tu — w głowach szeleści, z boków szeleści, w nogach szeleści, zaraza wie, co tam takiego szeleści? Uśniesz, podpełznie do ciebie płaz, ciapnie w delikatne miejsce, że ci się odechce żeniaczki! A kogo ta potępiona ukąsi — ten kopyta wyciągnie. Twoja Baśka całe koryto lez wyleje, a co z tego za pożytek?... Mnie żaden płaz nie ugryzie bo co dla niego za rezon — moje mięso stare, żylaste, a prócz tego ode mnie zalatuje kozłem — bo Trofim często spi obok mnie w szopie na siano — a płazy nie lubią kozłego zapachu. Jasna rzecz, ciebie będzie kąsał, nie mnie... No, wynośmy się z tego miejsca!

Dawydow rzekł z zniewieniem:

— Dziadku, czy ty się dziś uspokoisz? Dokądże wśród nocy pojedziemy?

Dziadek Szczupak odpowiedział smutno:

— Wywiozłeś mnie w takie zgubione miejsce — gdybym wiedział, to choćbym się ze starą był pożegnał, a tak pojechałem, jakbym nigdy w życiu nie był żonaty. Więc nie ruszysz się z miejsca niebożę?

— Nie. Śpij stary.

Dziadek Szczupak westchnął ciężko, przeżegnał się i rzekł:

— Rad bym usnął, Siomuszka, ale boję się. To ze strachu serce bije mi w piersi, to znów ta potępiona sowa drze się, bodajby ją zadławiło...

Wśród miarowego biadolenia Szczupaka Dawydow mocno usnął.

Ocknął się przed wschodem słońca. Obok niego, oparta bokiem o ściankę stogu, podwinąwszy nogi, siedziała Basia i przesuwała w palcach zmierzwione kosmyki włosów na jego czole — a dotknięcie jej dziewczęcych palców było tak delikatne i ostrożne, że Dawydow choć już rozbudzony nie czuł go prawie. Zaś na jej miejscu na bryczce, spał dziadek Szczupak nakryty paltem Dawydowa.

Różową, świeżą jak ten lipcowy ranek, Basia rzekła z cicha:

— Jużem chodziła do stawu, umyłam się. Obudź dziadka i jedźmy! — Lekko przycisnęła wargi do klującego policzka Dawydowa, sprężyście zerwała się na nogi: — Pójdziesz się umyć, Sioma? Pokażę ci drogę do stawu.

Dawydow odpowiedział głosem ochrypłym ze snu:

— Przespałem swoje mycie, Basiula, umyję się gdzieś po drodze. A ten stary suseł dawno cię obudził?

— Nie budził mnie. Ocknęłam się o świcie, a on siedzi przy tobie, objął rękami kolana i skręca papierosa. Pytam: „Dlaczego nie śpisz, dziadziu?" Odpowiada: „Ja całą noc nie śpię, kochanie, tu dokoła pełno żmij. Idź, pospaceruj po stepie, a ja na twoim miejscu choć z godzinkę prześpię się w spokoju". Wstałam i poszłam do stawu umyć się.

W pierwszej połowie owego dnia byli już w Millerowie. W ciągu pół godziny Dawydow załatwił rzecz w komitecie okręgowym, wyszedł na ulicę wesoły, uśmiechając się z satysfakcją.

— Sekretarz wszystko zdecydował tak, jak należy decydować w komitecie okręgowym, szybko i sensownie: ciebie, moja Goryczko wezmą pod opiekę dziewczęta z komitetu okręgowego komsomołu, a teraz pojedziemy do technikum rolniczego i tam cię urządzę na nowym miejscu zamieszkania. Umowa z zastępcą dyrektora już jest. Przed egzaminami wstępnymi będą z tobą pracować wykładowcy, do jesieni będziesz obłuta na wszystkie cztery nogi, fakt! Dziewczęta z komitetu okręgowego będą cię odwiedzać, porozumiałem się z nimi telefonicznie. — Z przyzwyczajenia Dawydow z ożywieniem zatarł ręce, zapytał: — A wiesz, Basiula, kogo przysyłają do naszego chutoru na sekretarza organizacji komsomolskiej? Kogo, jak myślisz? Iwana Najdionowa, chłopaczka, który zimą był u nas z kolumną agitacyjną. Bardzo dorzeczny chłopak, jestem strasznie rad z jego przyjazdu. Wtedy sprawa z komsomołem pójdzie u nas dobrze, faktycznie ci powiadam!

W technikum rolniczym wszystko zostało załatwione w ciągu dwóch godzin. Nadeszła pora rozstania. Dawydow rzekł twardo.

— Do widzenia moja kochana Barbarko-Goryczko, nie tęsknij i dobrze się ucz, a my tam nie zginiemy bez ciebie.

Pierwszy raz pocałował Basię w usta. Ruszył przez korytarz. Przy wyjściu obejrzał się i nagle taki ostry żal ścisnął mu serce, iż wydało mu się, iż chropowata posto pola zawróciłem i przyjechałem do domu.



— Przecieżeś zamierzał jechać do stacji maszynowo-traktorowej w Martynowskiej? — zapytał Razmiotnow.

— A jaka to różnica — do stacji maszynowo-traktorowej czy do sowchozu? I tam traktory, i tu traktory. Zresztą kawał drogi, a żniwa — już pod nosem.

Razmiotnow przebiegle zmrużył oczy:

— Muszę się przyznać, żem zgrzeszył przeciwko tobie, Makarze. Myślałem, że po drodze do Martynowskiej skręcisz do Szacht odwiedzić Łukierje...

— Nawet mi to w myśli nie postało! — odpowiedział stanowczo Nagulnow. — A ty byś na pewno wstąpił, już ja cię znam, bielasie!

Razmiotnow westchnął:

— Gdyby była moja dawna żona, to z całą pewnością nie tylko bym wstąpił, ale i pobył u niej co najmniej z tydzień! — I dodał już zarobliwie: — Ja nie taki fajtłapa jak ty!

— Już ja cię znam — powtórzył Nagulnow. Pomyślał i dodał: — Diabeł nie baba! Ale i ja nie taki łatawiec za kiekami jak ty!

Razmiotnow wzruszył ramionami:

— Jestem wdowcem trzynasty rok. Czego chcesz ode mnie:

— Dlatego właśnie łatawiec.

Po krótkim milczeniu Razmiotnow rzekł całkiem już poważnie z cicha:

— A może ja przez całe dwanaście lat kocham jedną, a ty nie wiesz?

— Ty? Już ja ci uwierzę, akurat!

— Jedną!

— Czy przypadkiem nie Marynę Pojarkową?

— Nie twoja rzecz i w cudzą duszę się nie pchaj! Może kiedy po pijanemu powiedziałbym ci, kogo kochałem i do dziś kocham, ale... Zimny z ciebie człowiek, Makarze, z tobą nigdy w życiu nie można porozmawiać z serca. W jakim miesiącu się urodziłeś?

— W grudniu.

— Takem myślał. Ani chybi, matka urodziła cię na lodzie u przerębla — poszła po wodę i znienacka urodziła prosto na lodzie: dlatego całe życie wiejesz od ciebie zimno. Jak ci się zwierzyć?

— A ty widać urodziłeś się na kuchennym piecu?

Razmiotnow zgodził się chętnie.

— Bardzo możliwe! Dlatego ode mnie bije żar, jak od gorącego wiatru. A ty — całkiem co innego.

Nagulnow rzekł z gniewem:

— Sprzykrzyło mi się! Dość rozmowy o nas i o babach, porozmawiajmy lepiej o tym, kto z nas do jakiej brygady uda się w czasie żniw.

— Nie — zaoponował Razmiotnow — skończmy raczej zaczętą rozmowę, a do jakiej brygady kto ma jechać, o tym jeszcze pogadać zdążymy. Zastanów się, Makarze, spokojnie nad tym: nazwałeś mnie łatawcem, a jaki tam ze mnie w obecnych czasach łatawiec, skoro wkrótce was obu zaproszę na wesele?...

— A na jakie znowu wesele? — surowo zapytał Nagulnow.

— Na moje własne. Matka na dobre się zestarzała, ciężko jej w gospodarstwie, zmusza do żeniaczki.

— A ty jesteś jej posłuszny, stary głupcze? — Nagulnow nie mógł ukryć swego ogromnego oburzenia.

Razmiotnow odpowiedział z udaną pokorą:

— A gdzie ja się mam podziać, mój ty złociutki?

— Ach ty kpie zatracony! — Potem, podrapawszy się w nos, Nagulnow zakonkludował: — No cóż, Siemionie, wypadnie nam wynająć razem mieszkanie, żeby nie było tak nudno. A na drzwiach napiszemy: „Tu mieszkają tylko nieżonaci".

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

Notatki z Czechosłowacji 2)

cena KORONY

Znajomi, którzy czytali poprzednie notatki z podróży po Czechosłowacji wyrażali obawy, czy kredliczki według podanego im przepisu są „jadalne. Zdopingowana tym pytaniem wypróbowałam ten przepis we własnej kuchni i „oświadczam, że są jadalne.

Ponieważ jednak podróż po Czechosłowacji składała się nie tylko z kosztowania czeskiej kuchni, jedziemy nazajutrz do Bielkowic i Lasztan. W stronę Ołomuńca. Prawdę o tym, że w rejonie Ołomuńca są najżyźniejsze ziemie w Czechosłowacji, potwierdzają licznie rozsiane plantacje jęczmienia słodowego oraz rozległe pola buraków cukrowych.

W Bielkowicach rozglądamy się za tzw. ośrodkiem gospodarczym spółdzielni. Nie ma go. To dziwne. Bo z reguły rozsiadłe wzdłuż trasy spółdzielnie produkcyjne dają znać o sobie posiadaniem obszernych, całkowicie zmechanizowanych budynków gospodarskich. A spółdzielnia powstała w 1952 roku. Spółdzielcy w Bielkowicach nie spieszyli się jednak z budową nowego ośrodka gospodarczego. Wykorzystali większe z posiadanych przez członków spółdzielni obory, adaptując je do potrzeb zespołowej hodowli. Dowiadujemy się, że prowadzenie hodowli w kilku większych oborach pozwoliło na całkowite już zlikwidowanie choroby banga i gruźlicy. Zachowano tu mianowicie bezwzględną izolację sztuk chorych od zdrowych, stopniowo wyzbywając się chorych.

Podobnie jak bydło, i trzoda mieści się w kilku adaptowanych chlewniach. Stosuje się tu suche karmienie świń. Jest to bardzo korzystna metoda karmienia, gdyż na 1 kg przyrostu wagi trzody zużywa się tu tylko 3 kg paszy w postaci mieszanki. Tucznikì karmione w jednej ze zwiedzanych przez nas chlewni miały zaledwie po 4 miesiące, a ważyły już po 120 kg. Co więcej — system suchego karmienia pozwala opiekować się jednemu chlewmistrzowi 140 sztukami trzody, gdy przy tradycyjnym sposobie karmienia, w każdej chlewni pracowały 3 osoby.

Spacerkiem idziemy do oddalonej o 2 km spółdzielni produkcyjnej Lasztany. W pierwszej spółdzielni produkcyjnej było 360 ha gruntów, w drugiej 450 hektarów. Towarzyszący nam w tym spacerze przewodniczący z Bielkowic, **Antonin Arbeit**, wyjaśnia kwestię niedalekiego połączenia się obu spółdzielni.

— 360 hektarów ziemi — to mało, by z wielkim rozmachem mechanizować wszystkie procesy produkcji rolnej, by specjalizować się w której dziedzinie produkcji. Nie budowaliśmy zatem nowych pomieszczeń inwentarskich. Maksymalnie wykorzystaliśmy te pomieszczenia, które posiadali nasi członkowie. Ale trzeba wiedzieć, że hodowla prowadzona w dużych, całkowicie zmechanizowanych oborach i chlewniach jest opłacalniejsza. Mamy w tej chwili 278 sztuk bydła i 478 sztuk trzody chlewnej. Chcąc jeszcze zwiększać hodowlę, musimy już budować nowe pomieszczenia inwentarskie. Przy tego samego zmierzają spółdzielcy w Lasztanach. A więc lepiej budować razem. To nas doprowadziło do połączenia. Oziminy zasialiśmy już razem, ale oficjalnie połączymy się dopiero w styczniu po rozliczeniu.

Lansowanymi obecnie w łączonych spółdzielniach produkcyjnych budynkami inwentarskimi są obory czterorzędowe, liczone na 200 — 400 krów i chlewnie na około 1000 sztuk. Będą to obory i chlewnie całkowicie zmechanizowane. Gdy obecnie jeden człowiek oporządza 12 krów, po całkowitym zmechanizowaniu spółdzielca będzie pracował przy 25 sztukach. Ten system pozwoli na dwuzmianowość pracy.

— Tym sposobem dzienna obsługa jednej krowy będzie kosztować koronę i 10 halerzy, gdy dotychczas kosztowała około 3 koron — objaśna **Mirosław Zeman**, zootechnik z Bielkowic.

Spółdzielcy zaprosili nas na obiad. Podobno z tej okazji „poszło pod nóż" 30 kaczek. Były wyśmienite.

Po obiedzie — znowu wielogodzinna dyskusja poprzedzona dokładną informacją ze strony spółdzielców.

Warte odnotowania: w Bielkowicach osiąga się 33 q ozimej pszenicy z hektara, 42 q jarej, 28 q żyta, 30 q jęczmienia, 24 q rzepaku, 350 q buraków cukrowych, 140 q ziemniaków (tu też była suszа). Ogólny dochód pieniężny z 1 hektara: 4.867 koron. Koszt produkcji na 1 ha — 2.066 koron. Na fundusz socjalny wydziela się z dochodu z 1 ha 534 korony i 593 koron przekazuje się na fundusz niepodzielny. Do podziału z 1 ha spółdzielcy otrzymują 1.920 koron, czyli 6.144 korony rocznie przypada na jednego spółdzielcę.

Ponieważ pisaliśmy, że w Czechosłowacji zmierza się do tego, by w 1965 roku spółdzielnie osiągnęły 177 kg mięsa, 430 jaj, 750 litrów mleka z hektara, można tu i to zanotować, że w Bielkowicach osiąga się już na 1 hektar użytków rolnych 230 kg mięsa, 247 jaj i 701 litrów mleka. Dobrze by się chyba stało, gdyby nasi agronomowie w spółdzielniach produkcyjnych też zrobili podobne obliczenia ilości mięsa, jaj i mleka przypadających na 1 hektar użytków rolnych. Wyniki obliczeń byłyby chyba ciekawe.

I jeszcze jedno wyliczenie — wiązące się niewątpliwie bezpośrednio z częścią zwaną funduszem podzielnym. W Bielkowicach na 431 „kominów" i 1.820 mieszkańców przypada 70 telewizorów, 431 pralek, 200 lodówek, 44 auta, 300 motocykli, 8 traktorów i 16 koni. Te ostatnie, jak widzimy, są reprezentowane nader skromnie. Gdzież nam do tej skromności!

B. KAMLEROWA



Białystok. Ulica Lipowa w nocy. Fot. W. Grzegorczyk

JAK FRANCJA WALCZY Z ALKOHOLIZMEM

Statystyczny Francuz zaczyna dzień od szklaneczki białego wina. Potem przechodzi na czerwone. I wreszcie — niezależnie już od koloru — osusza (tak twierdzi statystyka) około pięciu do sześciu butelek dziennie. W rezultacie „wprowadza" w siebie na dobę około pół litra czystego alkoholu.

W 1957 roku — z którego pochodzą ostatnie dane — zmarło we Francji z przepicia 6.000 ludzi. Pijaństwo przyspieszyło śmierć dalszych 20.000. 11.000 zapadło na marskość wątroby — chorobę powstającą wskutek nadużywania alkoholu. Połowa wypadków przy pracy spowodowana jest w stanie nietrzeźwym. Alkoholizm kosztuje „płynącą winem" Francję około 2 miliardów franków rocznie.

Nic też dziwnego, że rząd francuski od dłuższego już czasu podejmuje środki, mające na celu ograniczenie rozmiarów alkoholizmu. Wydane ostatnio rozporządzenia rządu francuskiego zmierzają głównie do zmniejszenia ilości kawiarń i sklepów z winami. Jeżeli dotychczas jedna kawiarnia we Francji przypada na 173 mieszkańców, to zamierzeniem jest takie zmniejszenie ilości kawiarń, aby jedna przypadała na 3.000 mieszkańców. Drogą do osiągnięcia tego celu mają być utrudnienia przy wydawaniu licencji, tworzenie tzw. stref bezalkoholowych — zakaz prowadzenia kawiarni w pewnych obwodach (wokół fabryk, szkół, kościołów i wielkich domów towarowych) oraz zamykanie kawiarni i sklepów z winami, kiedy obecny ich właściciel umiera. Dalej — Francuz nie będzie mógł już pić na kredyt. Klubom sportowym zabrania się organizowania spotkań w kawiarniach, zakazana będzie na terenach sportowych reklama trunków. W kantynach fabrycznych zarobionemu zostanie sprzedaż aperitifów i likierów, a wino będzie mogło być podawane tylko z posiłkiem. Wzbronione zostało również domowe pędzenie bimbru na wsi francuskiej, która korzystała z tych możliwości od czasów napoleońskich. (AR)

SKANDAL WOKÓŁ NAGRODY GONCOURTÓW

— Adolf Hitler, a nie Napoleon jest pierwszym politykiem czasów nowożytnych, który zasługuje na tytuł wielkiego Europejczyka. — „Führer wzniósł armię i cały naród niemiecki na szczyt heroizmu". — „Hitler ocalił Zachód". „Hitler zwyciężył, gdyż reprezentuje nową ideę, która pokona starą". — „Za Hitlerem stoi świat, który pragnie wolności".

Oto kilka zdań wyjętych z artykułów rumuńskiego dziennikarza, Vintila Horia Caftangiolu, drukowanych w 1941 r. w „Sfarma Piatra", której był redaktorem naczelnym. Mówią one dostatecznie jasno o zapatrywaniach politycznych ich autora.

Jako jeden z tych, którzy przyczynili się do zwycięstwa hitleryzmu w Rumunii, Vintila Horia Caftangiolu został w lutym 1946 r. skazany zaocznie przez rumuński trybunał sądowy na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw obywatelskich na 10 lat.

I oto nagle świat dowiedział się, że Vintila Horia jest laureatem francuskiej nagrody literackiej Goncourtów na 1960 r. Nigdy jeszcze decyzja jury nie wywołała takiego skandalu jak obecnie. O ile przyznanie nagrody Goncourtów w 1959 r. Segwartz-Bartowi za powieść „Ostatni ze sprawiedliwych" wywołało sprzeczne opinie, to w roku 1960 front jest jednolity. Od „Paris Presse" i „Figaro litteraire" do „l'Humanité" nie znalazł się ani jeden krytyk literacki z prawicy, lewicy czy też z centrum, żeby pogratulować Horii nagrody. Należy zaznaczyć, że ujemne opinie o jego książce zostały opublikowane w prasie francuskiej jeszcze przed ujawnieniem faszystowskiej działalności jej autora. Bo też książka Horii nie jest do obronienia ani na płaszczyźnie politycznej ani literackiej.

KARNAWAŁ z myszką

STRÓJ Z LAMPEK ELEKTRYCZNYCH

W 1883 roku — jak dowiadujemy się z jednej z Kronik Tygodniowych Bolesława Prusa — za granicą moda, oprócz trenów w formie kolder, wprowadziła do damskiego ubioru... oświetlenie elektryczne.

„Na balu kostiumowym w Hull (Anglia) jakaś dama była od stóp do głów oblana potokami światła z drobniutkich lampek Edisona. Poza nią postępowali włoski katarynìarz, którego instrument, mieszczący w sobie silną baterię elektryczną, łączył się z kostiumem damy za pomocą dwóch izolowanych drutów.".

„Strój więc ze świateł elektrycznych — dodaje Prus — niewątpliwie piękny, jest jednak dziś jeszcze kłopotliwy, skoro wymaga obecności włoskiego katarynìarza..."

PRZEPIS NA KARAWAŁOWĄ SUKNIĘ

Dziewietnastowieczny dziennikarz taką daje oto receptę na modną balową tualetę:

„Przypnij tylko kwiat tam, gdzie nie jest potrzebny i wytnij kawał atłasu tam, gdzie jest potrzebny — a ręczę za skutek".

SZAL

Na jednym z balì kostiumowych, który był tak „świetny", że stał się „kulminacyjnym punktem karnawału" 1887 roku, ażdwie damy postaciować miały swym przebraniem... szal. Jedna z nich ubrana była w strój różnokolorowy — płaze sprawozdawca — z dzwonkami, na głowie miała pudrowaną perukę. Druga — ubrana była w stanik ze złotej materii i spódnicę pąsową.

Trzeba przyznać, że w wieku XIX-ym wyobrażano sobie „szal" dosyć... umiarkowanie.

BAL „STUDENCKI"

Wczorajszy bal studencki w salonach Resursy Kupieckiej — pisze „Kurier Poranny" sprzed wieku — świetnie się powiódł. O godz. 11-ej orkiestra zaintonowała polonezа. Wkrótce później rozpoczął się walc, którego tańczono przebojem, z nazwiskami sukien, lokci i pleców. Że było wczoraj mnóstwo ślicznych twarzyczek, nie jest to wcale pustym frazesem. Z kilkuset obecnych dam zdołaliśmy dojrzeć m. in. generałową Toistojową — tualeta heliotrop, przybrana koronkami, czarnymi i girlandami z liści, na szyi perły z brylantowymi kwiatami, datej hrabinkę Natalię Potocką w tualecie białej atłasowej, pokrytej gazą ponsową odcienia corall, zasianą tego samego koloru świecącymi pamiątkami w kształcie dużych malin. W głowie i przy staniku makówki. Na szyi sznur brylantów i sznur korali...".

I tak dalej, i tak dalej ciągnie się długa litania wspaniałych tualet, brylantów i pereł, tylko... studentów na tym „studenckim" balu zupełnie brak. (AR)

OBZARTUCHY

Z teki szperacza

„Trudno żyć z drzazgą pod żebrami. Skarżył się też (Maćko), że ustawicznie krwią spluwa i jeść nie może. Kwarta wyłuskanych orzechów, dwie piędzie kiełbasy, misa jajecznicy — oto i całe jego dzienne jedzenie". — Taki oto obraz ciężko chorego, umierającego niemal, Maćka z Bogdańca maluje Sienkiewicz w „Krzyżakach". Dziś nie tylko lekarz, ale przeciętny lak za głowę by się chwycił na wieść o takiej diecie, ale ówczesny medyk, „ojciec Cybek puszczał mu krew kilkakrotnie, myśląc że w ten sposób odciągnie mu gorączkę spod serca i wróci ochotę do jadła".

Kreśląc powyższy groteskowy obrazek chciał Sienkiewicz dać do zrozumienia czytelnikom, że pradziadowie nasi potrafili i lubili zjeść. Sztuka jedzenia doszła u nas jednak do perfekcji znacznie później, a w wieku XVII żarłoczność szlachty przybrała katastrofalne rozmiary.

Oto dla przykładu syntetyczny spis potraw, które podano na obiedzie powitalnym, jaki szlachta zgotowała Eleonorze, córce cesara Ferdynanda II a żonie Michała Korybuta króla-niedołęgi.

„Ukazało się... 300 bażantów, 5 tysięcy par kuropatw, 6.000 par indyków, 3.000 par cieląt, 400 wołów, 4.000 baranów, więcej niż tyle jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2.000 zajęcy i kilkadziesiąt dzików. Dawano potem mnóstwo owoców, konfitur, w końcu zastawiono stoły cukrami wznoszącemi się w kształcie piramid i kolosów"[1]) Czytelnicy spytają zapewne, ilu ludzi do tej uczty zasiadało. Tego, niestety, nie wiemy, ale proporcje musiały być zaskakujące, skoro opis tej biesiady znalazł się w korespondencji dyplomaty.

Wielcy panowie wcale nie ustępowali królom, wręcz przeciwnie. Gdy w roku 1681 kojarzono pannę Lubomirską z Potockim „uczte sporządzało 75 kucharzów, 6 pasztetników, 4 cukierników, nad którymi 4 kuchmistrzów było przełożonych. Cukry kosztowały dobrej monety 20.000 złotych".

Na same stoły rozchód był takowy: W dzień mięsny karmnych wołów 60, cieląt 300, baranów 500, kapłonów tucznych 3.000, dwornych 3.000, kur 8.000, kurcząt par 1.500, gęsi karmnych 500, wieprzów karmnych 30, prosiąt 120. Zwierzyna: jeleni 24, danielów 30, zajęcy 300, kóz dzikich 10, sarn 45, dzików 4, jarząbków par 1.000, ptaszków różnych 3.000, gęsi dzikich 100, kaczek dzikich 500, cyranek 300, dropiów 12. Legumina (dodatki): słoniny polci 100, jaj kóp 300, masła fasek 75 ect.... Na post we wtorek: szczupaków głównych 100, podgłównych 100, łokietnych 200, półmiskowych 300, karpiów ćwików 100, mieszych 200, półmiskowych 500, karasiów wielkich 1500, wielkich linów 500, sztokwiszu (dorsza) kamieni 10, minogów baryl 3, łososi gdańskich 10, flader kamieni 3, kaparów garncy 12, limonji 3.000, oliwek garncy 50, pomarańczy sztuk 500, cytryn świeżych 1000, soku z cutryn garncy 6, oliwy kamieni 6, serdeli barylek 10, sera holenderskiego kamieni 2, makaronu włoskiego kamień, octu winnego pipa. Z wędlin: szynek 60, ozorków wędzonych 200, salcesonów kamień"[2]).

Uff! Z samego czytania można dostać niestrawności! Kończę więc tę relację o obżartuchach, dodając jedynie, że szczegóły ostatniej uczty zanotował Stanisław Czerniecki, który ją w imieniu gospodarzy urządzał. Warto też może dodać, że łaszt zboża (1860 kg) kosztował wówczas 125 zł, krowa 100 zł, wół 120 zł, wieprz — 60 zł, funt szafranu — 200 zł, funt cukru — 25 zł, kamień = ok. 15 kg, garniec = ok 4 l. Niestety, nie znamy dochodów „przeciętnych" ludzi tamtych czasów, nie możemy więc obliczyć, ile czasu trzeba by na taki bal pracować. Sądzę jednak, że Czytelnicy obliczą sobie, ile trzeba było sprzedać zboża, aby opłacić same tylko „cukry" i ile na to musiałby pracować przeciętny pracownik zatrudniony jeszcze w 100 lat później w pałacu Branickich, skoro pensja służby wahała się w granicach od 6 do 30 zł miesięcznie.

R. KRASKO

[1]) Opisanie d'woru... przez... Galeazzo Marescotti... nuncjusza stolicy apostolskiej „w latach 1670 i 1671. [2]) L. Gołębiowski, domy i dwory...

SAŁATKA SPORTOWA

TALENT ZOFII LOREN

Włoska gwiazda ekranu, Zofia Loren w swoim ostatnim filmie produkcji angielskiej pt. „Milionerka" pokusiła się o nie byle jakie laury.

Jedna ze scen filmu przewidywała brutalny napad na bohaterkę na moście nad Tamizą. Scena zakończyć się miała wrzuceniem napastnika do wody.

Początkowo Zofię zastępowała dublerka — mistrzyni Anglii w wyście judo. Ale po pewnym czasie okazało się, że dublerka jest niepotrzebna. Aktorka bowiem doskonale dawała sobie radę osobiście.

OPERETKA PÓŹNIEJ

Niedawna premiera operetki „Bujor XII", która miała odbyć się w teatrze bukareszteńskim, została opóźniona o dwa tygodnie. Gwiazda operetkowa, śpiewak Tytus Ozon, znalazł się na tournée po Grecji w... reprezentacyjnej piłkarskiej jedenastce Rumunii.

PRZYDAŁY SIĘ

Cała kolekcja złotych medali oraz pucharów, zdobytych podczas wspaniałej kariery mistrza Finlandii w narciarstwie, Matti Pietikaenena, została sprzedana obecnie i pieniądze w ten sposób uzyskane poszły na zapłacenie podatków mistrza. Ogólna suma należności wynosiła przeszło pół miliona marek fińskich.

6:3 DLA ŻON

We Fryburgu działacze miejscowego klubu FC Blauweiss spotkali się w meczu piłkarskim z... żonami zawodników I drużyny. Zwyciężyły niewiasty 6:3, przy czym meczowe mocno je dopingowali z trybun. Po tej porażce nie zazdrościmy działaczom kierownictwa klubem.

PRZYSZEDŁ PÓŹNIEJ

Ostatni numer oficjalnego organu Amerykańskiego Związku Lekkoatletycznego „Amateur Athlete" reprodukuje fotografię, na której widać 9 z 10 członków Komitetu Wykonawczego tego Związku. Dziesiąty — pan Meircamp — jest niewidoczny na fotografii.

Podpis pod klisza wyjaśnia — „Pan Meircamp przyszedł później, po zrobieniu zdjęcia".

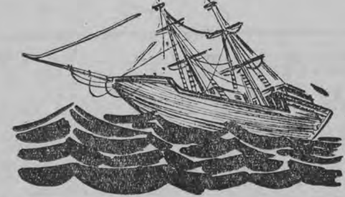
(AR)

Wywiady Anny Zarembiny

KAPITAN DALEKICH REJSÓW

Po prostu — Józef Conrad Korzeniowski. I już widzimy burzliwe morze, niebo nieprzychylne i pełne błyskawic oraz kilku dzielnych marynarzy walczących o uratowanie swego statku, za wszelką cenę nawet za cenę życia. Dlaczego wybraliśmy dziś, właśnie Józefa Conrada Korzeniowskiego? Chyba dlatego, że wielu z nas pasjonuje się jego powieściami, no i chyba dlatego, że interesuje nas osoba naszego rodaka, który tworzył swoje dzieła w obcym języku.

Józef Conrad Korzeniowski, udzielający nam dzisiaj wywiadu, jest bardzo powściągliwy w mowie i ruchach, uprzejmy, ale trochę sztywny. Ma ciemnobrązowe oczy, trójkę i jest ogorzały od słońca i wiatrów.



Jego sylwetka posiada w sobie wiele godności i wzbudza szacunek.

— Chcecie się na pewno dowiedzieć, dlaczego nie pisałem swoich książek w języku polskim?

Moimi nauczycielami języka angielskiego byli „zwykli rybacy z Morza Północnego. „Anglię, ujrzałem mając lat dwadzieścia jeden. Rzecz w tym., że zdolność pisania po angielsku jest mi tak właściwa, jak każda inna zdolność, którą posiadam od urodzenia. Język angielski nigdy nie był dla mnie kwestią wyboru czy przyswojenia. To ja zostałem przyswojony przez geniusz języka, który owładnął mną i oddziaływał na mój temperament, kształtując mój płynny jeszcze wówczas charakter.

— Wszystkie pana powieści, a więc i „Lord Jim", i „Murzyn z załogi Narcyza" i „Tajfun" i „Młodość" są opowiadaniami o morzu i marynarzach. Dlaczego właśnie historie związane z morzem, wybierał pan za tematy swoich książek?

— Bo widzicie, chciałem mówić tylko o tym, co było mi znane. I to mówić z dokładnością, dbając o każde zdanie, jak załoga o czystość pokładu. A morze i życie marynarzy znałem najlepiej. Po zdaniu egzaminów w brytyjskiej marynarce handlowej, zostałem oficerem. Moje życie marynarza, przeżyłem uczciwie, przeszedłem wszystkie wymagane egzaminy i zyskałem uznanie zwierzchników.

— Czy wszystkie przygody opisywane przez pana w powieściach, były pańskimi przeżyciami?

— O nie. Nie wszystkie. Większość jednak to relacje z moich osobistych przeżyć i wspomnień. Na przykład „Murzyn z załogi Narcyza" jest opowiadaniem z mojej podróży, którą odbyłem na statku „Narcyz".

— Chcieliśmy się również dowiedzieć o początkach pana kariery.

— Moją pierwszą powieścią było „Szaleństwo Almayera". O przygodach Almayera opowiadali wszyscy marynarze ze wszystkich statków. Pierwszy raz tę dziwną postać ujrzałem ze swego pokładu. „Szaleństwo Almayera" zacząłem pisać na statku zakotwiczonym u wybrzeży Ruen. Pisałem tylko w wolnych chwilach i trwało to od roku 1887 do 1894.

— Czy wydanie tej książki poszło panu łatwo?

— Rękopis posłałem do wydawnictwa i tak się szczęśliwie złożyło, że czytał go Edward Garnett znany z udzielania pomocy początkującym literatom. Drugą powieścią był „Wykolejeniec", a sławę przyniósł mi „Murzyn z załogi Narcyza". Trudne były to jednak początki. Pisałem bardzo wolno z powodu trudności z obcym językiem. Potrzebowałem pieniędzy, a książki nie przynosiły mi wielkich dochodów.

Mimo różnych trudności wywiązywałem się ze swego, nowego zawodu literackiego tak samo uczciwie jak i z zawodu marynarza. Zresztą, niech to osądzą czytelnicy moich powieści.

ANNA ZAREMBINA



Tatiana Samojłowa — znana aktorka radziecka grać będzie jedną z główngch ról w nowym filmie węgierskim „Alba Regia", reżyserii Michały Szemesa.

NA ZDJĘCIU widzimy Tatianę z jej partnerem — Mikosem Gabor.

Fot. — CAF



PRAWDZIWA MIŁOŚĆ

Smutno witała rodzina Stridh (Szwecja) nowy, 1860 rok. W domu leżała beznadziejnie chora na raka matka. Umarła 7 stycznia, a ojciec poszedł za nią 13 lipca. W domu zostało 12 sierot, z których najstarsze miało 19, a najmłodsze 2 lata.

Na gminnym zebraniu wioskowa starszyzna postanowiła, że trzoje najstarszych może już zacząć robić na swoje utrzymanie, a resztę „rozbiora" dobrzy ludzie. Kto z Czytelników czytał może wielkie pt. „Miłosierdzie gminy", ten wie, jak to miłosierdzie niegdyś wyglądało.

Co pewien czas na ogólnym zebraniu urządzało się rodzaj licytacji, na którym przedmiotami licytowanymi byli ludzie, przeważnie niezdolni do pracy starcy lub małe dzieci. Nabywcami zaś ci, którzy zgodzili się za najniższą dopłatą wziąć na swe utrzymanie nikomu niepotrzebne osoby.

Dziś w Szwecji istnieje zaledwie kilka domów dziecka, a ich ilość jest stanowczo niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Dlatego też rodzeństwu Stridh groziło rozdzianie. Wtedy wystąpiła dziesięcio-letnia siostra Solveig i wśród ogólnego zdumienia ogłosiła, że nie ma zamiaru rozbijać rodziny. Potrafi wychować rodzeństwo i przy pewnej pomocy gminy utrzyma w całości dom.

Nie pomogły perswazje. Solveig uparła się, obaj starsi bracia jednogłośnie ją poparli, a młodsze dzieciaki zbiegły się do gromadki, tuląc się do siebie jak piskleta.

Co było robić? Starszyzna zdowolona z takiego obrotu sprawy zgodziła się.

Od tej pory minęło już pół roku. Mały domek sierot rozbrzmiewa dziecięcym gwarem. Wszędzie panuje idealna czystość. Każdy ma swój odcinek pracy i trzeba dodać, że wykonuje ją z uśmiechem.

Najgorzej jest z praniem. Dzieci mają mało ubrań i bielizny i dlatego co tydzień Solveig staje przy balii. Ale i przy tej ciężkiej pracy potrafi zachować pogodę i humor.

Ta cudowna dziewczyna jest wspaniałą organizatorką i troskliwą opiekunką. Rozrzewnieni zadziwiającą wprost miłością rodzeństwa ludzie pomagają siłom jak mogą.

NA ZDJĘCIU: „wszystko musi być jak za życia rodziców" — postanowiła Solveig i oto w małym domku rozlarzyła się światłami choinka. (pw)



GDZIE JEST HITLER?

W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny, w drugiej połowie 1945 roku — nie wszyscy wierzyli w to, że Hitler popełnił samobójstwo. Byli tacy, którzy mówili, że Hitler żyje i ukrywa się. Karykaturzysta Kazimierz Grus w 1945 r. opublikował w związku z tym cykl rysunków pt. „Gdzie jest Hitler?" pokazujących pod jakimi przebraniami może ukrywać się Hitler. Oto niektóre z nich:



W 1945 r., gdy te rysunki wykonano, były to żarty. Ostatnie lata wykazały jednak, że te żarty okazały się dosyć realne: Hitler nie żyje, ale wielu zbrodniarzy hitlerowskich uciekło do Ameryki i innych krajów, gdzie do dziś żyją sobie dostatnio za majątek zrabowany milionom pomordowanych więźniów obozów koncentracyjnych i milionom ludzi z ograbionych narodów Europy...

PRZEDWOJENNA HA - GA

Z każdego numeru dzisiejszych „Szpilek" znamy dziś świetne, oryginalne dowcipy z rysunkami podpisane „Ha-Ga". Jest to pseudonim Anny Lipińskiej. Debiutowała ona w „Szpilkach" w 1937 r. Oto jeden z jej utworów, zamieszczony w „Szpilkach" z dn. 21. XI. 1937 r.:



rys. Ha-Ga

— Czy pan mówi po angielsku?
— Nie.
— To się świetnie składa. Ja również nie. Będziemy dobraną parą.

„KAFA — NAPÓJ SZKARADNY"

Jak podaje Parandowski — w obozie tureckim zdobytym pod Wiedniem przez wojska Sobieskiego rycerz Kulczycki znalazł kilka worków prawdziwej kawy. Od tych czasów kawa pojawiła się w Polsce. Nie bardzo widać smakowała pierwszym jej amatorom, skoro Andrzej Morsztyn napisał o niej:

W Malcieśmy pomnę kosztowali kafy
Trunku dla baszów Murata, Mustafy
I co jest Turków... Tak szkaradny
Napój, jak brzydka trucizna i jady.

Dopiero za sto lat doszło do wydania książki pt. „Progmatographia de legitimo usu ambrozji tureckiej, to jest opisanie sposobu należytego zażywania kawy tureckiej". A Czartoryski napisał komedię pt. „Kawa". W tym czasie kawa była już coraz popularniejsza...

GWIAZDY JAK BYKI...

Znakomity satyryk, Jerzy Jurandot, wydał przed 1939 r. zbiorek kupletów estradowych pt. „Niedobrze panie Bobrze". Z tego zbiorku pochodzi piosenka pt. „Kurrrczę pieczone", napisana dla Adolfa Dymszy i przez niego śpiewana przed 1939 r. w kabarecie „Mały Qui Pro Quo". Oto fragmenty niektórych jej zwrotek:

„Pomnisz, jedyna, tę noc z majolliki?

Wiosna, słowiki i gwiazdy jak byki,
Księżyc, że w mordę go lać....
Człowiek był młody i znany z urody,
W kwestii miłosnej — geroj.
Wtedy umiałem — klękając narody!
Wtedy umiałem — ojoj!
Wtedy się człowiek do pierwszych zaliczał,
Lampart był, tygrys, cochon....
Dzisiaj już człowiek cokolwiek spierniczał,
Dzisiaj wspomina że łzą..."

Z. ZBOROWSKI

Komitety FRONTU JEDNOŚCI NARODU przed kampanią wyborczą

- Konfrontacja programów wyborczych z ich realizacją
- Powołanie komisji organizacyjnych i grup lektorskich

Komitety Frontu Jedności Narodu przygotowują się do kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Naśliły one organizację spotkań posłów i radnych z wyborcami dla przeprowadzenia konfrontacji programów, wysuniętych w poprzedniej kampanii wyborczej, z ich realizacją.

W wielu województwach powołano grupy lektorskie, które rozpoczęły cykl odczytów i pogadanek. Tematem ich są nasze osiągnięcia gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz rozwój i aktualny stan sytuacji międzynarodowej. Np. w Warszawie działa już 500 lektorów — aktywistów, a w woj. warszawskim — 300. W niektórych województwach grupy takie stworzone zostały przy powiatowych komitetach FJN.

Przy wojewódzkich komitetach FJN powstały komisje organizacyjne, propagandowe i wydawnicze. Zadaniem ich jest opracowanie planu rozmieszczenia i urządzenia lokali wyborczych oraz punktów informacyjnych. Mają one również przygotować programy wyborcze w oparciu o potrzeby i możliwości poszczególnych terenów oraz założenia wynikające z planów rocznych i perspektywicznych. (AR)

Oziminom na razie nic nie grozi — mówi prof. A. Lisowski

Na ogół niespotykana w tym okresie prawie wiosenna pogoda, która według długofalowej prognozy PIHM dalej ma trwać przez cały styczeń, budzi obawy czy nadmierne długi okres przedzimowej wegetacji nie zaszkodzi ozimom. Z pytaniem tym zwróciła się Agencja Robotnicza do jednego z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie uprawy roślin prof. A. Listowskiego.

A oto opinia prof. Listowskiego. — Rzeczywiście okres wegetacji w tym roku był znacznie dłuższy niż zwykle, trwał bowiem prawie do końca grudnia. Jednakże ochłodzenie i spadek temperatury poniżej zera w okresie świąt i niewielki jej wzrost obecnie w zasadzie zahamowały dalszy wzrost roślin. Dzięki temu oziminy, nawet zasiane zbyt późno, dobrze się rozkrzewiły i stan ich jest znacznie lepszy niż przeciętnie.

W zasadzie więc można powiedzieć, że w chwili obecnej nie ma żadnych uzasadnionych podstaw do obaw o oziminy. Jeżeli zaś warunki będą sprzyjające, tzn. nastąpi stopniowy spadek temperatury, po czym rośliny okryte zostaną śniegiem, to możemy być na wiosnę spokojni o stan zasiewów ozimych. (AR)

Przodująca szkoła w zbiórce na SFOS otrzymuje nagrodę

Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku przoduje w zbiórce na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy. Dotychczas zebrano tu 43.837 zł.

W nagrodę szkoła ta otrzymała ze SFOS kwotę 6 tys. zł. Przeznaczono ją na radiofonizację budynku szkolnego. (a)

Czy nie można wypożyczać choinek?

W wielu instytucjach i zakładach pracy organizowane są obecnie noworoczne choinki. Na ten jeden dzień przywozi się z lasu choinkę, by nazajutrz po imprezie wyrzucić ją na podwórko. Takie niepotrzebne już choinki stoją więc na podwórzach różnych zakładów pracy i instytucji.

Czy nie można byłoby wypożyczać choinki, przewożąc je z tej instytucji, w której impreza już skończyła się — do instytucji, gdzie zabawy choinkowe mają się dobiero odbyć? Choinki są przecież świeże, nie tracą nic ze swego wyglądu, a najważniejsze — ile by się przez to zaoszczędziło drzew w lesie. (as)

Bigamista

Mieszkaniec Szepietowa, w pow. wysoko-mazowieckim, Lech Kiszkiel pozwolił sobie na... posiadanie dwóch żon. Będąc żonatym z Heleną Sobolewską, z którą zawarł związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego w Goldapi, ożenił się ponownie z mieszkanką Szepietowa — Heleną Slepik.

Prokurator Powiatowy w Goldapi zastosował wobec bigamisty areszt. (gor)

Śmiertelny wypadek

10-letni Antoni Popławski ze wsi Oleksin, w pow. bielskim podczas omłotów zboża w sąsiedniej zagrodzie, znajdując się w pobliżu kieratu, dostał się w trw. złącza tej maszyny. Dziecko poniosło śmierć. (gor)

dokąd DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — „Henryk VI na łowach", godz. 19; w niedzielę — „Orzeł", „Jeleń i jeden mił", godz. 12; „Henryk VI na łowach" godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Tama na Pacyfiku", prod. włoskiej, panoramiczny (od lat 16), dodatek — „Dzielna czubatka", godz. 11, 12.30, 15.45, 18 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Warszawska Syrena", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30; „Niedzinny" I s., prod. francusko - niemieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatek — „Wielki Flamandczyk Rubens", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Hokus, pokus", „Dzielna Czubatka", „Na jednym drzewie", „Pierwsze skrzypki", godz. 10.30 i 11.45; „Nędzni" I s., godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Bambi", prod. USA (od lat 7), dodatek — „Nasza kronika 8/60", godz. 10.30, 12 i 13.20; „Potrójna wesele", prod. duńskiej (od lat 14), dodatek — „Stadion", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Czerwone i czarne", prod. francuskiej (od lat 16), I i II s. w sobotę, godz. 15.30 i 19.05; w niedzielę — godz. 12, 15.30 i 19.05.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Występ Zespołu „Pinesk.", godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 10.30; „Pinesk", godz. 17 i 20.

Kino - Klub MO — w sobotę — „Dama z perłami", prod. NRF (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Dama z perłami", godz. 13 i 17; „Fan Anatol szuka miliona", prod. polskiej (od lat 16), godz. 19.

WDK — w niedzielę — „Tajemnicza pudermiczka", prod. czeskiej (od lat 7), godz. 10.30.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Kapelusz pana Anatola", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Osioł w lwiej skórze", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek kolorowych dla dzieci, godz. 12; „Kapelusz pana Anatola", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — w niedzielę — „Zezowate szczęście", prod. polskiej (od lat 16), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz nie dzieli świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Uwaga zaginął chłopiec!"

„Polonia" w Ełku — „Szklana góra"

„Orzeł" w Ełku — „Tajemnicza grota"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Miłość należy cenić"

„Merkury" w Suwałkach — „Kiedy może mnie zabić"

„Millenium" w Łomży — „Krzyżacy"

„Październik" w Łomży — „Aktorka księcia pana"

Grajewo — „Kolorowe pończochy"

Augustów — „Szatan z 7 klasy"

Bielsk - Podlaski — „Decyzja" Siemiatycze — „Walet pikowy"

Wasilków — „Sierioża"

Czarna Wieś — „Dama z pieskiem"

Olecko — „Powrót"

Zambrów — „Wiatr w oczy"

Sokółka — „Rok pierwszy"

Mońki — „Niezwykła pogoń"

Goldap — „Protestuję"

Wys. - Maz. — „Wesoli współlokatorzy"

Kolno — „Biała krew"

Jedwabne — „Ewakuować miasto"

Szczuczyn — „Gdy kobieta zostaje sama"

Sejny — „Klęska"

Knyszyn — „Sprawa pilota Maresza"

Rajgród — „Żołnierskie serce"

Dąbrowa — „Wyprawa za trzy morza" II s.

Supraśl — „Zezowate szczęście"

Stawiski — „Bitwa pod piramidami"

Mrągowo — „Spotkania w mroku"

Ciechanowiec — „Dama z pieskiem"

Pasym — „Rok pierwszy"

Lidzbark — „Szynel"

Ostróda — „Miasto bez wody"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIE

Niestrudzonemu Panu Dr Michałowi Pryszmontowi za staranne, skuteczne leczenie i troskliwą opiekę — składają serdeczne podziękowanie Stefania i Władysław Tarasiewiczowie. g 3648-1

PRACA

Pomoc domowa potrzebna na stałe. Białystok, Lipowa 1 m. 14. g 34-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, ul. Koszykowa 22 a. g 49-a

Poszukuję pomocy domowej na stałe. Adwokat Józef Sych, Białystok, Aleja 1 Maja 4 m. 34. g 47-1

LOKALE

Odstąpię pokój samotnym. Wiadomość: Białystok, Mickiewicza 92. g 53-1

Odstąpię pokój duży z osobnym wejściem — samotnym albo uczniom. Białystok — Wygoda, ul. Chełmońskiego nr 15 (przedłużenie ulicy Wschodniej). Jan Danilczuk. g 53-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam plac pod budowę w Sokólce przy ul. Mickiewicza. Wiadomość: Białostocka 116 — Szczęsnowicz. g 45-1

Samochód osobowy „Opel-Kadet" sprzedam. Zambrów, Aleja Wojska Polskiego K-21 m. 38, tel. 62. g 43-1

dokąd DZIŚ idziemy

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Występ Zespołu „Pinesk.", godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 10.30; „Pinesk", godz. 17 i 20.

Kino - Klub MO — w sobotę — „Dama z perłami", prod. NRF (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Dama z perłami", godz. 13 i 17; „Fan Anatol szuka miliona", prod. polskiej (od lat 16), godz. 19.

WDK — w niedzielę — „Tajemnicza pudermiczka", prod. czeskiej (od lat 7), godz. 10.30.

Kino Domu Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „Kapelusz pana Anatola", prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Osioł w lwiej skórze", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek kolorowych dla dzieci, godz. 12; „Kapelusz pana Anatola", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — w niedzielę — „Zezowate szczęście", prod. polskiej (od lat 16), godz. 16.30 i 19.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz nie dzieli świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Uwaga zaginął chłopiec!"

„Polonia" w Ełku — „Szklana góra"

„Orzeł" w Ełku — „Tajemnicza grota"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Miłość należy cenić"

„Merkury" w Suwałkach — „Kiedy może mnie zabić"

„Millenium" w Łomży — „Krzyżacy"

„Październik" w Łomży — „Aktorka księcia pana"

Grajewo — „Kolorowe pończochy"

Augustów — „Szatan z 7 klasy"

Bielsk - Podlaski — „Decyzja" Siemiatycze — „Walet pikowy"

Wasilków — „Sierioża"

Czarna Wieś — „Dama z pieskiem"

Olecko — „Powrót"

Zambrów — „Wiatr w oczy"

Sokółka — „Rok pierwszy"

Mońki — „Niezwykła pogoń"

Goldap — „Protestuję"

Wys. - Maz. — „Wesoli współlokatorzy"

Kolno — „Biała krew"

Jedwabne — „Ewakuować miasto"

Szczuczyn — „Gdy kobieta zostaje sama"

Sejny — „Klęska"

Knyszyn — „Sprawa pilota Maresza"

Rajgród — „Żołnierskie serce"

Dąbrowa — „Wyprawa za trzy morza" II s.

Supraśl — „Zezowate szczęście"

Stawiski — „Bitwa pod piramidami"

Mrągowo — „Spotkania w mroku"

Ciechanowiec — „Dama z pieskiem"

Pasym — „Rok pierwszy"

Lidzbark — „Szynel"

Ostróda — „Miasto bez wody"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie MO — tel. 07.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

KOMUNIKAT

DYREKCJA MPK W BIAŁYMSTOKU informuje wszystkich posiadaczy legitymacji MPK uprawniających do zniżkowych przejazdów autobusami miejskimi, że **WYDAWANIE NOWYCH I PROLONGATA STARYCH LEGITYMACJI** została przekazana Związkowi Emerytów i Inwalidów w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 51.

W dniach od 10 stycznia br. do 10 lutego br. wymieniony Związek dokonywać będzie prolongaty na rok 1961. k 26-a

PRZETARGI

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W CIECHANOWCU ogłasza przetarg na dostawę lodu naturalnego oraz na okrycie go trocinami.

Informacji odnośnie przetargu udziela biuro Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Ciechanowcu.

Oferty przyjmuje się do dnia 15 stycznia 1961 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu. k 23-a

ZAKŁADY MIĘSNE W BUDOWIE W BIAŁYMSTOKU, ul. Leśna (barak nr 1) ogłaszają **przetarg nieograniczony** na sprzedaż budynku murowanego pod rozbiórkę, znajdującego się w Białymstoku przy ul. Szosa Zambrowska 92.

Cena wywoławcza przetargu wynosi 12.000 zł.

Oferty wraz z wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w biurze Zakładów Mięsnych w Budowie **do dnia 16.I.1961 r.**

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17.I.1961 r. o godz. 10 w biurze Zakładów.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. k 33-a

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA na stanowisko eksperta, **EKONOMISTÓW** na stanowiska inspektorów finansowych zatrudni **Bank Inwestycyjny w Białymstoku.**

Wynagrodzenie w/g stawek obowiązujących w Banku. k 25-1

ABSOLWENTÓW Zasadniczych Szkół Zawodowych o specjalności „stolarz meblowy" i **STOLARZY,** którzy posiadają minimum 3-letnią praktykę w zawodzie stolarza meblowego — zatrudnią od zaraz **Mrągowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Mrągowie,** ul. Robotnicza nr 13.

Warunki pracy i płacy oraz zakwaterowania do omówienia na miejscu. k 30-00

Białostockie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze, Białystok ul. Dojlidy Fabryczne 28, przyjmą od zaraz:

KIEROWNIKA LABORATORIUM — wymagane wyższe wykształcenie z zakresu branży spożywczej, **1 TOKARZA, 1 FREZERA, 3 ŚLUSARZY, 1 SPAWACZA** do prac związanych z produkcją pomp.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 34-1

UWAGA, ROLNICY!

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY METALOWE PRZEMYSŁU TERENOWEGO

ogłaszają

sprzedaż opon samochodowych

regenerowanych w cenie **300 zł za sztukę,** wym. 825x20.

Opony oglądać można w godzinach 7 — 15 w magazynie w Białymstoku, ul. Bażantarska 2.

Opony mogą być sprzedawane zakładom uspołecznionym i osobom prywatnym.

k 14-00

UWAGA — ODBIORCY!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Opałem i Materiałami Budowlanymi w Białymstoku

POSIADA OBECNIE W SPRZEDAŻY WOLNORYNKOWEJ

niżej wymienione materiały budowlane:

płytki okładzinowe szklane matowe wym. 15x15 cm **à 70** groszy sztuka, płytki podłogowe „Galwetin" wym. 30x30 cm, à 4,20 zł 1 m kw., drzwi balkonowe drewniane, wym. 139x241 cm, à 526 zł szt., pustaki wentylacyjne ceramiczne 2 i 1-otworowe à 1 zł szt., a ponadto cały szereg innych artykułów, jak **CEGŁA PALONA, CEMENT,** wapno palone, papa smołowcowa i bitumiczna, cegła szamotowa, kafle, lepiki, gips, kreda i żelazo prętowe.

Wszystkie w/w artykuły sprzedajemy bez żadnych ograniczeń i zleceń.

Wszystkim zamierzającym budować domy lub je remontować proponujemy zaopatrzyć się w potrzebne materiały budowlane już obecnie, gdyż w okresie wiosenno-letnim mogą występować trudności w otrzymaniu materiałów budowlanych w sprzedaży wolnorynkowej. k 24-1

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka rozrywkowa; 9.00 „Biegitna sztafeta"; 9.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 10.00 „Technika na co dzień"; 10.10 Muzyka popularna; 11.35 Muzyka operetkowa; 12.10 Polskie melodie ludowe; 12.30 „Rolnicze kwadrans"; 12.45 Pieśni polskie; 13.30 „Na wesoło"; 14.00 „Raz minut melodii różnych narodów"; 15.10 „Sobotnie popołudnie"; 16.03 „Przeglądy i poglądy"; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 Grają słynne zespoły taneczne; 18.05 „Woda życia" — fragm. pow. J. Dydy; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.00 „Zespół Dziewiątka"; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 8.26 Koncert Orkiestry Mandolinistów; 9.35 Radiostacja „Ha-Ga". Jest to pseudonim Anny Lipińskiej. Debiutowała ona w „Szpilkach" w 1937 r. Oto jeden z jej utworów, zamieszczony w „Szpilkach" z dn. 21. XI. 1937 r.: młodości; 10.00 Bułgarska muzyka ludowa; 10.30 Koncert solistów; 11.30 Suity rozrywkowe; 12.25 Ze zbiorów polskich folklorystów; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.00 Białoruski Magazyn Radiowy; 13.30 Dla dzieci; 16.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Feliet on tygodnia; 17.30 Muzyka taneczna; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 21.00 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.40 Wirtuozi muzyki rozrywkowej; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR; 10.50 Piosenki radiec kie; 11.10 Popularna muzyka bałetowa; 11.40 Zagadka przyrodnicza; 12.20 „Pod niebem Paryża"; 12.45 „Zielony Magazyn"; 13.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 „Jarmark cudów"; 14.30 „W Jeziornach"; 15.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim; 16.20 „Świecznik" — słuchowisko; 17.40 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych; 19.00 Radiowa piosenka miesiąca; 20.30 Matysiakowie; 21.00 „Trzy miasta na pięciolinii"; 21.30 „Zespół Dziewiątka"; 22.30 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.00 Koncert Małej Orkiestry Dętej PR w Poznaniu; 9.00 Polskie piosenki; 9.20 Encyklopedia Warmii i Mazur. 10.20 Z cyklu: „Kultura na wsi"; 11.09 Poezja i muzyka; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Zespół Dziewiątka"; 13.30 Kronika Polaków; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 Miniatury literackie M. Adamowicz; 16.30 Koncert chopinowski; 17.40 Śpiewa Zespół „Śląsk"; 18.15 Wieczór u pracowników „Arka"; 19.00 „Zaręczyny" — słuchowisko; 20.20 Rewia piosenek; 21.20 Tysiąc taktów rytmu; 22.30 Ze świata opery; 23.00 Muzyka taneczna.

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 stycznia 1961 r. zmarł nagle w wieku lat 54

JÓZEF DRYLL

kierownik Białostockiego Oddziału Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Handlowego Druków Akcydensowych w Olsztynie, zasłużony działacz gospodarczy, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia.

W Zmarłym tracimy wzorowego pracownika i dobrego Kolegę. **Pogrzeb odbędzie się w Białymstoku na cmentarzu Farnym dnia 7 stycznia 1961 r. o godz. 14-tej.**

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Parkowej 4 m. 1.

Dyrekcja Przeds. Wydaw.-Handl. Druków Akcydensowych w Olsztynie

k 38-1

B. Z. Graf. B-4

ROZMAITOŚCI



Alicja Boniuszko — solistka Opery Bałtyckiej zdobyła II nagrodę (pierwszej nie przyznano) w Międzynarodowym Konkursie Muzyki i Tańca im. Gian Batzista Viottiego w Vercelli.
CAF — fot. Barącz



— Za kilka tysiącleci nasi potomkowie pomyślą, że byliśmy wielkoludami...



— Dlaczego nie strzelasz?
— Nie mam karty rybackiej...
Rys. — H. Derwich

Krwawy pojedynek



Z NIEBA LECIAŁY BYKI

Samolot transportowy przewoził na swym pokładzie 12 rasowych byków z Santiago do Mendozy. W czasie przelotu nad Andami maszyna wpadła w strefę burzy. Rozdrażnione byki zerwały rzemienne pasy, otworzyły drzwi kabiny i 5 z nich zdołało wyskoczyć z samolotu. Reszta bezładnie biegała po kabinie. Pilot zaczął tracić panowanie nad maszyną, co zmusiło go do lądowania.

Wartość jednego byka wynosiła 90.000 marek.



FOTO-WYWIAD

MIECZYSŁAW WOJNICKI

Pan rozsławił „Kaczuszkę" a „Kaczuszka" pana. Co pan bardziej lubi — kaczuszkę w piosence czy w charakterze pieczystego?

— Śpiewam tylko to co lubię i lubię to co śpiewam. Ale to nie znaczy oczywiście, że gardzę dobrze przyrządzoną kaczką. Chociaż jem po to, aby żyć, a nie odwrotnie, to jednak twierdzę, że zaspokojenie głodu dobrze przyrządzoną potrawa jest przyjemnością...

— Jakich narodowości kobiety najbardziej się panu podobają?

— Ostatnio trochę podróżowałem i stwierdziłem, że najzgrabniejsze są Angielki, najwięcej wdzięku mają Francuzki, a najładniejsze twarze — Włoszki. Ale Polki są bezkonkurencyjne — łączą w sobie wszystkie te zalety. Jedno tylko mam do zarzucenia naszym paniom. Nie zawsze potrafią pielęgnować swą urodę...

— A propos „Kaczuszki". ale tym razem już na poważnie. Co pan myśli o swojej popularności?

— Najbardziej mnie cieszy popularność wśród dzieci. Telewizja sprawiła, że poznają mnie na ulicy, telefonują do domu, pytają kiedy mnie znowu usłyszą...

— Pańska popularność nie ogranicza się chyba tylko do dzieci?

— Istotnie. Otrzymuję wiele listów od m. in. dziewcząt. Proszą o fotografię, piszą, że byłem „szatański" w tej lub innej operetce, zadają wiele pytań w rodzaju: ile mam lat, czy jestem żonaty itp. O latach już zdaje się mówiłem, a na to drugie pytanie — odnowie reprodukowane zdjęcie. Przedstawia ono mnie z żoną — solistką Opery Warszawskiej — Krystyną Kostal.

Chcę zapewnić wszystkie moje korespondentki, że śpiewając myślę właśnie o nich. Dowody popularności cieszą gdyż dowodzą, że mój śpiew jest potrzebny i sprawia komuś radość. To daje największą satysfakcję.

Rozmawiał —
CZ. CHRUŚCIŃSKI
Fot. — Zyg. Wdowiński



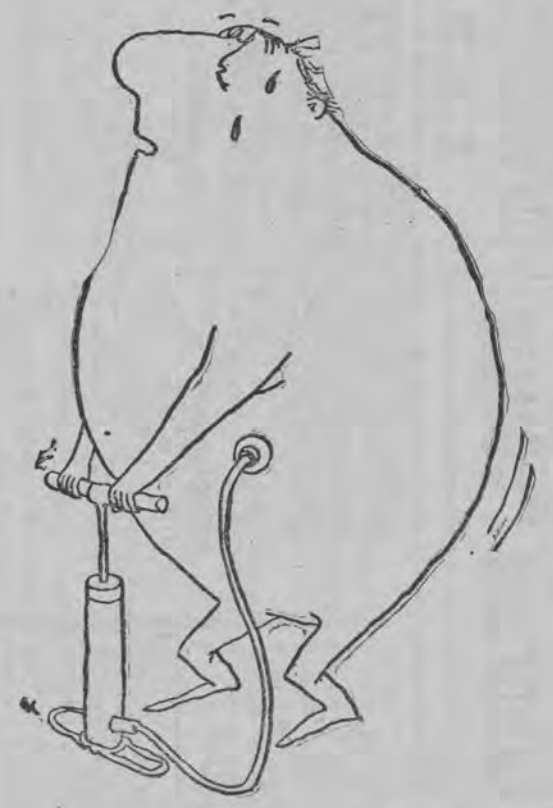
PISARZE POLSCY
i ich pseudonimy literackie

Niewiele chyba naszych Czytelników zna dokładnie pseudonimy literackie, jakimi z takich czy innych względów, posługiwali się w swej twórczości nasi pisarze. Powody tego były najrozmaitsze. Niechęć do publicznego przyznania, iż zajmuje się literaturą, obawa przed prześladowaniami w okresie zaborów, częstokroć — przy napisaniu słabego utworu — brak odwagi firmowania własnym nazwiskiem. Często też pseudonim charakteryzował do pewnego stopnia twórczość lub credo polityczne autora (na przykład Adam Czartoryski, Kornel Ujejski).

Wertując literackie „szpargały", udało nam się natrafić na nader ciekawe spisy pseudonimów literackich pisarzy polskich. Oto kilkanaście — mniej lub bardziej znanych.

Antoroszkiewicz — Józef Korzeniowski, Anonim — Walery Przyborowski, Au-Lir — Teofil Lenartowicz, Autor Listopada lub Jarosz Bejła — Henryk Rzewuski, Autor listów z zagranicy — Stefan Litwicki, Autor Pana Jana ze Swisłoczy — Jan Chudźko, Autor Sobótki — Stefan Goszczyński, Autorka Karolina — Klementyna Hoffmanowa, Autorka 365 obiadów — Lucyna Ćwierciakiewiczowa, Bolesław Prus — Aleksander Głowacki, B. Bolesławita lub Dr Gamma lub Dr Omega — Józef Ignacy Kraszewski, Buława Ernest — Władysław hr. Tarnowski, Burakiewicz lub Poseł Prawdy — Aleksander Świętochowski, Dantiscus — ks. Adam Czartoryski, El-y — Adam Asnyk, Erweb — Ryszard Berwiński, Fantazy — Wiktor Gomulicki, Gabryela — Narcyza Żmichowska, K. Gaszyński lub Ligenza lub Spirydion Prawdzicki — Zygmunt Krasiński, Hoci — Józef Tokarzewicz, Jan z Fleszowicz — Jan Aleksander hr. Fredro, Janusz — Wincenty Pol, Jeremi — Kornel Ujejski, Litwos — Henryk Sienkiewicz, L. Longinus — Jan Długosz, Mośko Jankiel — Julian Ursyn Niemcewicz, Or-Ot — Artur Opman, Rodoć — Michał Bierńacki, Sewer — Ignacy Maciejewski, Sulima — Walery Przyborowski, Władysław Syrokomla — Ludwik Kondratowicz, Waligóra — Walery Przyborowski, Wieniawa — Piotr Chmielowski.

Wybrał i do druku podał: bh



rys. Szymon Kobyliński

— Czym jestem, zawdzięczam własnej pracy w pocie czoła...

Jakie wybrać imię...?

Niejednokrotnie rodzice mają duży kłopot z wybraniem imion dla swych pociech. Rozpoczyna się wtedy gorący spór z udziałem wszystkich członków bliższej i dalszej rodziny. Przypomnijmy, jakie to imiona nadawano dzieciom przed niespełna stu laty:

Abrahama, Adelajdy, Agaty, Alfonsa, Anastazego, Armanda, Arseniusza, Balbiny, Baltazarego, Bernady, Bartłomieja, Błażeja, Brygidy, Cyryla, Damazego, Daniela, Delfiny, Domiceli, Dominika, Donata, Eliasza, Emanuela, Emiliana, Eufemii, Ezechiela, Filiberta, Filomeny, Firminy, Florentyny, Gawła, Gerwazego, Hermenegildy, Hipolita, Judyty, Kandyda, Kanuta, Kleta, Klotyldy, Kozny, Kornelii, Łazarza, Magdaleny, Matyldy, Olimpii, Pafnucego, Pankracego, Petroneli, Placydy, Prokopa, Prospera, Prota, Protazego, Salomei, Sabiny, Sylwana, Sylweriusza, Teofila.

Ze starych „szpargałów" wybrał: bh



rys. Zbigniew Kiuliu

• Nie ma głupich, w zeszłym roku oszczędzaliśmy!

SIDŁÓWNA I...?

Niemieckie pismo ilustrowane „Neue Illustrierte", wychodzące w NRF, podało następującą wiadomość o naszym doskonałym oszczepniku, Januszu Sidle:

— Przed rzymską olimpiadą Januszowi urodziła się córka, a wobec tego, że szczęśliwy ojciec wraz z mamą byli pewni sukcesu Janusza w Rzymie — postanowiono dziecko nazwać imieniem... Roma.

Jak wiadomo, Sidle nie powiodło się w Wiecznym Mieście, może tym razem następne dziecko przyniesie ojcu szczęście w Tokio, gdzie odbędzie się, jak wiadomo, następna olimpiada. Będzie tylko kłopot — jakie wybrać imię? (AR)